PRAWO.

Opisanie bibliograficzne dotąd znanych exemplarzy Statutu Litewskiego, rękopiśmiennych i edycyy drukowanych, tak w ruskim oryginalnym, jako też polskim i łacińskim języku.

Przekonanie o tworzeniu się od wieków zasad obecnego ustawodawstwa, silniey dziś przez uczonych popierane, otworzyło drogę do historycznych śledzeń pierwiastkowego każdey ustawy zarodu, i odgrzebywania nieocenionych skarbów prawodawczych, całkowitemu oddanych zapomnieniu.

W żadnym ze znajomych nam dzisia narodów świata, nie zjawiły się, ani powstały, prawa od razu. Tworzyły się wszędy prawidła prawne tak, jak się tworzą *język* i *obyczaje*, owszem razem z niemi powstawały. Każdy dziś, mniey uczony, czuje, iż język sam powstaje i zbogaca się, a na udoskonalenie jego działa przykład pojedynczych osób, za dobrze i czysto mówiących lub piszących uznanych: trafne ich i dobitne wyrazy, szczęśliwe w mowie zwróty, silne wyrażenia, szybko z ust do ust przelatując, tworzą język narodu, a coraz nowe stosunki i cywilizacya, wzbogaceniu jego sprzyja. Podobnie kształcącym się językiem, niezliczone wieki, lud się tłumaczy, a nawet nie jest zdolny uczuć potrzeby grammatyki lub słownika, nayczęściey pęta udoskonaleniu kładnące. Tąż koleją obyczaje przechodzą. Nie zalecił zapewne Monar-

cha, ani żaden seym narodowy utwierdził, aby uszanowanie, zdjęciem kapelusza w Europie, a nakryciem głowy w Azyi, okazywać się miało: bo i moralności przepisy nieznacznie tworzyć się muszą. Czego obecne wymagają okoliczności, co wszyscy inni jednostaynie zachowują, do czego od wieków nawykniono, na co z kilkunastu wymyślonych prawideł jedno jest stosownieysze; to prawa zastępuje mieysce. Ludzie, sprawujący się przykładnie, i poświęcający całe życie na uzbieranie potrzebnych wiadomości prawniczych, długiem przetrawionych doświadczeniem, powszechny zyskują szacunek. Na co oni wspólnie się zgodzą, i władza naywyższa krajowa utwierdzi, to moc ustawy przyymuje; różnice zaś w zdaniach, władza sądowa rozstrzyga.

We wszystkich stosunkach, stan rzeczy obecny dopóty trwa niezmiennie, dopóki konieczna przemiany nie zjawi się potrzeba. To, co jest dzisia, dla tego za zgodnieysze i przydatnieysze uważamy, że oddawna tak nawykliśmy. Naturalna skłonność w ludziach, ścisłego przywiązywania się do tego, z czém im raz dobrze było, ślepego lgnięcia do obyczajów naddziadów, a nienawidzenia nawet korzystnieyszey nowości, płodzi jednokształtny zwyczay w narodzie, a z nim przekonanie, że go zachowywać należy. Tak prawa *zwyczajowe* są pierwszym utworem. Przysłowia lub pieśni podają je nayodlegleyszym potomkom. Niezliczone wieki naród pod takiemi prawami przebywa: ani czuje nawet potrzeby statutów lub kodexów. Działanie szczegółowe każdego, następnego wieku, zmierza je-

dynie do zgłębienia pierwiastkowego zarodu prawa, potrzebą utworzonego, odmładzania jego w użyciu, i utrzymywania w ciągłey czerstwości: bo każdy wiek ludzki jest ogniwem ogromnego łańcucha przeszłości. Nie może bydź nigdy uważany odrębnie i pojedynczo istniejący, ale jako cząstka wyższey całości, którą rozwija i rozprzestrzenia.

Litwa, do czasów Zygmunta, *praw pisanych* nie miała. Scieranie się, na wzór Polski, ukształconego stanu szlachty, z dożywotnimi urzędnikami Panującego; chęć poniżenia, poddaniem pod władzę świecką, górę biorącego duchowieństwa, i ukracania ciągle władzy W. Xcia, bardziey za utworzeniem Statutu przemawiały, a niżeli niedostateczność ustaw zwyczajowych; przekonanie o potrzebie jednostaynego, w dzisieyszem rozumieniu, kodexu, albo też pragnienie porównania, w obliczu prawa, rozmaitych już oddziałów szlachty, nawet dobitnie wymienione w pismach współczesnych, każenie sprawiedliwości przez urzędników o wszystkiem z głowy decydujących, co któremu słuszniey-szém, sprawiedliwszém, i do prywatnych widoków dogodnieyszém się zdało, nie tak silnie wpływać mogło. Raz dany popęd, tworzenia statutów, i szybszym postępujące krokiem odmiany w narodzie litewskim, do złączenia się z Polską sposobiącym, przekształcały prawodawstwo.

Żaden lud nie jest uboższym nad Litwę w ogłoszone pomniki prawodawcze i dyplomatyczne z upłynionych wieków (1). Trzech ukła-

(1) Kilka dyplomatów, do Litwy należących, mianowicie

dów Statutu doczekał się ten naród, w złotych czasach Zygmuntów. Wszystkie zaraz drukiem ogłoszone bydź miały: lecz zaledwie ostatni staraniom kanclerza Lwa Sapiehy, dzisieysze utrwalenie jest winien; inne, ile zmienione, w zapomnianych butwiały rękopismach, lub w niedostępnych dziś bibliotekach ukryte. Odwołuje się nie raz, Statut dzisieyszy, do *Starego Statutu*, szukają go praktyczni prawnicy, często z pamięci w sądach przywodzą jego przepisy, a wznawiane, gorszącym przykładem, processa, na zburzenie kilkunastu wieków dawnością utrwalonego właścicielstwa, wydrukowanie jego czynią koniecznėm: lecz nikt pracy i kosztu ponieść nie chciał. Nalegania uczonych, ciągłe twierdzenia praktyków, że żaden sumienny adwokat, bez tego dzieła obeyść się nie może, i potrzeba historyczney prawodastwa krajowego uprawy, dają dziś powod do wydrukowania naydawnieyszego Statutu Litewskiego, Zygmunta I, roku 1522, przez Stany Litewskie ze Statutów dawnych i konstytucyy wypracowanego, i odczytywanego na seymie w Wilnie; w 1524 przesłanego przez Króla z pieczęcią własną do kanclerza, Alberta Marcina Gasztołda, aby z urzędu swego *wydał* go Litwie, przed panami, radą, i za obowiązujący, w imieniu Króla, ogłosił. Znaleziono niektóre *członki*, mniey potrze-

---

z czasów *Mendoga*, znaleźć można w dziele *Dregera*, od r. 1140. *Codex Pomeraniae diplomaticus Berol.* 1768, którego tom jeden wyszedł na swiat. *Dogiel* w Kodexie dyplomatycznym w rękopismach, w Wilnie będącym, zaledwie sztuk kilka, po różnych mieyscach rozrzuconych, umiescza o Litwie.

bom dogodne; zaszła więc r. 1525 prośba do Monarchy, o wstrzymanie się z wydaniem, do własnego królewskiego przyjazdu; co też roku 1529 uskutecznioném zostało (1). Statut rzeczony dla tych mianowicie będzie interesownym, którzy lubią śledzić w rocznikach prawodawczych kroki ludzkiego umysłu: wykład albowiem prawodawstwa jakiego ludu, nie jest czem innem, jak wiernym obrazem życia jego, politycznego i cywilnego, począwszy od pierwszey dziejów jego stronicy. Prawa wyraźniey i dobitniey, a niżeli wszystkie podania historyczne, kroniki, i pomniki, mają na sobie wyryte piątna stopnia oświecenia, i wszelkich społecznych stosunków, przez które naród w różnych epokach życia swego przechodził, a których prawo było koniecznym wypadkiem. Są to naymniey skażone świadectwa, jakie wieki upłynione przyszłym pokoleniom odkazać mogą. Potrzeba tylko umieć je czytać. Obecne prawodawstwo nie może bydź poznane, ani zrozumiane, jak tylko za pośrednictwem ustaw, które je poprzedziły, i były przez nie zniszczone lub przekształcone. Statut ten, wypadek sześciu naymniey panowań w Litwie, a kilkunastu w Polszcze, już dziś nie jest w użyciu: wszakże bez jego zgłębienia, nie potrafimy wyśledzić zasad, jakie były podstawą poźniey nastąpionych odmian w dzisieyszém prawodawstwie.

Praktyczny jurysta, może się zatrzymać na wieku 16 prawodawstwa litewskiego: nie tak

---

(1) Rękopisma z biblioteki puławskiey, i kopija metryk litewskich, w warszawskich znaydujących się.

się rzecz ma z praworadzcą, chcącym poznać historyą zakonodawstwa, i przejąć się jego duchem. Sledzić mu trzeba zabytków prawodawstwa, nie tylko w drugim i pierwszym Statucie, lecz, cofając wstecz kroki, odkryć wypadnie rozmaite przywileje, różnym ziemiom, przez Olbrachta, Alexandra, Kazimierza Jagiełłę i Witolda, udzielone, swobody pewnym uręczone stanom, a nawet prywatne z tych wieków układy, obojętnemi bydź nie mogą. Litwie, wszędy na wzór Polski od czasów Jagiełły kształcącey się, jeśli nie wcześniey, tedy nie zawodnie od jego panowania rozkazywały prawa polskie, litewskie i ruskie: bo te trzy rodzaje ustaw usuwa roku 1432 Xiąże Zygmunt, zatwierdzający magdeburgskie prawa, od Jagiełły nadane Wilnowi (1). Wspiera rzeczone mniemanie świeżo odkryty przekład statutów wiślickich z łacińskiego na ruski język, wkrótce po czasach Jagiełły, może z woli Wanka Kerdeja, Pana litewskiego, dla Litwy sporządzony (2). Przywileje, od Xiążąt dziedzicznych pisane, zapewniały prerogatywy, na kroy polski tworzącemu się stanowi szlachty, uwalniały od zwyczaynych robocizn, ciężarów i danin, zaręczały właścicielstwo, dotąd prawem lenniczem posiadaney ziemi; lecz zbyt niewiele cywilnych ustaw obeymują. Takim jest przywiley horodelski, r. 1413 Jagiełły i Witolda (3), od wszystkich stanów litewskich za-

(1) Dubieński Prawa Wilna p. 2, 3.
(2) Dziennik Wileński r. 1822 N. 7 miesiąc lipiec str. 271.
(3) Vol. Leg. I. f. 66.

twierdzony (1). Podobneyże natury przywiley ziemski r. 1457 Kazimierza Jagiellończyka, w treści od Czackiego przywiedziony (2). Nie innym przywiley roku 1492 ziemi żmudzkiey udzielony, (3) i roku 1529. jakim obywatele województwa kijowskiego obdarzeni zostali (4). Że nie wspomnę licznych, szczególnym miastom i duchowieństwu sypanych. Ilekolwiek pism podobnych, drukiem nieogłoszonych, a prawodawstwo interesujących, wynaleźć się zdarzy, wszystkie przed Statutem w oryginalnych językach, a łacińskie obok, w polskich tłumaczeniach, znaydą swe mieysce.

Nauka tego rodzaju historyi krajowey, do czasow Czackiego, była zaniedbaną: a zatém pozbawiała środków, oparcia na czém krytycznych poszukiwań. Czacki naprzód zatartą pamięć Statutu pierwszego odświeżył; lecz posiadając jedynie nie dość wierny łaciński przekład, nieraz przekształcenia textu stał się przyczyną, a nadto skróconey treści myśl prawa przywodząc, opuścił istotne dla prawnika wyrazy prawa. Wynalazłszy teraz trzy ruskie, i znaczną część polskiego exemplarza Statutu, a otrzymawszy z łaski Xcia Kuratora Czartoryskiego, rękopism łaciński, niegdyś Czackiego, jest nadzieja przywrócenia autentycznego textu, samego pierwiastkowego układu, zebrania interesownieyszych waryantów, zbogacenia pod koniec

---

(1 Vol. L. I f. 281, 1 Proceres Lithuaniae confirmant vet. socie.

(2) O litewskich i polskich praw. T. I, p. 57 i Metryka Litewska.

(3) Metryka Litewska Lib. 20 f 121 i rękopisma Dogiela T. VII.

(4) Rękopismów Dogiela Tom VII.

nrey-ciekawemi prośbami szlachty Litewskiey i odpowiedziami Króla na seymach, od r. 1544 do 1563 spisanemi, naytrafniey stan polityczny narodu, i całego prawodawstwa malującemi. Sam text dzieła we wszystkich trzech językach, jest myśl ogłosić, z dołączeniem potrzebnieyszych, lub od Czackiego pominionych, objaśnień, a historya prawodawstwa Litewskiego poprzedzić go powinna. Jeśli ten, mozolny, i zajętemu obowiązkami powołania uciążliwy zawod, nad pierwszym Statutem, łaskawie przyjęty zostanie; tęż samę przysługę dla drugiego i trzeciego Statutu można będzie wykonać. Już się obfite zgromadziły na ten koniec, w czasie świeżey po kraju podróży, z Professorem Lelewelem odbytey, materyały, których szczegółowe bibliograficzne opisanie, na sam przód ogłosić umyśliłem, tak dla zjednania większego zapowiedzianemu dziełu zaufania, jako też wezwania szanownych rodaków, posiadających jakiekolwiek tu należące zabytki, do ich łaskawego udzielenia za rewersami Professorów Znoski lub Lelewela. Pożądane są mianowicie: *rękopisma* polskiego tłumaczenia starego Statutu; a ruskie trzeciego, czyli dziś obowiązującego; i jeśli gdzie się znaydzie przekład jego na łaciński język, jakiego Zalaszowski w swojém dziele używał. Polskie nawet druki trzeciego układu, z roku 1614, naymiley będą przyjęte. Wdzięczne wspomnienie imion takich dobroczyńców, będzie naywiększym wydawcy obowiązkiem: a teraz niech się godzi złożyć dziękczynienie tym mężom, bez których wsparcia ninieysza praca, nie tylko do końca dopro-

wadzoną, ale nawet zaczętą bydź nie mogłaby.

Po raz pierwszy własném przekonałem się doświadczeniem, że nie wszystkie krajowe klasztory, równie są nieużyte w udzielaniu szacownych, lecz bez użytku u nich zagrzebanych pomników. Zaszczytny robi wyjątek klasztor XX. Trynitarzów łuckich, którego przełożony, X. Minister Białecki, doktor Teologii, z naywiększą uprzeymością, na pierwsze wspomnienie rękopism drugiego Statutu powierzył.

Adam Hrabia Chreptowicz, z zamożney swojey w rzadkie rzeczy biblioteki szczorsowskiey, ze zwyczayną sobie uprzeymością, rękopisma do Wilna przesyłać przyrzekł i już się uiścił.

Radca stanu, Józef Hrabia Sierakowski, nie tylko pozwolił ze swych pięknych zbiorów warszawskich, ważnego rękopismu łacińskiego, Statutu Litewskiego drugiego, ale nadto do praw polskich i mazowieckich, interessujących rękopismów udzielił.

Już od lat dwóch Prof. Lelewelowi pozwolony przez Tytusa Hrabiego Działyńskiego, z Wielkopolski, nayciekawszy rękopism ruski, Statutu pierwszego, stał się nayobfitszym dla pracującego zasiłkiem, tak, że bez niego nic przedsięwziąć nie możnaby było: bo za text naczelny został obrany.

Naydzielniey atoli i nayskuteczniey wsparł przedsięwzięcie Xiąże Kurator, Adam Czartoryski: bo 12 rękopismów, i dwa rzadkie druki wziąć z Puław dozwolił. Będąc jednym z naygorliwszych dziś w Polszcze miłośników starożytności krajowych, a zatém naymniey lu-

biących drugim ich udzielać, nie gromadził z ogromnym kosztem i zabiegami, nieocenionych skarbów literackich do Puław, w celu próżney chluby i popisywania się z rzadkościami przed światem; lecz mając jedynie na celu od wdzięczney potomności wspomnienie, dla tego tylko pilnie wyszukiwał rękopisma, by, uratowawszy je od zaguby, drukiem światu ogłosił. Puławy. słynące dotąd, drogą dla serca rodaka Sybillą, zdumiewającym i cudzoziemca gotyckim domem, tudzież połączonemi pięknościami, w jakie natura kray polski zdobiła, otwierają dziś nayobszernieysze pole do zatrudnień naukowych, pracującym w każdym wiadomości ludzkich wydziale, a są jedynym dla dziejów i prawodawstwa krajowego zasiłkiem.

Lecz przystąpmy do szczegółowego zgromadzonych materyałów opisu, aby po cechach charakterystycznych, każdy się przekonał, jakiego rodzaju posiada Statut.

I. Statut Litewski pierwszy starym zwany, z r. 1529, za Zygmunta I.

Niezmordowany rzeczy polskich badacz, Czacki, któremu wszystkie biblioteki i archiwa krajowe otwarte były, ogłosił w nieśmiertelném swojém dziele (a), całkowite wyniszczenie rękopismów Statutu Litewskiego pierwszego, z roku 1529, tak oryginalnych ruskich, jako też kopiy łacińskich, przez co swemu łacińskiemu exemplarzowi większą nadał wagę. U-

(a) O Litewskich i Polskich prawach T, I. str. 1.

czony Linde, poświęcający cierpliwą pracę wyświeceniu drukarskich uchybień, w wydaniach polskich trzeciego Statutu (1). samem milczeniem, mniemanie to utwierdził, i ledwie o kilku exemplarzach drugiego układu umiał nas uwiadomić. W zupełném przekonaniu zasięgano rady z treści, nie zawsze wiernie, przez Czackiego zrobioney, któremu nawet rozdziały przerzucić podobało się. Traf szczęśliwy nadarzył mi wynalezienie naypierwszego exemplarza ruskiego, wzmiankowanego dzieła r. 1815, w szczątkach biblioteki pojezuickiey, ze Słucka do Wilna przewiezioney. Udzielenie o tém wiadomości Prof. Lelewelowi, stało się mu powodem do wyśledzenia i uzyskania, pożyczonym sposobem, od Hr. Działyńskiego, daleko całszego, szacownieyszego i dawnieyszego rękopismu r. 1817, w Warszawie odkrytego. Podróż nakoniec, z rady i namowy ostatniego po kraju, r. 1822 wspólnie odbyta, trzeci exemplarz ruskiego układu w bibliotece Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie poznać dała. Czwartego rękopismu polskiego tłumaczenia w urywku, W. Konstanty Swidziński, raczył gorliwie udzielić. Opisanie ich szczegółowe jest następne:

a). W bibliotece *Wileńskiego Uniwersytetu* dziś będący rękopism in 4to, Statutu pierwszego Litewskiego, późniey w skórę oprawiony, i mający na grzbiecie tytuł, od nieumiejętnego bibliotekarza jezuity położony: „*Summata ex Statuto Sigis. III. Lithuanico.*“ Pisany jest na pa-

---

(1) O Statucie Litewskim Ruskim językiem i drukiem, wydanym w Warszawie 1816, str. 186.

pierze prostym, we środku trzy oszczepy krzyżujące się mającym, charakterem proporcyonalnym, kształtnym, i czytelnym, w języku ruskim, ciągle czarnym atramentem, bez żadnych ozdob, zapewnie zaraz po roku 1564, za bytności drugiego układu skopijowany: bo na tytule już *starym* jest nazywany; należał do jakiegoś Jana Kazimierza Paszkiewicza, który karty próżne po każdym rozdziale, około r. 1654, konceptami zabazgrał. Poźniey przeszedł do biblioteki Kazimierza Kłokockiego D. P., a nakoniec r. 1814 z biblioteki słuckiey S. J. do Wileńskiey został przeniesiony. Nie zawiera żadnych przywilejów i przedmów, ani rejestrów; ale prosto od textu się rozpoczyna; w każdym prawie, mianowicie z ostatnich rozdziałów, większą liczbę artykułów od następnych exemplarzy, obeymuje, wyjętych z 2go Stat. Karty białe na początku i końcu zapełnione pozwami za Zygmunta III, odmiennym ruskim charakterem zapisanemi. W rozdziale drugim introligator, karty poprzekładał, a w początku i środku trzynastego, kart ze trzech nie staje. Stronice poźniey w bibliotece, bez względu na przerwy, ponumerowane, są dziś w liczbie 276. Tytuł jest następny: *„Prawa pisanye: staroho Statu„tu, i danye welikomu kniażestwu Litowskomu „ruskomu żomoitskomu i inych. Czerez nay„jaśnieyszoho Pana Zikhimonta z bożeje miło„sti Korola polskoho welikoho Kniazia Litowskoho „ruskoho pruskoho żomoickoho mazoweckoho „inych mnohich.“* Układ pierwszy, obeymuje rozdziałow *trzynaście* tylko; to jest: Roz. I, bez żadnego szczegółowego nazwania, zaraz od

zatwierdzenia praw poczynający się, ma artykułów liczbowanych w tym exemplarzu 27. Roz. II. *O oborone zemskoy, art.* 16 — Roz. III. *o swobodach szlachty i o rozmnożeńju welikoho kniażestwa Litowskoho*, art. 17 — Roz. IV. *O pohlawli żeńskom* art. 18, — Roz. V. O *opekunech* art. 20.— Roz. VI. O *sudiach* art. 37 — R. VII *o khwałtech zemskich o bojech o hołowszczynach szliachetskich* art. 31 — Roz. VIII. O *prawa zemskie, o hranicach, o meżach, o kopach* art. 25 — Roz. IX. O *łowy o puszczu o bortnoje derewo o bobrowye hony o sokolie hnezda i o chmeliszcza* art. 20 — Roz. X. O *imeniach kotorye w dołżech i o zastawy* art. 12 — Roz. XI. *O hołowszczyny ludey putnych i mużyckie i parobockie* art. 15 — Roz. XII. O *hrabieży i nawezki* art. 16 — Roz. XIII. *O złodejstwie* art. 28. Ponieważ w Słucku dochowany, i na grzbiecie Słuck ma napisany, tak go odtąd będę nazywał.

b). Nieskończenie dawnieyszy, ważnieyszy, pilniey pisany i poprawniey, a razem obfitszy, drugi rękopism tegoż Statutu, jest dziś własnością Hr. Tytusa Działyńskiego z Wielkopolski, nabyty w Warszawie r. 1820, od W. Mateusza Kozłowskiego za 30 dukatów, do Wilna przez gorliwego nauk miłośnika pożyczony. Formatu arkuszowego, świeżo oprawiony w skórę orzechową, a brzegi dawniey złocone i wybijane. Papier jego piękny, do pocztowego zbliżony, ma w herbie podkowę, lub dwa krzyżyki, podobne do herbu Gdańska, pismo ruskie, kształtne i jednostayne, grubsze od powyższego, atrament czarny, prócz napisów rozdziałów i artykułów tudzież liter inicyalnych, minią pisanych, wyra-

zy odstępowane, i znaki pisarskie dość pilnie umiesczane. Poczyna się prosto: 1) od nieszykowney pochwały Zygmunta I, przez Gasztołda, w którey, wyliczywszy Króla zwycięztwa i obdarzenie Litwy prawami, przenosi go nad Kazimierza W; umieścił ją po łacinie Ołdawski u Lindego l. c. 2) Daley idzie przywiley ziemski Kazimierza Jagiellończyka r. 1457, stanowiący posadę prawa politycznego litwinów kart 4, 3). Przywiley dany żydom r. 1388 w oktawę ś. Jana chrzciciela w Łucku od Witolda, a zatwierdzony r. 1507 od Zygmunta I w Mielniku przed trzema Królami (Wodochriszczami) kart 7. (1) 4). Regestr rozdziałów i artykułów kart 12. To jest: Roz. I o *parsune hospodarskoy* art. 26— Roz. II o *oborone zemskoj* art. 14 Roz. III o *słobodach szlachty i o rozmnożenij welikoho kniaztwa* art. 17.—Roz. IV o *pohlawe żenskoy* art. 15.— Roz. V o *opekunech* art. 16.— Roz. VI, o *sudiach* art. 27.—Roz. VII, o *khwałtech zemskich*,

(1) Nie wiem dla czego Czacki kładnie datę przywileju 1408 roku i skąd ją wyciągnął: może dla tego, że historya zgodność daty poślednieyszey prędzey uznaje, gdy Witold w r. 1388 w Litwie nie panował, ale krył się po Prusach, a Skirgiełło rządy sprawował. Lecz gdy rękopism Działyńskiego literami datę *tisiacza trista let osimdesiat i osim let* wypisuje, a łaciński Czackiego rękopism miał także literami *anno domini millesimo trecentesimo octavo* i dopiero ią Czacki sam poprawił *quadringesimo* (co atrament odmienny zdradza), zatém datę wcześnieyszą utrzymuję. Nie przeciwi się ona historyi, bo Witold przez chwilę z Jagiełłą się pogodził.; więc mógł się pisać W. X. Litewskim, a dziedzicem *grodzieńskim*, *brzeskim*, *drohickim*, *łuckim* i *włodzimirskim*, jak czyni; nadto przywiley wymieniony, nie całey Litwie, lecz tylko dziedzicznym ziemiom Witolda służył, a nawet Zygmunt zatwierdził go tylko dla żydów *brzeskich*, *trockich*, *grodzieńskich*, *łuckich* i *włodzimirskich*, którzy go o to prosili.

i o bojech i o hołowszinach szlachetskich art. 30— Roz. VIII, o *prawa zemlenyje, o hranicach i meżach, o kopach* art. 20.—Roz. IX, o *łowy o puszczi, o bortnoje derewo, o ozera, o bobrowyje hony, o chmieliszcza, o sokoli hnezda* art. 14 w rejestrze, a 15 w texcie—Roz. X, o *imeniach kotoryje w dołżech i o zastawe* art. 9.—Roz. XI, o *hołowcziny ludej putnych i mużyckije i parobockije* art. 12—Roz. XII, o *hrabezi i o nawiazki* art. 14. Roz. XIII, o *stałocznyj, o złodejstwie* art. 24. —Już tu spostrzega czytelnik różnicę artykułów między dwóma exemplarzami ruskiemi. 5). Samego textu poźniey ołówkiem ponumerowanych stronic 167 6). Nakoniec na stronicach 320, ołówkiem ponumerowanych, znaydują się seymy litewskie, czyli prośby szlachty i odpowiedzi Króla z lat: 1544 w Brześciu, 1547 w Wilnie, 1551 w Wilnie, 1554 w Wilnie, i 1563 w Wilnie (1). Na czém kończy się exemplarz pisany w Wilnie, zaraz po roku 1563, bo w następnym już Statut drugi ułożony. Żadnych nie ma baz-

(1) Kopija tychże samych seymów znayduje się w metrykach litewskich, N. 45 xięgi noszącey tytuł: xięga statutowa Króla Zygmunta I. zawierająca w sobie artykuły, prosby i otkazy od J. K. Mości na seymie brzeskim uczynione roku 1544, krótko spisane. Drugą kopiją mam dziś pod ręką, zrobioną roku 1807 z rozkazu Czackiego, a z łaski Xcia Kuratora do Wilna pożyczoną, in fol. stronic 249. charakterem polskim, pod tytułem: „ *Uchwały welikoho kniażestwa litowskoho aż do unii lubelskiey y otkazy Korola J. Msti Hosudara wsim kniażatom paniatom i wsiemu rycerstwu, na tyje reczy, kotoryje oni na piśmie Korolu Jeho msty podawali* 1544 *hoda*. Są tu więcey w wyrazach opuszczanych jak rzeczy odmiany, i kopija nie ciągnie się daley jak do r. 1554, a zatém nie ma uchwał z r. 1563 Zkąd zdjęta trudno zgadnąć: bo tylko pod koniec te ma wyrazy: koniec tych knih Mikołay Przelewski Instygator W. X. Lit. E. S. K. R.

granin, i rzadkie poprawki: tytuł samego textu jest następny: *Prawa pisanye dany państwu welikomuKniaztwu litowskomu ruskomu żomoitskomu i innych. Czerez najasneiszoho pana Zikhimonta z bożeje miłosti korola polskoho welikoho Kniazia litowskoho, ruskoho, pruskoho, żomoitskoho, mazoweckoho i innych.* Chcę go exemplarzem *Działyńskiego* mianować.

c) Trzeci ruski exemplarz tegoż Statutu Lit. Igo świeżo oglądałem w Warszawie, w bibliotece Towarzystwa przyjacioł nauk. Formatu czwiartkowego, w drewnianey oprawie, skórą czarną dawniey powleczoney. Poczyna się od kopijowania go łacińskiemi literami na trzech kartach. Daley idzie uszkodzony rejestr artykułów już ruskiem pismem. Sam text na 16tey liczbowaney karcie się poczyna, i do końca nieprzerwanie doprowadzony, czarnym atramentem, rozdziały jedynie i artykuły, tudzież litery inicyalne czerwone, papier zwyczayny prosty, ozdob żadnych pisarskich nie ma. Czas tey kopii trudny do zadeterminowania: bo żadnego nie ma śladu, będzie atoli naydawnieyszą: bo żadnych nie ma znakow pisarskich, wyrazy nieodstępowane, a w treści naypoprawnieysza, zaraz po roku 1529 pisaną bydź mogła. Dostała się do biblioteki Towarzystwa r. 1817 d. 3 maja w darze od Karola Scipiona, a wprzódy należała do babki jego, z domu Firlejów, ostatniey z tego rodu po kądzieli, zaślubioney Józefowi de Campo Scipionowi, marszałkowi nadwornemu litewskiemu, sądowemu lidzkiemu staroście, a potém ministrowi Augusta Trzeciego, zmarłemu r. 1743, jak o tém świadczy napis na okładce darujące-

go. Dla pamiątki tak znakomitego rodu, *Fir-lejowskim* go zwać pragnę statutem. Mam nadzieję, że Towarzystwo przyjacioł nauk, pracujące nad upowszechnieniem dziejów i zabytków krajowych, zechce użyczyć tego exemplarza dla zebrania waryantów. (Już użyczyło).

d) Czwarty Statutu starego rękopism, własnością biblioteki niegdyś poryckiey, dziś *Puławskiey* będący, jest tłumaczeniem łacińskiém, z rozkazu Zygmunta I, r. 1530 d. 5 listopada zrobionem. Na nim oparł swe nieśmiertelne dzieło Czacki. A opis zwierzchni podali J. Ołdakowski u Lindego str. 24, Prof. Lelewel tamże str. 180 i sam Czacki T. I. p. 1. Rękopism ten *in folio*, w drzewo, skórką ciemno orzechową pociągnione, z różnemi wyciskami złoconemi niegdyś, wziętemi z Pisma śgo; przez samego Czackiego wlepiony (jak się zdawało Lelewelowi, od czego po lepszey rozwadze odstąpił). Na prawey okładce u góry ma wyrazy: *Statut. Lituaniae*, u dołu zaś MDXXXVIII, we środku *Juxta est dominus his qui tribulato sunt corde.* Na lewey okładce we środku jest herb Radwan, a nad nim litery J. U., cały rękopism składa się z 229 stronic, poźniey liczbowanych, textu zaś Statutu kart XCVI spółcześnie ponumerowanych, pisany charakterem wyraźnym łacińskim i starannym, nie mało skróceń mającym; napisy rozdziałów i artykułów czerwone. Na czele wklejono 15 arkuszy papieru pocztowego, na którym opisał Czacki jego historyą, historyą dwóch popraw poźnieyszych, i porządek materyy, z historyczno-prawniczemi notami, które poźniey urosły w znajome dzieło o Litew. i Pols. Pra-

wach. Od pierwszey stronicy znayduje się przedmowa (Linde l. c. p. 25) niebędąca w ruskich exemplarzach, opiewająca, iż ten statut napisany i ogłoszony w Wilnie, na seymie walnym, w czasie wyniesienia na xiążęcy stolec syna królewskiego Zygmunta Augusta, r. 1529 d. XVII *kalendas novembris*, a zaraz roku następnego *nonis ejusdem mensis*, z rozkazu króla przełożony na łaciński z barbarzyńskiey rusczyzny, nie przez Gasztołda, jak chce Czacki (l. c. p. 21), który jedynie pochwałę niżey idącą Zygmunta I, i pieśń *Boga rodzica* dołożył, ale przez nieiakiegoś niewiadomego uczonego, jak dostateczniey przekonywa ruski exemplarz. Na stronicy 5 jest *registrum summarum* czyli rozdziałów i artykułów, z krótką treścią każdego. Na str. 37 *praefatio perstringens quaedam ex gestis Augustissimi jurium concessoris*. Od str. 40 przywiley ziemski (privilegium terrestre) dany w Wilnie w dzień śgo Zygmunta r. 1457, pisany przez Marcina z Luski notaryusza, któremu to poruczono. Na str. 48 *privilegium de libertatibus judeorum ex rutheno ut et alia translatum ut sonant verba*. Dany w Łucku in octava s. Joan. Baptis. sub anno domini millesimo trecentesimo octavo (pomyłka kopisty, ma bydź 1388). — Str. 56 *Confirmatio eorundem jurium et libertatum judaicarum*. Str. 59 *textus incipit*, czego nie ma w ruskich. Rozdziałów trzynaście. *Rubrica prima, de his que principi propius accedere videntur*, ma artykułów, *Capitula* zwanych, 26. *Rubrica secunda de re bellica et militari* art. 17.—Roz. III *de manutenendo corpore Magni Ducatus et de libertatibus nobilitatis* art.

17—Roz.IV, *de jure dotis et dotalicii* art. 15—Roz. V *de tutela et tutoribus pupillorum*, art. 18— Roz. VI, *de judicibus et jurisdictione eorum*, art. 29— Roz. VII, *de violenciis et homicidiis* art. 30— Roz. VIII, *de processu juridiciario super fundis eorumque limitibus* art. 20— Roz.IX, *de silvis venacionibus et mellificiis* art. 11 — Roz. X, *de bonis acquisitis quae debitis excessibus domini sui prioris fuerint obnoxia* art. 9— Roz. XI, *de capitibus et compensationibus plebejorum et illiberorum* art. 12— Roz. XII, *de rapinis seu spoliis et compensationibus eorum* art. 14— Roz. XIII, *de furtis* art. 24. Papier ma w herbie topor. Dawniey rękopism rzeczony, wedle domysłu Czackiego, miał należeć do Jakóba Uchańskiego, referendarza koronnego r. 1538. Poźniey r. 1784 darowany był Królowi Stanisławowi Augustowi przez Kazimierza Rzewuskiego, pisarza polnego koronnego, a łaska królewska Czackiego nim obdarzyła, dla tego chcę go nazywać rękopismem *Czackiego*. Xiąże udzielić go raczył pracującym.

e) Uręczenie Czackiego, połączone z małą za czasów Zygmunta I znajomością w Litwie języka polskiego, zdawały się nie zostawiać naymnieyszey wątpliwości, że Statut litewski pierwszy, nigdy w polskim nie ukazał się języku, gdy oto nadspodzianie Konstanty Świdziński udzielił prof. Lelewelowi rękopism, równie we względzie języka, jak prawodawstwa, szacowny, obeymujący prawa Zygmunta Igo. Pilnieysze jego rozważenie, i porównanie z rękopismami ruskiemi, udowodniło, że jest dosłównem i dotąd jedynem tłumaczeniem na polski język Statutu Litew. pierwszego, lubo nieukończonem.

Forma manuskryptu jest małego arkusza, świeżo w papier popielaty oklejony, charakterem polskim niewyraźnym, ortografiją niemiecką pisany, na prostym papierze, herb topora mającym. Stronice nieliczbowane składają kart 23. Naprzód od środka pierwszey stronicy, (bo w górze mieysce zapewnie na tytuł zostawione) tak się poczyna: „*Prawa pyszane dane paynsthw wyelkyemw Xyesthuv Lithewskye Ruskye Jynem ... przes Nayasznyeyszego Zygmuntha z Boszey myloszczy Krolya polskyego wyelkyego Xyędza Lythewskyego Roku Boszego wydane MDXXXIJ.*“ II). Daley idzie zwyczayne wszystkim rękopismom praw utwierdzenie, tu się niżey umieszczające; III). Zaczęcie artykułu pierwszego urwane: bo kart kilka nie staje. IV). Dopiero od początku artykułu 10 z rozdziału Igo, porządkiem nieprzerwanym idą rozdziały i artykuły, (ale nieliczbowane, jak jest w ruskich i łacińskim exemplarzu), aż do artykułu szóstego z rozdziału czwartego. Niewiadomo czyli niedbalstwem kopisty lub tłumacza tu się praca urywa, i odwrótna strona czystą zostawiona, poźniey tytułem Stanisława Augusta zapisana. V). Za nią idą po łacinie dwa dekreta Królewskie z lat 1553 i 1554. kart 4½. VI). Za temi: „*Poplathsky wchwalone na Seymye Pyothrkowskyem* anni 1563“ (czyli pobory). VII). Nakoniec na jedney karcie po łacinie: „*Insignia seu clenodia Terrarum Regni Poloniae et prio Terre Cracoviensis.*“ Charakter dodatków, może bydź nieco odmienny i poźnieyszy. Czas robienia kopii będzie r. 1532, który jest na tytule: bo Statut pierwszy wydany niezawodnie

r. 1529, jak i Statut trzeci Roz. 7 art. 13 § 4 zaświadcza. Dodatki zaś roku 1563 mogły bydź poczynione. Będę go rękopismem *Swidzińskiego* nazywał.

Oto jest przedmowa czyli praw zatwierdzenie dla Litwy: „My Zygmunth z lasky Boszey Krol polsky wyeliky Xyądz Lythewsky.
„Mayącz w sobye dosthatheczne wmyszlyenye
„wmyszlem dobrym. y z łasky naszey kro-
„lyewskyey chczącz obdarowacz prawy chrze-
„sczyanskyemy wszytskyech prałathow xyąsząth
„panow chorągyewnech wyelmosznech rycze-
„rzów powyszonych Szlyachthę y wszythko po-
„spolsthwo, y ych poddanech tuthecznych
„wzyemy vyelkyego Xszyesthva Lythewskye°
„kthorego by kolwyek sthadla byly y sthanu
„wszytskye prawa ych y prywylyeye koszczyel-
„ne, thak laczynskyego zakonu yako y gre-
„czkyego. thesz y szwyąthky kthorzy od pa-
„myęczy Krolyow i xszyąsząth. y od oycza na-
„szego Kazymyerza, y od bratha naszego Ale-
„xandra. Y przothkow naszych. Za szywotha
„ych na kthore by kolwyek dobra wolnosczy
„myely y mayą poth kthorą kolwyek myarą
„y dathą laczynską albo ruszką dane wolnoszczy
„zamykayącz, sprawyedlywye y szlusznye spra-
„wyone wszytskye dane y wczynyone Ktho-
„re chczemy thak myecz mocznye. jako by thy
„lyszty slowo od slowa nasze byly wypysane
„kthore słowem naszem Krolyewskyem y poth
„przyszyegą naszą czyelyesną na Ewangelyą
„wdzyelaną dzyerszecz a chowacz szlubylysmy
„Jakosz obyeczwyemy y szlubuyemy ve wszy-
„thkyech poloszonych y obyeczanech arthyku-

„lyech: slasky scznothy y szczodrosczy naszey „wmyszlylysmy pothwyerdzycz y wmocznycz „yakosz wmocznyamy y pothwyerdzamy. ska-„zwąncz myecz ych mocz wyecznemy czaszy.”

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

MITOLOGIJA

Jana Łasickiego Polaka, o bogach Żmudzinów i innych Sarmatów. Z łacińskiego tłumaczenie *Adama* Rogalskiego. (*Ciąg 2gi ob. w* 248).

Tych bogów taka jest liczba, jak u Heziode, drugiego gatunku. Albowiem oprócz boga *Auxthejas Vissagistis*, którego mają za wszechmocnego i naywyższego, ci, którzy jeszcze nie uznali Boga chrześcijańskiego, czczą bardzo wielu *ziemiopacios*, to jest: bogów ziemnych.

Perkunos jest u nich bogiem piorunów, do którego, kiedy niebo grzmi, rolnik, zdjąwszy czapkę, i niosąc na plecach kawał słoniny, temi błaga słowami: *perkune devajte nie muszki und mana, diewu melsu tawi palti miessu.* „Zatrzymay się Perkunie! i nie sprowadzay na moje pola klęski, a ja ci ofiaruję ten połec słoniny.“ Lecz skoro chmura przeydzie, słoninę sam zjada.

Perkuna tete jest matką błyskawicy i piorunu, ona słońce spracowane i okurzone przyymuje do kąpieli, a dnia następującego wypuszcza je, obmyte i jasne.

Audros, bóg, ma staranie o morzu i innych wodach.

Algis jest aniołem bogów naywyższych.

Auska, bogini promieni słońca zachodzącego, lub wschodzącego.

Bezlea, bogini wieczorna.

Breksta, bogini ciemności.

Ligiczus, jest sprawcą i stróżem zgody między ludźmi.

Datonus, rozdawca dóbr.

Kirnis, strzeże drzew wiśniowych pewnego zamku przy jeziorze leżącego. Dla ubłagania go, rzucają na te drzewa bite koguty, i świéce woskowe zapalone wtykają. Tak jako ów łakomiec Euklion u Plauciusza, w Aulularyi kadzidłem i wieńcami domowego bóstwa łaski szukał: „Dopiero kadzidło kupiłem i te wieńce z kwiatów, one się włożą na nasze ognisko domowemu bóstwu, iżby szczęśliwém uczynił córki zamęzcie.“

Kremara, jest bogiem wieprzów i świń, dla którego ogniska rozniecają, i piwo na nie leją.

Pizio, oznacza młodość, temu mający przyprowadzić oblubienicę oblubieńcowi, ofiarę sprawuje.

Gondu, czczony i wzywany od dziewek.

Modeina i *Ragaina*, są bogowie leśni.

Kierpiczus i jego pomocnik *Siliniczus*, są bogami mchu, w lasach się rodzącego, którego do budowy bardzo wiele używają. Temu, mając zbierać mech, ofiary czynią.

Tawwals, bóg, sprawca zdolności.

Orthus, rybne jezioro, czczone równie jak i *Eternis*, bóg jezior.

Są pewne familie szlachetne dawne, które czczą bogów szczególnych, jako to: Mikuccy, *Simonayte*; Michałowscy *Sidzia*; Szemioto-

wie i Kiesgayłowie, *Ventisa*, *Rekicziowa*; inne zaś innych.

Kurwayczyn Erayczin, bóg jagniąt, *Gardunitis* stróż tychże nowo-narodzonych.

Prigirstitis jest ten, o którym mniemają, iż szemrzących podsłuchiwa; przeto każą, aby kto szemrze, czynił to bardzo pocichu, iżby *Prigirstitis* mówiącego głośno nie usłyszał.

Derfintos zgodę sprowadza.

Bentis zrządza, iż dwóch lub kilku ludzi razem dokądkolwiek podróż przedsiębiorą.

Lawkpatimos bóg, do którego się modlą, kiedy idą orać lub zasiewać.

Priparscis, rozmnożyciel prosiąt.

Ratajnicza, jest bogiem koni, tak jako *Walgina* innych bydląt.

Kriksthos, krzyżow na mogiłach strzeże.

Uważają także wszelkie wróżby i przepowiedzenia. *Apidonu*, jest bogiem odmiany mieszkania. Za urodzeniem się jakiegokolwiek bądź rodzaju źwierzęcia ślepego lub słabego, natychmiast siedlisko odmieniają. Sam nawet Król Władysław nauczył się od matki zabobonów: mniemał bowiem dzień ten nieszczęśliwym, którego przypadkiem pierwszy bót włożył na lewą nogę. Nadto wstając z łóżka niekiedy kręcił się wkoło, stojąc na jedney nodze. Wiele podobnych rzeczy zachowuje się u Żmudzinów. Tak niegdyś Germani, podług świadectwa Plutarcha w Kajuszu Cezarze, nie pierwiey z nieprzyjacielem staczali bitwę, aż xiężyc na nowiu zaświecił. Równie też niektórzy z naszych są tego przekonania, że nieszczęśliwie odbędą łowy, kiedy przy wyyściu z domu, z kobietą się

spotkają; albo też, jeżeli kto pewną liczbę zajęcy, lisów, wilków do poymania naznaczy.

Krukis jest bogiem świń, którego czczą z wielką gorliwością *budraicis*, to jest, kowale.

Lasdona, bóg orzechów.

Bubilos, bóg pszczół, którego Rusini *Zosim* nazywają.

Są też boginie: *Zemina* ziemi, *Austheja* pszczół, o których sądzą, iż wzrost dają; kiedy zaś opatrują pszczoły, proszą je, aby co nay-więcey naprowadzały pszczół, a odganiały od nich trutniow.

Nigdzie miodu nie ma, ani czystszego ani mniey wosku mającego, jak w tym kraju, i dla tego prowadzą go okrętami do Belgium, Francyi i Hiszpanii.

Prócz wyżey wymienionych bogów są pewne wioski, które podobnież, jak i znaczniey-sze familie, mają swoich szczególnych. I tak:

Dewoytis jest bogiem wioski Pojurskiey. *Wetustis* Retowskiey. *Guboi* i *Twertikos* Sarakowskiey. *Kirnis* Plotelskiey. *Wielona* bóg dusz, któremu wtenczas ofiarę czynili, kiedy się umarli karmią. Zwykli zaś mu dawać placki przypiekane, we czterech mieyscach jedno naprzeciw drugiego leżących, nieco rozkrojone, które Sikies Vielonia Pemixlos zowią się.

Warpulis, miany jest za tego boga, który przed i po uderzeniu piorunu, huk w powietrzu sprawuje. Wreszcie co działają bogowie: *Salaus*, *Szlotrazis*, *Tyklis*, *Birzulis*, *Siriczus*, *Dwargonth*, *Klamals*, *Atlaybos*, i inni tegoż rodzaju; z tym niechętnie się przed chrześcianami odkrywają.

Numejas, nazywają bogów domowych; jako to: *Ublanicza* jest bogiem strzegącym wszelkich sprzętów domowych. *Dugnai* boginią, mającą władzę nad mąką rozczynioną.

Peskias, między drobnemi przypłodkami bydląt kryje się za piecem.

Trotitas kirbixtu gasi iskry w chałupie.

Alabatis, tego wzywają mając len czesać.

Polengabia bogini, o którey mniemają, iż rządzi ogniskiem pałającém.

Aspelenia, bogini węglów, kątów.

Budyntaja, która człowieka śpiącego obudza.

Matergabia, tey kobiety dają na ofiarę placek naypierwszy w pieczeniu chleba, palcem naznaczony. Pożywa go potém nie kto inny, jak gospodarz, lub jego żona.

Podobnym sposobem bogu *Raugusemapati* ofiary czynią, a potém wypijają pierwszy wytok z beczki piwa lub wody zaprawney, i ten *Nulaydimos*, wyżey zaś wspomniony placek *Taswirzis*, nazywają. Temuż piwnemu bogu czynią ofiarę następnie: po zburzeniu się pieniącego piwa, gospodarz wypija jednę czarę, a za nim drudzy toż czynią. Jeżeli zaś gospodarza nie ma, wtenczas gospodyni go zastępuje.

Luibegeldas, bogini wzywają takim sposobem: wyście boginie zesłali nam wszystkie nasiona żytnie w łusce żołędziowey.

Podobny lud ciemny w Sarmacyi, jak świadczy Alexander Gwagnin, pod koniec miesiąca października zebrawszy zupełnie zboże, pewną ofiarę uroczystą odbywa tym sposobem: wszyscy wezwani do uczty świętey, kładą na stół

siano, potym chleb, i z obu stron stawią dwa pełne naczynia piwa; przyprowadziwszy zaś źwierząt domowych obu rodzajów, jako to: świnią, koguta, gęś, cielę i inne, jakie są, zabijają je takim obrządkiem: pierwszy wieszczek, przemówiwszy pewne słowa, bije źwierzęcia kijem po głowie i innych członkach, w ślad za nim inni toż samo czynią, mówiąc: „Te ci boże *Zemenniku* ofiary przynosimy, dziękując, żeś nas przez ten rok w zdrowiu zachował i wszystkim obdarzył z obfitością, i abyś na potém toż samo dla nas uczynił, prosimy.“ Nim zaś przystąpią do jedzenia, odebrawszy cząstkę każdey potrawy, rzucają we wszystkie kąty domu, mówiąc: Zemenniku przyym ofiarę łaskawie i pożyway wesoło. Potém sami jeść zaczynają. Obrządek takowy jeszcze dotąd w niektórych mieyscach Litwy i Rusi zachowuje się, i nazywa się *Ilgi*. Laskowski powiada, że takowa ofiara odbywa się nazajutrz po uroczystości wszystkich świętych, to jest dnia 2go listopada, w któryto dzień Żmudzini wyrznąwszy znaydujących się w ich ziemi prusakow, u których byli w niewoli, Witołdowi Xięciu Litewskiemu, stryjecznemu bratu Władysława Jagiellończyka (zmarłego w 1430 roku 27 październ.ka) poddali się dobrowolnie.

Na trzeci dzień po *Ilgach*, dziewice oddają cześć bogu *Waizgantos*, aby ich obdarzył obfitością lnu i konopi. W ów czas naywyższa z nich, mając pełen fartuch placków, które nazywają *Sikies*, i stojąc jedną nogą na zedlu, rękę zaś lewą podjąwszy w górę, i zdarłszy z lipy lub więzu łyko długie (z którego

także obuwie plotą), a w prawey czarę piwa trzymając, tak mówi: *waizganthos devaite auging mani linus teip ilgies, ikmani, nie duokmunus nogus cithi.* Boże Waizgantos wyday nam len tak wysoki, jak wysoko ja teraz jestem, i nie dopuszczay, abyśmy chodziły nagie.“ To wyrzekłszy wychyla czarę (albowiem i kobiety dobrze pijają), potém napełniwszy ją znowu, na ziemię bogu wylewa, i placki z fartucha wyrzuca, a ci, którzy się znaydują na prawey stronie, zjadać je mogą. Jeśli przy odbywaniu tego stale się utrzyma, czyni sobie nadzieję, że na rok następny będzie dobry urodzay lnu; jeśli zaś spadnie i drugą się nogą wesprze, powątpiwa o przyszłey obfitości; a tak za wiarą skutek idzie.

W też same dni, umarłych z grobów do łaźni i na uczty zapraszają, i tyle zedlów, ręczników, koszul, ile osób zaproszonych będzie, w przygotowaney do tego chałupie kładą. Stół jedzeniem i napojami zastawiają; ztamtąd zaś do domów swoich powróciwszy, piją przez dni trzy, a zostawiwszy wszystko na grobach, rękami dają znaki pożegnania; tym czasem rzeczy zostawione unoszą ci, którzy w lasach palą drzewa na popiół, bez którego farbierze zagraniczni obeyść się nie mogą, i robią deski dla statków, na których ten towar odprawują na Ocean. Podobnemu błędowi ulegali chrześcianie za czasów ś. Augustyna, jako ten w liście 64 świadczy, którzy na cmentarzach przy grobowcach zmarłych bankietowali.

Prawdziwi nawet Inflantczycy w tym czasie, kiedy w cięžkiey u Germanów niewoli zo-

stawali na grobowcach zmarłych pokarmy, napoje, topor, i nieco pieniędzy kładli, tak śpiewając: *przeydź nędzniku z tego stanu do lepszego świata, gdzie nie już Germani tobie, lecz ty im rozkazywać będziesz; masz oto oręż i pokarm na drogę.*

Kiedy zaś zbyt krótkie lato zżętego zboża wysuszyć nie pozwala, wówczas suszą go przy ogniu i proszą boga *Gabie* temi słowy: *Gabie devaite pokielki garunuleiski kierbixtu.* Wznieś ogień, ale nie dopuszczay spadać iskróm.

Smik smik perlewenu. Tego boga czczą litwini, mając orać wiosną. Pierwszy zagon lemieszem wyrobiony należy do niego, i ten, który go przeprowadził, nie może przestąpić w ciągu całego roku, inaczey zaś rozgniewałby bóstwo na siebie.

Skierstuwes, jest święto kiszek nadziewanych, w które boga *Ezagulis* wzywają tak: *Vielona velos atteik musmup und stala*, przyydź wespół z umarłemi, jeść kiszki z nami.

Aitwaros jest bogiem rozpusty (incubus) i mieszka za płotami; to ze znaczenia samego słowa rozumieć się daje.

Kaukie, strachy nocne, które Rusini *Uboze* nazywają; brodate, na dłoń wielkości, ukazują się tym, którzy w bytność ich wierzą; drudzy zaś zgoła ich nie widzą. Stawią dla nich wszelkie pokarmy i potrawy, i jeśli tego nie uczynią, przekonani są, że utracą majątki swoje. Karmią także, jakby bogów domowych, czarnych, grubych i czworonogich wężów, których *Giwoytos* nazywają. Tym, bojaźnią przerażeni, kiedy z lochow domowych na pastwę przygotowaną

wypełzają i nasyceni powracają, przypatrują się i ich czczą. Jeżeli zaś czcicielowi trafia się jakie nieszczęście, mniemają, że nie dobrze z wężem się obchodzono.

Strutis i *Miechutele* są bogowie farb, których czczą po lasach, szukając farb do farbowania płócien. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

STATYSTYKA.

Rzut oka na stan rękodzielni w Rossyi i na prawa tyczące się rękodzieł, od XVIgo wieku do 1814 roku, przez C. T. Hermana (*z Mem. de l'Acad. Imp. des sciences de St. Petersb. T. VIII St. Petersb.* 1822, *i z Dziennika Petersb. Syn Oyczyzny*, 1822 *LII*).

(*Ciąg 4ty i ostatni. Ob. wyżey str.* 314).

Tabella wyrobów przednieyszych rękodzielni naszych.

1. Fabryk sukna było:

W 1812 r. 226, w nich 2,918 warstatow.
— 1814 — 181 — — 45 więcey.

W 1812 r. było: 17,089 włościan fabrycznych.
12,262 obywatelskich.
8,491 wolnych robotn. fabrycz.

Ogół 37,842 robotników fabrycznych.

Wyrobiono sukna: 2,796,024 arszyn., 80 sztuk, 700 łokci polskich.

Przedano sukna: 2,453,909 arszyn. 40 sztuk.

2. Fabryk płótna i towarów płóciennych:

W 1812 r. 170, w nich 14,616 warstatow.
— 1814 — 184 — — 14 więcey.

W 1812 r. było 6,317 włościan fabrycznych.
1,218 — — obywatels.
17,329 wolnych robotn. fabr.
———
24,864.

Wyrobiono płótna 13,998,133 arszynów.
mitkalu 25,007. — —
przedano płótna 10,771,222. — —
mitkalu . . 1,256. — —

3. Fabryk jedwabnych:
W 1812 r. 105, w nich 2,191 warstatów.
— 1814 — 150 — — 45 więcey.
W 1812 r. było 2,093 włościan fabrycznych.
159 — — obywatelskich
3.314 wolnych robotników.
———
5,566.

Wyrobiono:
549,770 arsz. 92,152 sztuk, 2,040—2,757 sztuk w łokciach.

Przedano:
473,136 arsz. 81,726 sztuk, 2,040—1,621 sztuk w łokciach.

4 Fabryk garbarskich:
W 1812 r. 1,150, w nich 10,694 czopow.
— 1814 — 1,348 — — 198 więcey.
W 1812 r. było: 247 obywatelskich włościan
6,191 wolnych robotników.
———
6,438.

Wyrobiono: 2,638,709 skur i 3.380 pudow.
Przedano: 2,235,494 — — 3,380 — —

5. Fabryk mydła, świec łojowych i woskowych: W 1812 r. 181, w nich 504 kotłow.
1814 — 247 — — 66 więcey.

W 1812 r. było: 4 włościan obywatelskich.
830 wolnych robotników.
834.
Wyrobiono: 390,096 pudow.
Przedano: 355,830. — —

6. Fabryk szkła:
W 1812 r. 131, w nich 571 pieców.
— 1814 — 138 — — 7 więcey.
W 1812 było: 177 włościan fabrycznych.
3,039 — — obywatelskich.
1,836 wolnych robotników.
5,052.

7. Papierni:
W 1812 r. 56, w nich 390 kubłów.
— 1814 — 67 — — 11 więcey.
W 1812 r. było: 1,694 włościan fabrycznych.
3,084 — — obywatels.
1,143 wolnych robotników.
5,921.
Zrobiono:
555,821 réz, 134,115 arkuszy, 751 pudow.
Przedano:
428,044 — 33,493 — — 684 —
Nadto zrobiono: 2,005 arkuszy pargaminu, z których przedano 1,905.

8. Fabryk bawełnianych, persowych i mitkalowych:
W 1812 r. 73 w nich 8,256 warszt. } w 1814, 295
i 56 — 818 — } —166 więcey.
Na pierwszych było: 27 robotników fabrycz.
13,170 wolnych.
13,197.

Wyrobiono:
7,147,810 arszynow, 324,245 sztuk, 5,690 łokci.
Przedano:
5,194,784 — — 256,711 —— 5,300 —
Na ostatnich robiło 19 włościan obywatelskich
1,344 wolnych robotników.

1,363.

Zrobiono: 1,018,943 arszynow, 47,746 sztuk.
3,606 par rękawiczek i pończoch.
Przedano: 890,861 arsz, 41,885 sztuk, 1,500 par rękawiczek i ponczoch.

9. Fabryk powrozow i lin:
W 1812 r. 48, w nich 167 machin.
— 1814 — 80 — — 32 więcey.
W nich było: 154 włościan obywatelskich.
1,893 wolnych robotników.

2,047.

Zrobiono: 247,799 pudow i 3,000 sztuk.
Przedano: 230,367 — — 3,000 —

10. Fabryk cukru:
W 1812 r. 30, w nich 178 kotłow.
— 1814 — 48 — — 18 więcey.
W nich robiło: 61 włościan obywatelskich.
880 wolnych robotników.

941.

Zrobiono:
237,344 pudow cukru i 70,184 syropu.
Przedano:
246,364 — — — 62,174 —

11. Fabryk stalowych i żelaznych:
W 1812 r. 33, w nich 244 piecow.
— 1814 — 199 —— 166 więcey.

W nich było: 3,542 włościan skarbowych.
7,293 — — obywatelskich.
1,417 — — wolnych.

12,252.

Zrobiono:
526,749 pud., 1,094,610 szt., 128.499,150 gwoździ
Przedano:
229,087 — 852,877 — 107,588,900 —

12. Fabryk miedzi i guzików:
W 1812 r. 20, w nich 115 machin.
— 1814 — 43 — — 23 więcey.
W nich było: 523 obywatelskich włościan.
598 wolnych robotników.

1,121.

Zrobiono: 15,245 pudow i 1,726 sztuk.
Przedano: 12,710 — — 654 —

13. Fabryk porcelanowych:
W 1812 r. 13, w nich 133 pieców.
— 1814 — 16 —— 3 więcey.
W nich było: 205 włościan skarbowych.
118 — — obywatelskich.
769 wolnych robotników.

1,092.

Zrobiono: 22,252 tuzinow, 456,041 sztuk.
Przedano: 18,922 —— 250,488 —

Tu są wyliczone głównieysze fabryki i rękodzielnie. Liczba wszystkich pod 27mią różnemi nazwiskami wynosiła:
W 1812 r. do 2,332 zakładow.
— 1814 — do 3,181. — —

Liczba więc rękodzielni przez dwa lata nadzwyczaynie się powiększyła: stanęło nowych, 849.

W osattniey tabelli wymieniono jescze 64 fabryk łoju; 5 fabryk tytuniu i lulek; a tak w r. 1814, liczba rękodzielni i fabryk, o których wiadomość miano, wynosiła do 3,253.

Osobliwie podniosła się liczba garbarni, fabryk żelaza, stali, i bawełnianych: potém rękodzielni sukna i jedwabnych, fabryk mydła, świéc, łoju i cukru. W ogólności liczba rękodzielni i fabryk w każdym rodzaju się powiększyła.

Znaydowało się w rękodzielniach i fabrykach:

W 1812 r.	31,160	włościan skarbowych.
	27,292	— — obywatelskich.
	60,641	wolnych robotników.
Ogół	119,093.	

Nader godną jest uwagi, że liczba wolnych robotników fabrycznych, przewyższa już liczbę włościan, w państwie, gdzie ich przedtém prawie nie było.

Co się tycze ilości wyrobow: fabryki, wyrabiające płody kraju naszego, jako to: skór, lin, powrozów, płótna, świéc, mydła, są już znane z dobrego ich urządzenia i stanu, i nie potrzebują pomocy rządu. Fabryki: szkła, papieru, zelaza, stali i miedzi, nie wyrównywają wprawdzie sławnieyszym zagranicznym; ale są już równie na gruntownych urządzone zasadach.

Wszystkie te fabryki wyrabiają nasze własne płody. Następują rękodzielnie, sukna, jedwabiów, i bawełniane. Ta klassa zasługuje na naywiększą uwagę: wszystkie te rękodzielnie, chociaż nie doszły tego stopnia dosko-

nałości, ażeby mogły utrzymać pierwszeństwo konkurrencyi z zagranicznemi; ale w ostatnich tych czasach znakomicie się podniosły.

Rękodzielnie sukien cienkich, i gatunku średniego mogą się z czasem stać naszemi krajowemi: gdyż mamy już wełnę merynosów; i już ją zaczynają wywozić z kraju. A jeżeli głównieysze grube wyroby mamy u siebie; jeśli zaczynają ich szukać i nabywać; jeśli na kapitałach nam nie zbywa; tedy nam nic nie potrzeba, tylko istotney umiejętności do osiągnienia doskonałości, przynaymniey takiey, jak są sukna pruskie. Do robienia sukien cienkich, potrzeba machin: robota ręczna nigdy nie dóydzie tey doskonałości; potrzeba więc nasamprzód machin. Przybywający z Anglii maystrowie biorą drogo, np. 12,000 rubli za dwie machiny do takiey fabryki, w którey ich 31 potrzeba; prócz tego nawet z machinami nie zawsze się dobrze udaje: przez niejaki czas zazwyczay doskonale idą, a potém się psują.

Przytym, do machin potrzeba ludzi zdatnych do naprawienia, kiedy się co w nich zepsuje; a takich ludzi wielki mamy niedostatek. Potrzeba także, ażeby nasi robotnicy umieli się z machinami obchodzić. Ale rossyyscy robotnicy mają szczególnieyszy wstręt od machin; i jeżeli właściciel fabryki nie będzie ciągle przy robocie, machiny jego wnet będą popsute. Nienawiść do machin, pochodzi naprzód ztąd, że to jest nowość; i nie chcą się koło nich zająć, z przyczyny, że ich oycowie i dziadowie wszystko robili rękoma. A jeśli wreszcie przekonają się, że machiny ułatwiają pracę; sądzą, że to będzie z ich szkodą. Gdyż, powiadają: jeśli

nam cokolwiek czasu pozostanie, obarczą nas innemi robotami, nie równie cięższemi od ręczney, do któreyśmy przywykli. Otoż przeszkody, do wprowadzenia machin do Rossyi. Otoż przyczyna, dla którey fabrykanci ruscy, nie upatrywali zysku w zajęciu się robieniem sukna cienkego; zyskują oni tylko na suknie żołnierskiém i liberyyném. A tak zakaz wprowadzania sukna zagranicznego. uciążliwym staje się dla publiczności, i zgoła nie pomaga fabrykantom. Drugą jest przeszkodą farbowanie sukna, które dotąd jest dla nas tajemnicą: gdyż u nas sukno farbują tylko sztukami, a nigdy w wełnie; do tego farba, jako płód zagraniczny, kupuje się u cudzoziemców, i zawsze za cenę wysoką, i nie zawsze można go dostać w pożądaney dobroci, i w ilości dostateczney; a gdyby wreście można było pokonać wszystkie te przeszkody, sukna rossyyskie, pierwszego i drugiego gatunku, zawsze będą droższe od zagranicznych. Wszystko, co się dotąd powiedziało, należy stosować do pospolitych rękodzielni sukiennych. Fabryki P. Liona nie można kłaśdź w tym rzędzie; lecz należy oczekiwać pomyślnieyszych od niego skutków. Co do przedaży wełny merynosów za granicę, ta wzbogaca tylko właścicieli trzód; założyciel fabryk nic na tym nie zyskuje: gdyż musi ją drogo opłacać: ponieważ za granicą mocno jey szukają. Zakaz wywożenia za granicę wełny merynosowey, mógłby bydź bardzo pożytecznym, a mianowicie w takim razie, kiedy nasi fabrykanci są w stanie z niey wyrabiać; inaczey, jeżeli przez niedostatek machin, i umiejętnych maystrów, nie będą mogli z niey

wyrabiać cienkiego sukna, ten zakaz zrobiłby wielką szkodę naszym owczarniom, a fabrykantomby żadnego pożytku nie przyniosł.

I tak poczynające się rękodzielnie wymagają naywiększey pomocy ze strony rządu; a nadewszystko dobrego urządzenia i ścisłego dozoru. Co się tycze trudnego zapytania: czy potrzebny jest zakaz wprowadzenia sukna zagranicznego w początkach tych rękodzielni: zdaje się, że to jest niesprawiedliwém, milionowi mieszkańców kazać płacić podatek przymuszony przez czas nieograniczony, którzy chcą nosić sukno zagraniczne; zupełny zakaz wówczas tylko byłby sprawiedliwym, gdyby sukno rossyyskie wyrównywało zagranicznemu. Tym czasem, zdaje się, że pomoc rządowa, dozor i 20 procent. poszlin, od wprowadzenia sukna zagranicznego, będą środkami dostatecznemi ku podniesieniu naszych rękodzielni, do wysokiego stopnia doskonałości. Nadewszystko pożądaną jest rzeczą, założyć kilka fabryk wielkich, któreby się z pożytkiem zaymowały wyrabianiem sukna cienkiego.

Co do naszych fabryk jedwabnych: dość się one udoskonaliły, co do powierzchowney okazałości; lecz wszystkie robią zbyt lekko i niemocno: nic dla nich więcey nie potrzeba, jak dobrego urządzenia i pilnego dozoru, a wkrótceby się zrównały z angielskiemi i austryackiemi fabrykami. Dla czegoż kitayka moskiewska, niższa jest od zagranicznych? Czy jest jaka przyczyna naturalna? Fabrykant znayduje pożytek w obrócie szybkim swojego kapitału; towar gatunku niższego przynosi mu więcey; a tak zła robota szkodzi do-

brey. Fabryki bawełniane dość idą u nas pomyślnie; ale ich towary tak są rozmaite, iż z trudnością dają się podciągnąć pod prawidła.

Drugim punktem, z którego fabryki należy uważać, jest mieysce, gdzie się one znaydują:

1. Fabryki sukienne.

W guberniach:

Kijowskiey	14.
Moskiewskiey	12.
Riazańskiey	10.
Podolskiey	10.
Wołyńskiey	8.
Woronezkiey	7.
Tambowskiey	7.
Ogół w 7miu gub:	68.
We 23ch innych	68.
Wszystkich	136.

2. Fabryki płócienne.

W guberniàch:

Włodzimierskiey	78.
Kostromskiey	18.
Moskiewskiey	16.
Kałuzkiey	15.
Jarosławskiey	12.
Ogół w 5ciu gub.	139.
W 16stu innych	31.
Wszystkich	170.

3. Fabryki jedwabne.

W guberniach:

Moskiewskiey	86.
We 4ch innych gub.	19.
Wszystkich	105.

4. Fabryki skór.

W guberniach:

Niżegorodzkiey	161.
Orłowskiey	100.
Kazańskiey	94.
Permskiey	90.
Moskiewskiey	89.
Kurskiey	69.
Włodzimierskiey	57.
Irkutskiey	50.
Ogół w 8miu guber.	710.
We 26ciu innych	440.
Wszystkich	1,150.

5. Fabryki mydła i świéc.

W guberniach:

Kurskiey	40.
Kazańskiey	23.
Niżegorodzkiey	20.
Tomskiey	16.
Ogół we 4ch gub.	99.
W 16stu innych	82.
Wszystkich	181.

6. Fabryki szkła.

W guberniach:

Włodzimierskiey	24.
Petersburskiey	13.
Czernihowskiey	11.
Wołyńskiey	10.
Kijowskiey	8.
Riazańskiey	8.
Ogół w 6ciu guber.	74.
We 20stu innych	57.
Wszystkich	131.

7. Papierni.

W Guberniach:

Kałuzkiey	7.
Wiatskiey	6.
Jarosławskiey	6.
Kurlandskiey	5.
Petersburskiey	4.
Ogół w 5ciu guber.	28.
W 15stu innych	28.
Wszystkich	56.

8. Fabryki bawełniane.

W guberniach:

Włodzimierskiey	58.
Ogół w 5ciu innych gub.	15.

W Astrachańskiey	33.
W 7miu innych gub.	23.
Wszystkich	129.

9. Lin i powrozów.

W guberniach:

Nowgorodzkiey	13.
Petersburskiey	12.
Archangelskiey	7.
Twerskiey	6.
Ogół w 4ch guber.	38.
W 6ciu innych	10.
Wszystkich	48.

10. Fabryki Cukru.

W guberniach:

Petersburskiey	15.
Archangelskiey	5.
Ogół w 2ch guber.	20.
W 5ciu innych	10.
Wszystkich	30.

11. Fabryki stali i żelaza.

W guberniach:

Tambowskiey	7.
Niżegorodzkiey	7.
Kijowskiey	4.
Ogół w 3ch guber.	18.
W 16stu innych	15.
Wszystkich	33.

12. Fabryki miedzi i guzików.

W guberniach:

Kazańskiey	4.
Moskiewskiey	3.
Wołyńskiey	3.
Podolskiey	3.
Ogół w 4ch guber.	13.
W 5ciu innych	7.
Wszystkich	20.

13. Fabryki porcelany.

W guberniach:

Moskiewskiey	4.
Połtawskiey	2.
Kijowskiey	2.
Ogół we 3ch guber.	8.
W 5ciu innych	5.
Wszystkich	13.

Z całey liczby manufaktur 1,106 albo 48½ na sto przypada na 6 guberniy, a mianowicie:

Na gubernie:

Moskiewską	11¾ na sto.
Włodzimirską	10¾
Niżegorodzką	9¼
Kazańską	6
Petersburską	5½
Orłowską	5½

HISTORYA.

Tableau général de l'Empire Othoman, etc. Obraz państwa otomańskiego przez Mouradgea D'Ohsson, i t. d. Tom trzeci, rozbiór Józefa Sękowskiego.

(*Ciąg trzeci, Obacz r. 1822, T. III, s. 29*)

Xięga pierwsza kodexu cywilnego, podzielona na ośm rozdziałów, zawiera prawa „o małżeństwie.“ W wyciągu z tey części dzieła Muradży, przestać musimy na samym wykładzie ducha prawodawstwa muzułmańskiego; przytaczając niekiedy text prawa, gdzie będzie nam się zdawał zasługiwać na ciekawość czytelników.

Prawo muzułmańskie, nakazujące każdemu z wiernych brać żonę, uważa małżonka za nayszacownieyszą osobę społeczności, i więcey w oczach bóztwa zasłużoną, niż człowiek, coby wiek swóy cały na modłach i umartwieniu przepędził. Nikogo ono nie upoważnia do bezżenności; owszem pozwalając aż do czterech żon prawnych, czyni wiernego duchownie odpowiedzialnym, jeśli posiadając niewolnicę, nie stara się, czyniąc ją matką, dadź nowych krajowi obywateli. Przytoczyć tu możemy, iż *Montesquieu*, który myślał, i wielu po nim pisarzów, co sobie tey pracy nie zadawali, głoszą wielożeństwo za przeciwne mnożeniu się ludności. Szanując powagę tego męża, powiemy tu, iż *Volney* przeciwnego jemu

zdania, i chociaż powodów swych nie wyłuszczył, nie mogą jednak one bydź taynemi dla tych, co, albo zblizka widzieli wschodnie krainy, albo przewodniczeni nauką i rozlegle obeymującym umysłem, myślą się przenieść do nich umieli. *Malthus*, i jego wyznawcy za przykład stawią Turcyą; lecz wyludnianie się tego państwa, nie jest bynaymniey skutkiem wielożeństwa. Nudny, chełpliwy, lecz dokładny Jauna (*Hist. des Royaumes de Chypres, de Jerusalem et d'Egypte*), świadczy, iż na Cyprze przed sześćdziesiąt jeszcze laty, liczono 400,000 mieszkańców, kiedy się dziś na tey wyspie zaledwo 120,000 dusz znayduje. To nadzwyczayne zmnieyszenie nie pochodzi zapewne z wielożeństwa: gdyż trzy prawie części tey ludności, wyznaje grecką wiarę, i nie więcey nad jednę poymuje żonę; dwa zaś tysiące jest bezżennych mnichów, których się dawniey do 5,000 tam znaydowało. Prawdziwą tego nieszczęścia przyczyną, jest rząd ottomanów, którego duch zabóyczy wytępia przemysł, bezpieczeństwo i ludność. Przysłowie, znajome u prostego ludu arabów, przedziwnie skutki tego rządu maluje. *Kędy osmańczykowie przeydą*, powiadają oni, *tam trawa przez lat trzydzieści nie rośnie* (1). To proste wyrażenie, jest owocem prostego czystey prawdy pojęcia. Lecz wielożeństwo, przy opiekuńczym dla przemysłu i własności rządzie, pod którymby mieszkaniec, dzielnie zachęcony do rol-

(1) *Chays fat osmanli, ma nebet el chaszysz telatin sene.*

nictwa i handlu, wolnie mógł swą pracą rozrządzić, nie tylko, iżby nie było szkodliwem dla ludności, ale owszem przyjaznem stałby się mogło. Uboższy stan ludzi w Turcyi nigdy więcey nad jednę nie poymuje żonę: bogatsi tylko zakładają przepych w tym zbytku; a tym sposobem wszystkie prawie kobiéty w państwie, których u nas czwarta część prawie, w nieżenności lub sprosném rzemiośle ginie, z hańbą obyczajów, znaydują małżeńskie śluby i oyczyznie pożytecznemi bydź mogą. Przypomniymy, iż u nas, na krzywdę moralności i uczuć macierzyńskich, kilkakroć sto tysięcy niemowląt w kraju, oderwanych przez wstyd opinii od troskliwych starań rodzicielek, oddanych bywa co rok do domów podrzutków, gdzie przynaymniey trzy ich części do grobu schodzi. Nieprzyzwoitość ta nie ma mieysca w wielożeństwie muzułmańskiem: gdyż, jako wszystkie prawie kobiety ślubnemi są zajęte związkami; tak też wszystkie owoce ich miłości, znaydują czułych oyców, i nie są macierzyńskich pozbawione starań. Nadto, kilkadziesiąt tysięcy dziewcząt, kupionych za granicami państwa, jako: w Georgii, kraju Czerkasów, Turkestanie, Dongoli, Sennaharze, Darfuru, Szendi, Abissynii, Burnu, Sudanie i t. d., wchodzi corocznie do kraju i znayduje panów; dzieci ich nie są stracone dla społeczeństwa: gdyż prawo całe o nich staranie oycu poruczając, między prawém a nieprawem potomstwem nienaznaczyło różnicy, i każdego z urodzonych w państwie muzułmanów, za równie godnego wszystkich praw obywatela uznało. Wielożeństwo więc, które się przeciwi świętym naszey wiary ustawom, bynaymniey,

jak twierdził głęboki praw filozof, nie jest nieprzyjaźnem ludności. (1).

Lecz stopnie pokrewieństwa, w których związki ślubne nie są pozwolone, daleko rozciągleyszemi zdają się bydź u muzułmanów, niż u nas. Prawo stanowi jedénaście wyjątków ogólnych. Oprócz siostr, tak rodzonych jak dalszych z ich potomstwa, ciotek, i pasierzbic, oraz macoch i ich pokrewieństwem w równychże stopniach, muzułman poymować nie może za drugą żonę niewiast, podobnymże sposobem z pierwszą spokrewnionych. Też same stopnie powinowactwa bronne są dlań po jego mamce, co się pokrewieństwem *po mleku* nazywa, a nawet po wszelkiey inney kobiecie: „*cum qua perpetrasset adulterium, aut solum illicita osculatione inquinasset.*“ Wszelka osoba letnia i zdrowa na umyśle, tak jédney płci jak drugiey, ma prawo sama swą ręką rozrządzać. „Lecz mężczyzna mocen jest rozwieśdź się z żoną, kiedy mu się podoba. Ustawy mu zalecają ludzkość, przyjemność, grzeczność i słuszność dla swych małżonek, oraz ściśle jednostayne ze wszystkiemi obeyście się, bez różnicy w odzieniu, pokarmie, wygodach i przyje-

---

(1) Lecz powinniśmy odpowiedzieć na przytoczony od P. *Montesquieu* dowod, pozorny wprawdzie, lecz fałszywy: Mówi on: *quia mulier quae apud nos 10 et 12 liberos gignit, apud tu cas vix trium aut quatuor infantium mater fit* To prawda; lecz wielez u nas niewiast niezamężnie umiera? a nadto: przypusciwszy, iż w państwie wszysey, jak w Turcyi, żonaci są mężczyzni, liczba noworodzących się będzie: *non quantos totius regni mulieres gigni, sed quantis mares vitam dare possunt.*

mnościach, zastrzegając wszystko, co delikatność u czuć i wzgląd na pokoy domowy nakazują; lecz z drugiey strony dają mu władzę odosobnienia ich od reszty ludzi, jeśliby mu się tak zdawało, i niepozwolenia nawet widywania naybliższych krewnych, wyjąwszy rodziców. Nieopłacenie ze strony męża umówionego przed ślubem posagu, uwalnia żonę od posłuszeństwa. Niewolnik nie może więcey nad jednę poymować żonę. Wydana za mąż przez pana niewolnica, po swém wyzwoleniu, może zerwać poprzednicze związki, nawet z człowiekiem wolnym. Pan, który ma prawo wydadź swą niewolnicę za kogo mu się podoba, żeniąc niewolnika, posag żonie jego dadź jest obowiązany; człowiek zaś wolny, biorąc niewolnicę za żonę, połowę jey tylko winien jest tego utrzymania, ktore prawo dla wolney niewiasty przepisało. Akt zawarcia ślubow jest u nich ściśle cywilny. Kady lub Imam okręgowy zapisuje umowę do xięgi, którą stwierdza dwóch świadków. Oycowskie i łagodne obchodzenie się muzułmanów z niewolnikami, za przykład wystawione bydź może wszystkim narodom, które jeszcze mają niewolników. Panowie uważają ich za swe dzieci, zaszczycają swém zaufaniem, i często się zdarza, iż cnotliwy muzułman ulubionemu niewolnikowi, którego wyzwala, córkę swą i część majątku oddaje.

Ustawy 'o rozwodzie' (xięga II), zagmatwane wielą zabobonami, mniey się zdają bydź proste. Mężczyzna ilekroć mu się podoba, może się rozwieśdź z swą żoną, do czego innych nie potrzeba prawności: jedno wymówienie sło-

wa: *Taláqtuki*, to jest 'rozwodzę się z tobą' lub temu podobnych, które prawo uświęciło. Od tego momentu nie powinien jey nawet widzieć, aż do upłynienia trzech miesięcy, w ciągu których cywilne ich stosunki w zupełney pozostają mocy. Po upłynieniu tego czasu, jeżeli mąż ma stałe postanowienie do rozstania się z swą żoną, powinien drugi raz jey wypłacić umówiony przy ślubie posag. Ten więc jeden tylko warunek dowolną mężów niestałość ścieśniać może. Lecz jeśliby przed upłynieniem tego przeciągu, pożałował swey prędkości, wolno mu bez dołożenia się nawet żony, do zgody z nią powrócić, a w takim razie urzędowe ślubu ponowienie nie jest potrzebném. Prawo niesłuszność tę cierpi do trzech tylko razy. Jeśliby po raz trzeci wymówił słowo rozwodu, rozłąka wnet następuje, nie czekając nawet trzech miesięcznego odroczenia. Żona obowiązaną jest w ten czas ściśle przez dziewięć miesięcy stan wdowi zachować, i przywdziać żałobę, która jey broni noszenia barw czerwoney i żółtey, oraz, używania wszelkich woni i piękrzydeł. Po takim rozwodzie, jeśliby obie strony nanowo ślubnych żądały węzłów, te nie inaczey nastąpić mogą, aż niewiasta póydzie za drugiego za mąż i przez śmierć lub rozwod prawny, małżonka swego utraci. Lecz gdy się nanowo z dawnym połączy mężem, pierwsze wymówienie przezeń słowa rozwodu, na zawsze ich rozłącza z sobą. Potomstwo we wszystkich razach przy oycu pozostaje. Żona ma prawo żądać rozwodu płacąc mężowi pewną ilość w pieniądzach lub sprzę-

tach, i skoro się mąż raz na jey żądanie zgodzi, nie ma już prawa odmieniać słowa, chyba że żona dobrowolnie mu go odstąpi. W powyższych nawet razach, w których mąż słowo rozwodu wyrzeka, może stargać swe postanowienie, jeśli nań zgoda żony nie zaszła; lecz jeśli w tymże czasie niewiasta właśnem jego żądanie potwierdziła przystaniem, rozłąka jest nieodzowną, z wolném cofnieniem słowa z obojey strony. Są też pewne przypadki, w których żona, bez żadnego z mężem układu, ma prawo żądać rozwodu; toż samo uczynić jest mocen jey oyciec, dopóki córka w nieletności zostaje, zwracając mężowi dany przezeń posag przy ślubie.

Prawo rozmaitemi powolnościami stara się zapobiegać nadużyciom daney oycom wolności, nieuznawania nowo-narodzonych za swe dzieci. Zostawia na to nie więcey nad siedm dni czasu po urodzeniu niemowląt; odbiera zaś tę wolność, jeżeli przed przyyściem ich na świat jakiekolwiek dla matek czynili przygotowania; i czas brzemienności naykrótszy 6 miesięcy, naydłuższy zaś 22 miesiące naznacza. Pierwsze starania około dzieci i ich wychowanie są wyłączném dziedzictwem matki i jey pokrewieństwa; w przypadku śmierci oboyga rodziców, a w niedostatku powinowactwa macierzyńskiego, krewni po oycu mają następstwo do sprawowania opieki, w porządku stopni pokrewieństwa. „Człowiek dostatni winien jest utrzymanie i opędzenie potrzeb swych rodziców, bez względu na różnicę wiary, równie jak wszystkich w nędzy zostających krewnych, spo-

winowaconych z nim w stopniach bronnych do małżeńskich ślubów." Władza oycowska w tém się tylko zdaje przechodzić moc, jaką prawa nasze zwyczaynie oycom nadały, iż rodzic może zastawiać dobra swych dzieci nieletnich, jeśli ma *swe własne* długi lub istotne potrzeby. W niedostatku krewnych, sędzia okręgowy jest opiekunem powszechnym sierot. Opiekun może podobnie, jak oyciec, żenić podług upodobania nieletnich wychowanków i zamąż wychowanki oddawać; lecz ci, po skończeniu lat piętnastu, przeznaczonych na letność prawną oboiey płci młodzieży, zerwać są mocni przymuszone śluby. Podrzutki oddane są pieczołowitości osob, które je znaydą. Niemowlę takie, które prawo za muzułmańskie i wolne uważa, staje się synem mniemanym znaydującego, a ten oprócz opatrowania potrzeb i równego wychowania z własnemi dziećmi, jakiegokolwiek rzemiosła nauczyć go powinien. Oyciec prawdziwy, gdyby się potém znalazł, nie ma już prawa do swego dziecięcia i znajomość jego służy tylko do oznaczenia w społeczności stopnia pokrewieństwa podrzutka. Gdyby się nikt oycem mniemanym bydź mu nie podjął, skarb krajowy ma też same dlań obowiązki.

Prawo 'o dziedzictwie' (Xięga IV), wszystkie dzieci do równego działu przypuszczając, synom część podwóyną, a pojedynczą córkom przeznacza. Z daney ilości mienia tak ruchomego jak nieruchomego: oyciec, to jest, w jego stopniu dziad, pradziad i t. d., ma $\frac{1}{6}$ całego spadku; matka czyli w jey stopniu babka, prababka i t. d., porządkiem wstecznym następ-

stwa, podobnież $\frac{1}{6}$; małżonek przeżywający $\frac{1}{4}$; małżonka przeżyła $\frac{1}{8}$, do równego działu na wszystkie przeżywające żony. Pozostałość idzie na potomstwo lub krewnych w porządku schodzącym: każdy z synów dostaje część, którą nazwiemy a; każda z córek część $\frac{a}{2}$. W niedostatku synów; córka, jeśli jest jedna, lub za nią wnuczka, $\frac{1}{2}$, a potomstwo ich $\frac{1}{6}$. Córki, jeśli jest kilka, lub wnuczki, gdy ich matki nie żyją, $\frac{2}{3}$, do równego działu. W niedostatku potomstwa: małżonek przeżywający $\frac{1}{2}$; małżonka przeżywająca $\frac{1}{4}$; matka mężowska, jeśli majątek jest jego, lub matka żony, jeśli do niey należał, $\frac{1}{3}$, brat przyrodny, lub na jego mieysce przyrodna siostra, lub jeśli są oboje $\frac{1}{6}$; jeżeli zaś są liczni, $\frac{1}{3}$, do równego działu. Pod ich niebytność brat stryjeczny lub za niego stryjeczna siostra, $\frac{1}{2}$, a jeśli jest wielu, $\frac{2}{3}$, do równego działu. W niedostatku braci lub siostr stryjecznych, następują cioteczni z temiż samemi prawami, a w ich niebytności, synowcowie i synowice, lub siestrzauowie i siestrzenice w stopniu swych rodziców. W niedostatku tych wszystkich dziedziców, następca, przybrany przez testament, lub dawny pan wyzwoleńca, przezeń samego za życia uznany, a ostatecznie skarb publiczny po zmarłym spadki osiągają.

Xięga V, 'o zapisach.' Nikt z muzułmanów ani poddanych hołdowniczych, nie może przez testament rozporządzać na zapisy, nad $\frac{1}{3}$ spadku, jeśli ma potomstwo lub krewnych. Różnica wiary między zapisodawcą a spadkobiercą żadney trudności prawney nie cierpi; lecz niewierny nie może bydź następcą prawnym

muzułmana zmarłego bez testamentu. Z dwóch spadkobierców jeśli jeden umiera, drugi w jego prawa wstępuje. Zapisy pobożne mają pierwszeństwo przed wszystkiemi, trzeciey jednak części dziedzictwa przechodzić nie powinny. „Każdy mieszkaniec, tak jedney płci jak drugiey, ma prawo przybrać sobie dziedzica, mężczyznę lub niewiastę. Przybranie to dwojakiem bydź może. W pierwszym razie akt ten zależy na uznaniu siebie wyzwoleńcem osoby, któreyby ktoś majątek chciał zostawić; w drugim zaś na urzędowém przybraniu syna.“ Syn naystarszy jest prawnym opiekunem braci i siostr nieletnich; lecz jeśliby i ten nie miał lat 15 skończonych, w ten czas dziad ich lub pradziad; w ich niedostatku, następują stryjowie, wujowie i t. d., a umierający opiekun następcę swego mianować jest mocen. (*Dokończenie nastąpi*).

LITERATURA.

Jaki wpływ mają umiejętności na Poezyą, wyciąg z rozprawy P. Mariamne przez x. ędza Jana Łaszkiewicza, pijara. (*Ciąg 4ty*, *ob. w.* 276).

Nie jeden Petroniusz narzekał na zepsucie stylu i gustu seneków. Nauki do upadku chylące się, obudziły gorliwość wielu światłych mężów, których jeszcze sądzenia zaraza wieku nie skaziła. Między nimi Kwintylian naymocniey gromił przesądy, upoważnione wziętością przeszłych pisarzów, i wedle możności usiłował wpoić

smak dobry rzymskiey młodzieży, którey w naukach przewodniczył (1). A chociaż jego *instytucye* ukazały się na widok ostatnich lat rządow Domicyana, otworzył jednak swą szkołę pod Galbą, i przez lat dwadzieścia bez przerwy z wielkim pożytkiem słuchaczów pełnił obowiązek nauczyciela (2). Szczęśliwe ziarno, które rzucił na wyrobioną już niwę, krzewić się poczęło i wkrótce wydawać obfite owoce, zwłaszcza, gdy do pałacu cesarskiego wczwany został, gdzie wychowanie dwóch młodych xiążąt, dziedziców tronu, było mu poruczone. Wygnał ze stylu nadętość, fałszywe ozdoby, wyszukania niewczesne, i próżny pedantyzm, a obłok czarny, który ćmił piękność wymowy, sczęśliwie rozproszył. Słowem pracował około wskrzeszenia nauk, ile mu czas i okoliczności dozwoliły; stał się tém dla Rzymian, czem Konarski dla Polaków: pierwszego *instytucye*, drugiego *poprawa błędow wymowy*, są xięgami gustu, i źródłem: skąd mówcy mogą naypożytecznieysze czerpać wiadomości.

Sztuka krasomowska, która jest przedmiotem jego *instytucyi*, pewnieby odzyskała postać dawney doskonałości, gdyby rząd samowładny nie czynił tamy wszelkim usiłowaniom; dla tego w rządach wolnych wyradzają się talenta do wymowy. Pozostawało tylko Kwintylianowi wskazać prawdziwą drogę, którey ślady były zatarte, wytknąć błędy i wzmocnić sądzenie przez prawidła gruntowne. On nauczył młód-

(1) Institut. Libr. X. cap. 1.
(2) Vide Dodwell in Annalibus Quintilianeis.

szego Pliniusza, swojego słuchacza, dziwić się i oceniać piękności Demostenesa i Cycerona, nie mógł mu wprawdzie wlać geniuszu: bo też tego daru nauczyciel udzielić nikomu nie zdoła. Z tém wszystkiém mowa Pliniusza, mimo swych błędow, ma więcey w sobie gustu i naturalności, niżli seneków.

promyk lianowi jescze należy wdzięczność, że prpod cesarkney poezyi wieku Augusta nie zgasł pod cesarzami z familii Flawianów. Panowanie trzeciego z tych monarchów stanowi według naszego rachunku epokę: ponieważ poeci, o których mam mówić, pisali, albo przynaymniey swe płody na widok ogłaszali, za jego rządów; pokazuje się to z pochwał mu oddawanych, które aż do umieszczenia imperatora w liczbie bogow, posuwają; rzecz z siebie oczywista, że nie chcieliby szafować tak hoynie pochlebstwem, gdyby nie żyli pod jego panowaniem. Sam tylko Juwenalis, wymierza sprawiedliwość w rysach, stosownych do okrucieństw tego monarchy, i te pobudki dały powod sądzenia panu Dodwell, że satyry Juwenalisa ukazały się na widok, za czasów Adryana. Marcyalis, pochlebstwem skażony, nadaje Domicyanowi tytuł *Pana* i *Boga* (1), co za rządów Nerwy i Trajana mieysca nie miało (2).

Był wiek, w którym Seneka i Lukan nie tylko znaydowali obrońców, lecz uwielbiaczow

---

(1) Edictum domini deique nostri. *Libr. V. epigr.* 8.

(2) Dicturus Dominum Deumque non sum.
Jam non est locus hâc in urbe vobis,
Ad Parthos ite procul pileatos *Libr. X. epigr.* 72.

zagorzałych, którzy ich przekładali nad Wirgilego i Cycerona. Według mojego zdania, co do talentu poetyckiego, tak jestem daleki równać ich z Horacym i Wirgilim, ile niższymi znayduje od Waleryusza Flakka, Stacyusza, i Syliusza. Jeśli ci ostatni mają mniey mocy i sztuki, jeśli nie zagłębiają się w polityce i filozofii; lecz na ich zaletę powiedzieć można, że są mniey nadęci i wyszukani: panuje w ich pismach większa prostota i naturalność, nie widać wybujałości dowcipu, która sprawuje, że często zapominamy o rodzaju i przedmiocie pisma.

Stacyusza jednego możnaby z ich liczby wyłączyć: ponieważ usiłował naśladować Lukana. W tém szczęśliwy, że mając imaginacyą mniey gorącą, umiał powściągać jey zapały. Styl i wiersze jego poematu,przy wielkiey energii,mają w sobie coś wymuszonego, widocznie daje się czuć wielka praca, lub, według wyznania samegoż pisarza, bardzo zmęczone poprawą i przemazywaniem (1). Jego *Achilleida*, którey tylko dwie xięgi nas doszły, z upodobaniem się czyta, chociaż jey układ daleki do doskonałości: jest bowiem tylko biografia wierszem napisana (2). *Silves* czyli pisemka dorywcze, są bardzo przyjemne, tak dla rozmaitości materyi, jak dla piękności opisów, w które obfitują.

---

(1) Thebais multa cruciata limâ. *Silv. Libr. IV.* 25.
(2) Sam to wyznaie mówiąc:
Quanquam acta viri multum inclyta cantu
Moeonio sed plura vacant. Nos ire per omnem
(Sic amor est) heroa velis. Scyroque latentem
Dulichiâ proferre tubâ, nec in Hectore tracto
Sistere, sed tota juvenem deducere Troiâ

Dway z tych poetów wygładzili swóy język, czytając wyborne wzory pisarzow złotego wieku. I, jeżeli nie dorównywają Wirgilego geniuszowi, jeśli mniey okazale w ich pismach jaśnieją piękności poetyckie, zasługują jednak na zaletę, że usiłują zbliżyć się do niego, przez naturalną łatwość mowy, przez spadki i wierszowanie sczęśliwe.

Wszyscy wspomnieni poeci, chociaż drugiego rzędu, nie zaniechali jednak wzbogacić swey sztuki pięknością własnego wynalazku, nie zasięgali pomocy z umiejętności, znaydując w granicach poezyi lepsze zasiłki swoich przedmiotów. Taki jest obraz allegoryczny chwały, wyobrażoney w postaci dziewicy, w wieczney młodości, którą z brzegow Fazu wzywa Jazon i bohatyrowie greccy mają zdobywać złote runo (1). Taka jest w Stacyuszu i Flakku Wenus-Furia, która natchnęła wściekłością i szaleństwem niewiasty z Lemnos (2), zmyślenie wspaniałe godne Wirgilego. Pałac Marsa i jego orszak (3),

(1) . . . . Tu sola animas, mentesque peruris
Gloria: te viridem videt, immunemque Senectae,
Phasidis in ripa stantem, juvenesque vocantem.
Argon. I. 76

(2) . . . . Eadem effera et ingens
Et maculis suffecta genas, pinumque sonantem
Virginibus stygiis, nigramque simillima pollam
Ibid. II. 40.
Illa Paphon veterem, centumque altaria linquens,
Nec vultu nec crine prior, solvisse jugalem
Ceston, et Idalias procul ablegasse volucres
Fertur. Erant certe, media quae noctis in umbrâ
Divam, alios ignes maioraque tela gerentem,
Tartareas inter thalamis, volitasse sorores
Vulgarent. *Thebaid V.* 61.

(3) *Libr. VII. v.* 40 *seqq.*

Ołtarz bogini łaskawości, która gardzi posągami, znaydując dla siebie pociechę, mieszkać w sercach ludzkich (1). W Syliuszu *Wieść* nurza skrzydła w wodach Trazymenu, zafarbowanych krwią wojowników, i ulatuje do Rzymu z nowiną straszliwą o klęsce woyska. Obrazy takie, pełne godności i wielkich uczuć, są wydane z prawdziwym gustem (2).

Nie wiem: dla czego niektórzy krytycy powstają przeciw ostatniemu poecie. Wszakże idzie wślad za porządkiem historycznym, jak Lukan: nie ma wprawdzie tak okazałey wystawy, ale też uniknął nadętości, przysady, i fałszywych ozdób. Naganiają mu niesprawiedliwie, że pomieszał nadzwyczayne działania czyli cudność, z przedmiotem historycznym. Te cuda wchodzą do machiny Eneidy. Panowanie nad światem, obiecane potomstwu Eneasza: lecz nim to nastąpi, musi zwyciężyć wiele trudności i pokonać gwałtowność przeciwnego losu (3). Nieprzyjaźń i zemsta Junony, wywarta na Rzymian, troskliwość i opieka Wenery nad swym lubym narodem. Tarcza Marsa powierzona młodemu Scypionowi, aby nią osłonił od pocisków nieprzyjacielskich swego oyca. Zasięganie rady Bostura w wyroczni Ammona. Sen

(1) *Libr. XII. v.* 480.

(2) Rapidas perfusa cruoribus alas
Sicut sanguineâ Thrasymeni tinxerat undâ
Punic. VI. 552.

(3) . . . . Hac ego Martis
Mole viros spectare paro, atque expendere bello.
Ibid. Libr. III, 575.

Annibala zesłany przez Junonę. Wichry, pioruny i rażące błyskawice, które się stają przeszkodą bohatyrowi kartagińskiemu do zdobycia Rzymu. Juno otwiera mu oczy i pokazuje na siedmiu pagórkach bogów zbroynych dla dania pomocy Rzymianom: wszystko to, jest na swojem micyscu, wszystko upoważnione podaniem, i zgodne z wyobrażeniem religiynėm ludu.

Ciąg drugiey woyny punickiey jest bez wątpienia naypięknieyszy okres dziejów ludu rzymskiego: potrzeba wyznać, że Syliusz wielkie działania, i znakomite wypadki, świetnie wystawić umiał; cnoty walecznych bohatyrów, którzy zaszczycili ten okres, jaśnieją w całey okazałości. Annibal, Scypio, Fabiusz, Paweł Emilius, wydani są w postaci dostoyney, bez przysady i nadętości.

Powodzenia oręża, i sprawy wojenne nudziłyby jednostaynością: lecz talent poety umiał wszystkiemu nadać rozmaitość, przez opisy, porównania, ustępy, które mają swe szczególne piękności. Jak wspaniały obraz Senatu Rzymskiego: „Są to oycowie, okryci siwizną, „w ubóztwie cnotliwém, noszą imiona uzyskane „z tryumfów: rada poważna, zgromadzenie ró„wnające się bogom (1).” Opisanie Alp jest podług natury: urwiska skał, krzemienie wznoszące się pod obłoki, które Annibal przebywał, bez zmyślenia poetyckiego, stawiają obraz wiel-

(1) Concilium vocat augustum, castaque beatos
Paupertate patres, et nomina parta triumphis
Consul, et aequantem superos virtute Senatum.
Punic. Libr. I. v. 609.

ki. Mowa tego wodza przed bitwą pod Zamą pełna jest tęgości i mocy. Ustęp o śmierci okrutney, cnotliwego Regula, w mieyscu przytoczony, porusza nas i rozczula. Rozpusta i zbytki w Kapui, które osłabiły zwycięzcę pod Kannami, zdają się bydź opisane z wielką zręcznością.

Siliusz, bez wątpienia, nie ma talentu pisarza Eneidy. Słusznie mu zarzucają rozwlekłość, i w wielu mieyscach osłabienie. Lecz co do całości, styl jego jest umiarkowany, ani się bardzo wzbija wysoko, ani się czołga poziomie. Wierszowanie jest gładkie i wykształcone, jak Lukana. Jego poezya ma swą zaletę i godność, pokazuje człowieka z urzędów i dostojeństwa głośnego, poetę konsularnego : jest nakoniec, według zdania współczesnego pisarza, godna togi rzymskiey (1).

Widzimy więc trzech poetów w epoce Domicyana, którzy śmiało równać się mogą z żyjącymi w epoce przeszłey, i jeśli przegrają swą sprawę przed trybunałem filozofii, pewnie pierwszeństwo odniosą w świątyni Muz i Apollina. Nie powinniśmy zapominać na epigrammatystę, w tym czasie oryginalnego, któremu w dowcipie i wesołości nikt ze starożytnych i nowoczesnych nie wyrównał.

Żaden z tych pisarzów nie chlubi się z filozofii: są nawet w tém oszczędnieysi od poetów wieku Augusta. Sam Stacyusz, chociaż naśla-

(1) Latiâ carmina digna togâ.
Mart. Libr. VII. epigr. 63.

dowca Lukana, skromniey jednak używa umiejętności; z wysłowieniem dobitnieyszém, jest więcey poetą, niżli pierwszy (1). W krótkich bardzo wyrazach wspomina o tym duchu powszechnym, który włada piorunami, i nadaje kierunek gwiazdom w ich biegu (2). Maluje mędrca epikureyskiego w swych *Sylwach*, tylko co do moralności. Jego Kapameus jest obrazem Epikura i bydź nim powinien: przeto z ust swoich może wyziewać bezbożne wyrazy, *bojaźń sama utworzyła bogów* (3), nie będziemy się dziwić, że umierając naygrawał się z Jowisza, który go piorunem ugodził, a gdyby zawcześniey nie wyzionął duszy, zasłużyłby na cios powtórny (4).

Sylius w opowiadaniu oblężenia Syrakuz, opisuje w mieyscu znajomość Archimedesa umiejętności matematycznych, lecz to opisanie nigdy z granic poezyi nie wychodzi (5): podobnie tłumaczy przyczynę wezbrania i opadania morza; jest to księżyc, który ponurza swóy wóz w oceanu falach, i naprzemian rozpychając wody,

---

(1) Chcąc mieć wyobrażenie o jego energi, przytoczmy wiersz, w którym mówi o nieszczęśliwym Jokascie, wychodzącym ze swojego pałacu. *Egreditur magna cum majestate malorum. Theb. VII.* 478.

(2) Tunc aperit, quis fulmen agat. quis sidera ducat
Spiritus. unde animi fluviis, quo pabula ventis,
Quo fonte immensum vivat mare. *Ibid. Libr. VI*, 360.

(3) . . . Miseret superûm si carmina curae
Humanaeque praeces. Quid inertia pectora terres?
Primus in orbe deos fecit timor — *Ibid. Lib. III*, 660.

(4) . . . Si tardius artus
Cessissent, potuit fulmen meruisse secundum. *Lib.* X. *v.* 900.

(5) *Punic. Libr. XIV. v.* 341 *et sqq.*

sprawuje, że te, lub z brzegów wylewają, lub znowu powracają do koryta (1).

Juwenalis wyznaje, że niechcąc należeć do żadney sekty, ani się uczył, ani czytał ksiąg filozoficznych: mianuje siebie lekarzem rozumu, pełni ten urząd poprostu, musi naprzód zranić swych chorych, a przez to nayłatwiey przychodzą do zdrowia (2). Jego uszczypliwość szydercza wymierzona jest przeciw występkom, jakim ulegały unówczas wszystkie stany: nauki, które podaje, pełne uwag pożytecznych, nie są jednak czerpane ze źródła filozofii: owszem korzysta z każdey zręczności, gdzie tylko można filozofów wyszydzić: chlubi się, że zdarł maskę moralistom obłudnym, którzy pod zasłoną surowey cnoty, wylewają się na zbrodnie i podłe nierządy (3).

Marcyalis równie bodzie ich żądłem swych epigrammatów. Tu szydzi z filozofa obyczajów skażonych: ówdzie wyśmiewa Stoika wynędzniałego z głodu, który śmierć uwielbia. Gdzie indziey mówi, chcąc malować Wenerę, nie trze-

(1) Cymothoës, ea regna vagae, pelagique labores
Luna movet: luna immissis per caerula bigis
Fertque, refertque fretum, sequiturque reciproca Thetis.
Libr. III. 58.

(2) Accipe, quae contra valeat solatia ferre,
Et qui nec Cynicos, nec Stoica dogmata legit.
A Cynicis, tunica distantia, non Epicurum
Suspicit exigui laetum plantatoribus horti.
Curentur dubii medicis maioribus aegri:
Tu venam vel discipulo committe Philippi. *Sat XIII.* 120.
Według podobieństwa do prawdy Juwenalis mówi to osobiście.

(3) Naprzykład Satyra II w. 19. Tamże wiersz 63 Stoicy są nazwani *Stoïcidae* który wyraz tak wykładacze rozumieją: *qui Stoici videri volunt et sunt feminae.*

ba się przywiązywać do Minerwy; to jest, szukając zalety z dzieł bawiących imaginacyą i zmysły, należy wyrzec się ducha filozofii (1) etc.

Panowanie Imperatorów, z domu Flawianów, było filozofom nieprzyjazne, lecz tey niełaski, w którą wpadli, sami byli przyczyną: ich postępki oburzyłyby cierpliwość naylepszego monarchy. Wespazyan długo patrzał na ich zbytki spokoynie (2), lecz nakoniec błędy Helwecyusza Pryska oburzały jego spokoyność, który, naśladując surowy stoicyzm Trezeasza, posunął go aż do fanatyzmu. Nie dosyć, że uwielbiał konstytucyą demokratyczną i podżegał umysły do buntu, wywarł swóy jad przeciw Cesarzowi, a nawet publicznie w przytomności zgromadzonego senatu potwarze nań miotał. Naówczas Wespazian musiał się dopuścić gwałtowności, podpisując wyrok jego śmierci; wydał ten rozkaz i wnet odwołał; lecz nieprzyjaciele Helwecyusza zwiedli Monarchę wmawiając mu, że odwołanie przyszło zapoźno (3).

Ten przykład bynaymniey nie poprawił inszych, owszem powiększył ich upor i dumę; gwałtowna więc burza powstała przeciw filozofii, którą uważano za źródło niepokoju i buntów. Mucienus doradził swemu panu, aby oczyścił miasto od tak niewdzięcznego plemienia: byli więc wygnani, wyjąwszy jednego Musoniusza. Dwóch między nimi, Diogenes i Eras wcisnąwszy się pokryiomo do Rzymu, tak dale-

(1) Pinxisti Venerem, colis Artemidore Minervam;
Et miras opus displicuisse tuum! *Libr. V. epigr.* 40.

(2) Philosophorum contumaciam lenissime tulit. *Suet. in Vespas. cap.* 13.

(3) Suet. Ibid. cap. 15. Dio Cai Libr. LXVI. §2.

ko posunęli swą śmiałość, że pierwszy potwarzał Wespezyana na zgromadzeniu teatralnem, i przyganiał Tytusowi jego miłostki z Bereniką: był więc schwytany i musiał wytrzymać chłostę publiczną; drugi swą zuchwałość przypłacił głową.

Pod Domicyanem nastąpiło straszliwe prześladowanie: brzydził się ten monarcha filozofami, i skazywał ich na śmierć bez żadnych processow prawnych. Sofista Maternus zginął za swe pisemko, w którem umieścił kilka wyrazów o tyranach. Rustykus Arulenus, że chwalił Trezeasza, Herenius Senecyan, że po zdaniu urzędu kwestury, nie prosił o inszą godność, przez co wpadł w podeyrzenie filozofa, synowie Helwidiusza za toż samo okrutną śmiercią poginęli. Brat Arulena, i Aria ze swą córką Fannią, wdowy po Treseaszu i Helwidiusu były skazane na wygnanie. Dion Chryzostom, Epiktet, Pocyus Telesinius przyjaciel Apolloniusa, Artemidor zięć Muzoniusa, słowem: wszyscy, na których podeyrzenie filozofizmu podało, ze Włoch wypędzeni, księgi zaś ich z woli Imperatora na wielkim rynku (forum) spłonęły (1).

Kiedy się tak przeciw filozofom władza naywyższa srożyła, Kwiatylian powstaje w swych *Instytucyach*, właśnie w tym czasie ogłoszonych, przeciw obyczajom i fałszywey tych ludzi nauce. Nie dosyć, że nazywa ich półmędrkami, którzy pod postacią surową i zewnątrz skromnie ułożoną, chcą ukryć postępki, przeciwne

(1) Vide Dio C. Libr, LXVII. 12 — 13. — Plinius Lib. 1. epist. 5 — Libr. VII. epis. 19 — Libr. IX epis. 13 —

moralności, którą ogłaszają (1): „Zaprzecza im „nawet nazwiska mowców, twierdząc, że to, „nie jest właściwe człowiekowi, który ustawnie „rozprawia próżne rzeczy w swey szkole. Na„zywa ich rozumkami słabemi (2). Na inszem „mieyscu mówi: żaden z nich nie celował ani „w wymowie publiczney, ani sądownictwie, ani „w sprawowaniu interessow ważnych, chociaż „o tem wiele w swych pismach hałasu czynią (3). „Twierdzi nawet, że ci, dla tego tylko opanowa„li dziedzictwo sztuki krasomowskiey, aby roz„prawiać o cnocie, prawie przyrodzonem, spra„wiedliwości, dobroci, etc. Dodaje, że jeśli „w tych materyach do ich pism niekiedy trzeba „się udawać, dla tego wypada czynić, że reto„rowie zaniedbali tey gałęzi swojego przed„miotu; lecz, radząc się filozofów w tych rze„czach, nie należy wpadać w błąd, mniemając, „że oni są tego twórcami; owszem powinniśmy „pokazać, że przywłaszczyli sobie wynalazek „cudzy, i odzyskać od nich dobro przyswojo„ne (4).“

Cóżkolwiek bądź, wyznaymy, że taki sąd jest za ostry i przesadzony: czyni to Kwitylian,

Suet. in Domitiano cap. 10 — Tacit. in vita Agricolae cap. 2 — Philostratus in vita Apollonii. Libr. VII. VIII.

(1) Nostris vero temporibus sub hoc nomine maxima in plerisque vitia latuerunt. Non enim virtute ac studiis, ut haberentur Philosophi, laborabant, sed vultum et tristitiam, et dissentientem a ceteris habitum pessimis moribus praetendebant. *In prooemio.*

(2) Infirmiora ingenia. *Ibid.*

(3) *Libr. XII. cap. 2.*

(4) Neque enim hoc concesserim, rationem rectae honestae

aby wszelki cień filozofii od siebie oddalił, albowiem w owym czasie nawet podeyrzenie bezkarnie nie uchodziło: zawsze jednak na to wypada, że filozofowie nie byli uznawani za sędziów, w materyi gustu i sztuki krassomowskiey, a tém bardziey w materyi poezyi. Ten sam Kwintylian zaledwo przyznaje nazwisko poety śpiewakowi Farsalii, gdy daje wielkie pochwały dla W. Flakka (1). Nadto zarzuca Lukanowi, że nie pojął swojego rodzaju: „Jak w wymowie „nie należy naśladować poetów i historyków, „tak w historyi i poezyi mowców i deklama„torów (2).“

Nie jest wątpliwą rzeczą, że poezya owoczesna nie wiele zyskała z jego mądrych uwag, ani też z pogardy, w jaką wpadły umiejętności filozoficzne: insze wypadki przyniosły powrót, chociaż słaby i nietrwały, starożytnych piękności.

Nayważnieysza była przyczyna ta, że Domicyan, ile poetów kochał i poważał, tyle miał ku filozofom wzgardy i nienawiści. Monarcha ten, w młodości swojey, sprzyjał naukom i niemi się zatrudniał. Prawda, że według Suetoniusza i

---

que vitae (ut quidam putaverunt) ad philosophos relegandam, cum vir ille vere civilis qui . . non alius fit profecto, quam orator . . . sed ea de iusto, aequo, ac bono, et sciet optime et eloquetur orator, qui si fuisset aliquando perfectus, non a philosophorum scholis virtutis praecepta peterentur: nunc necesse est ad eos aliquando autores recurrere, qui desertam ut dixi partem oratoriae artis, meliorem presertim occupaverunt, et veluti reposcere, non ut nos illorum utamur inventis, sed ut illos alienis usos esse doceamus. *In prooemio..*

(1) *Libr. X cap.* 1.

(2) *Ibid. cap.* 2.

Tacyta, jego zapał do poezyi był zmyślony: albowiem osiągnąwszy władzę cesarską nie chciał czytywać wierszy (1). Jednak Pliniusz, naturalista, który żadney nie miał pobudki pochlebiać, uwielbia jego talenta poetyckie, w wyrazach tak mocnych, jak Kwintylian, na którego podeyrzenie o pochlebstwo mogło padać (2). Lecz, niepodobna, aby wszyscy poeci owocześni zgodzili się na pochlebstwo z retorem Kwintylianem, widząc w swym monarsze wstręt do poezyi; przeciwnie, musieli w nim poznać słabość uchodzenia za poètę. Jeden bowiem wystawia go, gdy opiewa wyprawę brata swego Tytusa, Judeę ujarzmioną, Solimę w oblężeniu trzymaną, jey gmachy w gruzach zwalone; drugi maluje go z czołem uwieńczonem wawrzynem muz i bellony; trzeci przyznaje jego lutni wyższość nad Orfeusza, i mówi, że jey dźwięki samego zadziwiają Apollina (3). Marcyalis, gdy zaniosł mu prośbę w wierszach, żądając przywileju obywatelstwa oycu troyga dzieci, mówi wyraźnie, że

---

(1) Suet. in Domit. cap. 2 et 20. Tacit. Hist. Libr. IV ad finem.

(2) Plinius in prooemio Hist. natur. — Quintil. instit. Libr. X, cap. 1. *Amas poëticam Caesar. etc.*

(3) ..... Versam proles tua pandent Idumen,
(Namque potest) Solymo nigrantem pulvere fratrem,
Spargentemque faces, et in omni turre furentem.
Val. Flac. Argonaut Libr. I. 12.
At tu, quem longe primum stupet Itala virtus,
Graiaque: cui geminae florent vatumque ducumque
Certatim laurus, (olim dolet altera vinci).
Stac. Achill. I. 14.
Huic sua Musae
Dona ferent, meliorque lyra cui substitit Hebrus,
Et veni Rhodope, Phaebo miranda loquetur.
Silius Punic III. 617.

Imperator kocha poezyą (1): dowod jest oczywisty, że czytał wiersze Marcyalisa, ponieważ uczynił tę łaskę, o którą prosił (2).

Sądzę, że Domicyan przestał trudnić się poezyą, jak tylko na tron wstąpił. Kwintylian i Stacyusz żalą się, iż ciężar rządu uchyla go od prac naukowych, i przeszkadza trudnić się lubym dla niego przedmiotem, w którym celuje (3), przekonywamy się stąd, że ten monarcha poważał i wspierał poetów. Hoyne nagrody rozdawał tym, którzy otrzymali zwycięztwo w uroczystościach, zwanych (Quinquatria) na cześć Pallady, i na igrzyskach kapitolińskich: Żona Stacyusza miała pociechę trzy razy powitać swojego męża zwycięzcą, i ucałować wieńce złote, któremi był ozdobiony (4). Marcyalis równie cieszy się hoynością jego dobrodzieystw, że wyjednał prawo obywatela, był trybunem, i otrzymał u dworu czego żądał (5). (*Dokoń. nastą.*).

---

(1) Posse Deum rebus pariter, Musisque vacare
Scimus, et haec etiam serta placere tibi.
Libr. VIII epigr. 82.

(2) Detinuere oculos carmina nostra tuos.
Natorum mihi ius trium petenti.
Musarum praetium dedit mearum.
Ibid. Epigr. 92.
Solus qui poterat.

(3) Hos nominavimus, quia Germanicum Augustum, ab institutis studiis deflexit cura terrarum, parumque diis visum est, esse cum maximum poetarum.
Quin. Lib. X. c. 1.

(4) . . Ter me nitidas albana ferentem
Dona comas, sanctoque indutum Caesaris auro
Visceribus complexa tuis, sertisque dedisti.
Oscula, anhela meis.
Silv. Libr. III c. 5 *v.* 28.

(5) Vos me laurigeri parasitum dicite Phaebi.
Liber. IX epigr. 29 *etc.*

STAROŻYTNOŚĆ.

OPISANIE DZIEŁ SZTUKI I RZECZY DROGICH, DO ZBIORU NIEGDYŚ KAJA WERRESA RZYMIANINA, NALEŻĄCYCH. *Tłumaczenie z dzieła*: Collectaneen zur Griechischen und Römischen Alterthumskunde, von J. F. Facius. Coburg 1811, 8.

(*Dokończenie*, *ob. w.* 266).

II.

Dzieła sztuki z kości słoniowey.

ZWYCIĘZTWA z kości słoniowey, starożytney roboty i sztuki bardzo wytworney. Werres je zabrał ze świątyni Junony na wyspie Melita (1).

GŁOWA GORGONY z kości słoniowey z włosami, postać wężów mającemi, bardzo wielkiey piękności. Werres kazał ją z innemi z kości słoniowey sztukami ze drzwi świątyni Minerwy w Syrakuzach odedrzeć (2).

Drzwi te, jak Cycero opisuje, nadzwyczaynie okazałe i pełne sztuki, ze złota i kości słoniowey zrobione były; o których piękności i greków wielu pisało. Głowy gwoździów w wielkiey liczbie i znaczney wielkości, całkiem były ze złota (3).

(1) Act. II. L. IV. C. 46. na końcu.
(2) Act. II. L. IV. C. 56.
(3) O podobnych drzwiach świątyń *patrz*: Liv. 38. C. 43. Virg. AEneid. L. VII v. 791.

III.

M a l o w i d ł a.

Obrazy *fechtujących się konnych żołnierzy* Króla Agatoklesa, bardzo dobrze na wielu tablach malowane, ze świątyni Minerwy w Syrakuzach, którey wewnętrzne ściany okrywały, były zabrane. Były to sławne i godne widzenia malowidła (1).

Portrety królów i tyranów sycyliyskich, na dwudziestu siedmiu tablach, bardzo pięknie malowane, które w teyże świątyni Minerwy zawieszone były (2).

IV.

Roboty z kamieni drogich.

Swiecznik wielki, ze złota i naysławnieyszych drogich kamieni zrobiony, w którym sztuka i bogactwo jaśniały do zazdroszczenia (3).

Synowie króla syryyskiego Antyocha świecznik ten sprowadzili byli do Rzymu, dla umieszczenia go w świątyni kapitolskiey Jowisza. Ale ponieważ ta jescze ukończoną nie była, wzięli więc na powrót z sobą i sprowadzili do Sycylii, gdzie go Werres gwałtem do siebie przeniosł (4).

Naczynie winne, *Trulla* (*) nazwane, z cał-

(1) Act. II. L. IV. C. 55.
(2) Ibid.
(3) Act. II. L. IV. C. 28 i 32.
(4) Act. II. L. IV. C. 28, 29.
(*) Takowe naczynia w starożytności bardzo wysokiey

kowitey massy wielkiego drogiego kamienia wyrobione, które tychże xiążąt własnością było, stało się także łupem Werresa (1).

V.

Naczynia z rzeźbą wypukłą.

Naczynia, osobliwie srébrne i bronzowe, między dziełami sztuki w starożytności się liczyły; i były przez naywiększych częstokroć artystów zdobione, mianowicie rzeźbą, wpół lub zupełnie wypukłą, dla czego się też *Toreumata*, *Vasa caelata*, i *sigillata* nazywały. Postaci wypukłe osobliwie *sigilla*, *emblemata*, *crustae* nazywane, w wielkiey liczbie tak na tych naczyniach wyrabiane były, że się mogły zdeymować (2). Gdzie tylko więc Werres podobne naczynia w prowincyi swojey znalazł, zabierał je, i obrazy wypukłe obdzierał; a zbudowawszy potém dóm w Syrakuzach, na zbiór sztuk swoich, wszystkich tego rodzaju artystów, *caelatores* i *vascularii* zwanych (*) dla porobienia mu nowych złotych naczyń, na których rzeźbę, skądinąd pozdzieraną, tak sztucznie i do miary osa-

ceny były. Pliniusz powiada, że T. Petroniusz już przy śmierci, *trullę* mirową (murhinam.) za 300 talentów (około 977 333 zł. pol.) kupioną, roztłukł. Tenże wspomina o *trulli* 150,000 sester. (około 20,000 zł. pol. kosztuiącey. (T.)

(1) Act. II. L. IV. C. 27.

(2) Ernest. Archeol. lit. p. 67. 24.

(*) Vascularii zwali się artyści, bez rzeźby naczynia robiący, Caelatores zaś, którzy naczynia złote lub srébrne postaciami bóstw, źwiérząt, i t. d. zdobili (T.)

dzić kazał, żeby rozumiano, iż rzeźba ta umyślnie na to robiona była (1).

O tym kosztownym zbiorze naczyń Werresa Cycero w ogólności mówi, i jedno tylko oznaczone następujące przywodzi naczynie.

Naczynie wodne Hydria (*) wytworney *Boetusa* roboty i znaczney ciężkości (2). Nie z samey jednak ostatniey własności tego naczynia, to jest ciężaru, wnosić należy, że srébrnem bydź musiało, ale i z tego, że było dziełem *Boetusa*, który szczególniey w srébrze pracował (3).

Boetus i *Mentor* do naydawnieyszych i naysławnieyszych artystów w rzeźbie wypukłey należą. Chciał przeto Werres i dwie czasze roboty Mentora, użyciem całey swey mocy, od prywatnego Sycylianina do siebie przenieść, jednak ich nie otrzymał (4).

VI.

Naczynia koryntskie i inne roboty tego rodzaju.

Miedź koryntska, ze sztuczney mieszaniny me-

---

(1) Act. II. L. IV. C. 24.

(*) Hydria było naczynie wielkie często kamienne, przeznaczone na wodę, lubo i wino w niém utrzymywano. Ale *Hydria* w Egipcie różniła się od opisaney. Było to naczynie ze wszech stron maiące otwory, które wyrażało boga wody, i które kapłani w pewnych dniach ozdobiwszy okazale, umieszczali w mieyscu publiczném podobnym do teatru. Naówczas wszyscy padali przed tém naczyniem, wznosili ręce ku niebu, składaiąc podziękowania bogom za dobrodzieystwa, które ten żywioł przynosi (T.)

(2) Act. II. L. IV. C. 14.

(3) Plin. L. XXXIII. C. 12. LV i L. XXXIV. C. VIII. 25.

(4) Act. II. L. IV. C. 18. 19.

talów powstająca (1) i koryntskie naczynia, znajome w starożytności, osobliwie u Rzymian w tak wielkim szacunku były, że chęć ich posiadania, aż do występku posuwano. Przykład tu należący zostawił Pliniusz w historyi naturalney, który powiada, że Werres, nie dla inney przyczyny ze strony Antoniuszà wywołanym z kraju został, jak tylko, że mu swojego koryntskiego naczynia odstąpić nie chciał (2).

Łatwo się przeto dorozumieć, że Werres także do zgromadzenia sztuk tego rodzaju, nie mniey zbytku i przemocy używał, jak inni. Tak wielką ich liczbę ze świątyni w Syrakuzach (3) zabrał; a w świątyni *Matris magnae* (Cybeli) nie tylko wielkie naczynia, ale też pancerze i szyszaki bronzowe z wypukłą rzeźbą koryntskiey roboty, nie uszły łupu rąk jego (4).

Werres prócz tego w swoich łupiestwach dawał baczność na wszystko, co tylko naydalszy stosunek ze sztukami miało, lub co w tamecznym zbytku wielkiego było szacunku. Tu należą

Stoły delfickie marmurowe, które ze świątyni w Syrakuzach zabrał (5).

Stoły delfickie, *mensae delphicae*, miały kształt tróynogów, i naprzód w świątyni

---

(1) Plin. hist. nat. L. 34. C. 2. na końcu. L. 37. C. 3. XII. In Corinthiis aes placet auro argentoque mixtum, in caelatis ars et ingenia. *Porow Beckman* ad Aristotel. de mirabil. auscult. C. 50. p. 98.

(2) L. 34. C. II. 3.

(3) Act. II. L. IV. C. 59.

(4) Act. II. L. IV. C. 44.

(5) Act. II. L. IV. C. 59. init.

delfickiey, potym z tym upodobanym kształtem od rzymian na stoły szenkowe używane były, na których naczynia stawiano(1).

Stół wielki i bardzo piękny z *cytrynowego drzewa* (mensa citrea) (2).

Stoły takowe z cytrynowego drzewa, *Citrus Attalica*, podnieśli rzymianie do nadzwyczaynego zbytku, za które nieograniczone płacili summy (*).

Obicie attalskie (Attalica peripetasmata), w całey Sycylii sławne, u bogatego Hejusa zabrane było (3).

Te, sztuki pełne i kosztowney roboty *obicia*, które od króla *Attala*, ich wynalazcy, nazwisko wzięły, a powszechniey się *Attalica vestis*, *Attalicae vestes*, nazywały, złotem przeplatane były (4). Służyły, one nie tylko do pokrywania podłóg i na materace, ale oraz przedzielano niemi pokoje, zamiast drzwi przy weyściach zawieszano; i w takim względzie περιπετάσματα albo παραπετάσματα zwały się. Tak używane były w świąty-

(1) *Hardain.* not. ad *Plin.* hist. nat. L. XXXIV. C. 5. VIII.
(2) Act. II. L. IV. C. 17.
(*) Pliniusz kilka kosztownych stołów tak wylicza: (Hist. nat. L. XIII. C. 15.) „Jest dotąd stół M Cycerona „w owém ubóstwie, a co dziwnieysza w owym wieku „za 10000 sester. (około 1333 zł pol.) kupiony. Wspominaią i o stole Galla Azyniusza 11.000 sester. (około 1466. zł. pol.) wartuiącym. Przedano i od króla „Juby dwa stoły; z których iednego 15.000 sester. „(około 2.000 zł pol.) była cena, drugiego cokolwiek „mnieysza. Zaginął niedawno stół od pożogi Cetega „uchowany, a 14.000 sester. (okolo 1533 zł. pol.) ceniony" (Г.)
(3) Act. II. L. IV. C. 12.
(4) Plin. L. VIII. C. 48. i L. XXXIII. S. XIX.

niach, teatrach, i przy weyściach do sypialnych mieszkań (1).

Rząd na koni (*Phalerae*) bardzo pięknie zrobiony, który do króla Hierona należał, i który, znakomity i bogaty mieszkaniec Sycylii posiadając, do zbioru osobliwości Werresa oddać był przymuszony (2).

Nakoniec zęby słoniowe nadzwyczayney wielkości, ze starożytney świątyni Junony, na wyspie Melita, Werres zabrał (3): lecz o tych zębach, jak o kosztowney rzadkości, Cycero nie mówi, ani też namienia: czyli z nich jakie dzieła sztuki wyrobione były.

POEZYA.

Jacek *Powieść.*

Szósty krzyżyk naszedł Jacka,
Mina jednak haydamacka;
Lice świeże jak jagoda,
I myśl była zawsze młoda.
Wąs nie siwiał, a fryzura
Czarna, gdyby krucze pióra.
Ktoś tam wieści pofałszował,
Że włos barwił, twarz tynkował;
Lecz boday plotkarz oniemiał;
Jacek tey próżności nie miał.

(1) Pausan. L V. C. XII. 2.— Plin. L. 36. C. XV. 7.— Pollux Onom. X. S. 32.
(2) Act. II. L. IV. C. 12.
(3) Act. II. L. IV. C. 46.

Tylko, mówiąc między nami,
Lubił żarty z kobiétami,
Wyjąwszy z Panią Jackową.
Cierpiała na tem nieboga.
Rzadki uśmiech, rzadkie słowo,
I to nie duszko, nie droga,
Jak to zwykli rozkochani,
Lecz to Imość, to Waćpani;
Słowem, jakaś kara Boga:
Nie żeby Pani Barbara
Była szpetna, albo stara,
Lecz już gust nasz tak dziwaczny,
Że nam swóy kąsek niesmaczny.
A że i to bywa czasem
Iż cudzą wadę za lasem
Swojey nie widzim pod nosem;
Poziérał Jacek ukosem,
Gdy się Imości zdarzyły
Z młodzieżą żarty czy śmieszki;
A choć to wcale nie były
Ani grzechy, ni pół grzeszki,
Jednak Jegomość przez migi,
To jey dokuczał przez słowa;
,, Moja Pani! rzuć te krygi,
,, Już mi i tak cięży głowa.
A żona, nie wiem czy wierzyć,
Chowała, mówią, milczenie,
Choć było z czym się rozszerzyć,
Za jakieś strachy na sienie,
Za jakieś żmurki w praczkarni,
Lecz my zwyczaynie bezkarni
Za błędy, które kobiécie
Cień na całe rzucą życie,
,, A toż, mówił, jaka wada,

,, Że wdówka z bliskiego domu
,, Ma w nim grzecznego sąsiada?
,, Alboż i to szkodzi komu,
,, Że on czasem kiwnie, mrugnie?
,, Że kolana przed nią ugnie?
,, Wszakciż mrugać nie zabrania
,, Dziesięcioro przykazania.
Jednak wdowa nie zbyt rada
Przyymowała w dóm sąsiada,
Owszem zawsze z Jackiem krzywo:
,, Nie gray, prawi, przy mnie gacha,
,, Żony pilnuy" Jako żywo,
Jacek z tego cha, cha, cha, cha.
Nieodstępny wdowy sługa
Wzdycha, płacze, kiwa, mruga.
Po długiey nakoniec biedzie
Zdała się nakłonić wdowa,
Zyskał uśmiech, za nim słowa,
,, Niech dziś w północ Jacek przyydzie,
,, Pod wysoką kamienicę.
,, Ja kosz spuszczę na ulicę,
,, I Jacka na sznurze
,, Pociągniem ku górze."
Jak się cieszy ptasznik mały,
Kiedy do nieczynney sieci,
Przy którey sechł przez dzień cały,
Pod wieczor wielki ptak wleci;
Takiém uczuciem uderzy
Wezwanie wdowy na Jacka:
Z radości nie jadł wieczerzy,
Myśli, jak zemknąć znienacka
Przed Imości bystrém okiem.
Myśli, chodzi wielkim krokiem,
To na zegar spóyrzy bokiem,

To z cicha cóś gadać pocznie,
To przez okno wytknie głowę,
To wyprawia spać Jackowę;
Zegar poźni się widocznie,
Imość przewlokła w gawędzie
Dała dobranoc nareście.
Posyłał zapytać w mieście,
Czy tey nocy pólnoc będzie?
Nie źwiodła, przyszła choć poźno,
Ale wietrzno, ale mroźno.
Tylkoż kogo miłość grzeje,
Nie dba na to, że wiatr wieje.
Nie uśpiał Jacek wziąć szuby.
Bieży, bieży, pod dom luby,
I już widzi, jak na sznurze
Kosz się spuszcza w dół po murze.
Jeszcze nie dochodził ziemi,
Jacek spóyrzał w lewo, w prawo,
Potém nogami równemi,
Dał do kosza sus tak żwawo,
Że się razem z tym powozem
Okręcił blisko sta razy.
Potem zatargał powrozem,
Znane usłyszał wyrazy,
I jedzie z zawrótem głowy
Na słodki wieczor do wdowy.
Jedzie, jedzie, aż wpół drogi
Kosz się nagle zastanawia,
Jacek podniosł się na nogi,
Targanie mocniey ponawia;
Ale tylko drga na sznurze,
Zamknęły się okna w górze.
Klaska i gwiżdże, nic to nie pomoże,
Wdowę i siebie piorunami pali,

Klnie, że tam gzymsow mularze nie dali,
Klnie kosz ten, z którym rozstać się nie może.
„ Jak tu. rzekł, do jutra
„ Doczekać bez futra,
„ A jutro jak przyydzie . . .
„ O hańbo! o wstydzie!
„ Uyrzy mię tu całe miasto.
„ Przepadni chytra niewiasto!
Tysiąc życzeń przesłał wdówce,
Bo mu źle na tym noclegu.
Lada kto skrzypnie po śniegu,
Jacek, jak mysz w samołówce,
Ledwo ze strachu nie mdleje,
A mróz ciśnie, a wiatr wieje.
Już się bierze do poranku,
Już się wreście ma poświęcić
Wyskoczyć, choćby kark skręcić,
Aż słyszy z góry: „Kochanku!
„ Daruy mi swą niewygodę,
„ Wielką mielismy przeszkodę;
„ Ale teraz ciebie proszę
„ Na milsze zwłoką roskosze,
„ Zapomniy wszystkich kłopotow"
—„ Jam gotow, mówił, już gotow,
„ Lecz nie marudźcie dla Boga!
„ Roskosz ta będzie zbyt droga.
„ Całą noc zębami dzwonię,
„ Mało duszy nie wyronię."
Zaraz się przy oknie zoczył,
Jak więzień z turmy, wyskoczył,
Ledwo światło, przez zasłonę
Uyrzeć damę pozwoliło,
Chwycił, ścisnął rączkę miłą,
Spóyrzał w twarz, i poznał żonę.

Józef Massalski.

Małpa, Bayka.

Była małpa w pewnym domu,
Urwis. metr na wszystkie figle,
Byle sztukę spłatać komu,
Cała w ruchu, jak na igle.
Patrząjąc na jey swawolę
Trzeba było zrywać boki;
Być na kominie, pod stołem, na stole,
Wyprawiać harce i skoki,
Owdzie przedrażnić staruszkę jaką,
Tam poczestować kota tabaką;
Przejąć wszystko, co się stało,
Nic to jey nie kosztowało.
Gdy raz w podobney swawoli
W każdy kątek zayrzyć raczy,
Postrzegła, że pan się goli.
Czegoż małpa nie zobaczy?
Czego postrzegłszy nie sprobuje sama?
Czekała tylko pory nasza dama,
I doczekała, gdy jedney chwili
Cała się czeladź z domu uchyli,
Ona co prędzey do pańskiey sypialni,
Skokiem na stolik, już przy gotowalni:
Gdzie tam chcieć wygod na prędkiey dobie?
Jak mogła usiadła
Koło zwierciadła,
Jęła mydlić pyski sobie,
Nie źle się z pęzlem udało,
Więc łapą śmiałą,
Nieułożoną,
Chwyta brzytwę wyostrzoną,
I chociaż boli,
Piszczy, a goli,

To lewą, to prawą
Zle, ale żwawo.
Szach, mach, po szyi żelazem
Zarznęła się jednym razem.
Czyż to jednemu taki koniec bywa,
Co się małpować możnieyszych porywa?

Lenardo i Blandina Ballada z *Bürgera*. Przekład. *Antoniego Edwarda* Odyńca.

I spóyrzał Lenardo, Blandina spóyrzała,
A w oczach ich dusza miłośna jaśniała;
Blandina naymilsza z Xiężniczek na ziemi,
Lenardo pomiędzy giermkami wszystkiemi.

I morzem i lądem; zdaleka i zbliska,
Przybyli Panowie, Grafowie, Rycerze;
Kto rękę otrzyma, kto serce pozyska;
Przynieśli i berła i dary w ofierze.

Daremne zabiegi! daremne płomienie!
Wzgardzona potęga, wzgardzony dostatek,
Nad berła, nad złoto, nad drogie kamienie,
Sto razy jey milszy z rąk Lenarda kwiatek.

On chociaż śród nizkiey schowany zagrody,
Miał serce szlachetne, i umysł bez źmiany.
Odwagą, i męztwem, i blaskiem urody,
Przechodził Rycerze i Grafy i Pany.

Raz kiedy w ogrodzie zebrani wokoło.
Rycerze i Damy bawiły wesoło;
Lenardo im zwierzchu wysokiey jabłoni.
Zerwane owoce podawał na dłoni.

Xiężniczka na niego wzrok rzuca miłośny,
Po ustkach jey uśmiech przelata radośny.
Z koszyka rumiane jabłuszko dobywa,
Dobywszy podaje, i tak się odzywa:

„ O coby xiążęta prosili daremnie,
Chciey przyjąć Lenardo za pracę odemnie
To rzadkie jabłuszko; iak wrócisz do domu,
Obeyrzyy go pilnie, i schoway kryjomu.“

Jak skoro Lenardo powrócił do domu,
Jabłuszko z rąk drogich całował kryjomu,
I pilnie obeyrzał, i dziwem przejęty,
Wyciągnął ze środka listeczek zwinięty:

„ Naymilszy z naymilszych! zdaleka i zbliska!
Daremnie Panowie, Grafowie, Rycerze,
Przynoszą mi berła i dary w ofierze,
Nikt serca nie zjedna, nikt ręki nie zyska.

„Nad berła, nad złoto, nad drogie kamienie,
Przekładam twóy uśmiech, twe jedno spóyrzenie.
Ni dla mnie pokoju, ni dla mnie radości,
A że się o twojey nie dowiem miłości.

„ Jak skoro noc ciemna ten zamek osłoni,
I północ mieszkańców w nim uśpi już twardo.
Rzuć łoże, rzuć izbę, i szukay jabłoni,
Tam znaydziesz co kochasz. . . . . Pamiętay Lenardo“

Jak skończył Lenardo; tak mu się zrobiło
Żałośnie i słodko, i smutno i miło.
Sam nie wie co czynić i w zdaniu się dwoi,
Nadzieją, to trwogą niepewną myśl poi.

A skoro na wieży dwónasta zadzwoni,
I cichych na niebie zabłysły gwiazd roje.

Opuścił powoli xiążęce pokoje,
I śpieszył do sadu, i szukał jabłoni.

I usiadł w milczeniu pod miłą jabłonią.
W tém biała sukienka mignęła śród drzewek,
I miękkie mu dłonie wzrok zlekka przesłonią,
I wonny i ciepły obwiał go powiewek.

I tkliwy całunek zamyka mu słowa,
I w ustach radośnych omdlała mu mowa,
I chciałby cóś mówić, i mówić nie zdoła.
Na niego tak piérwsza Xiężniczka zawoła:

„ O słodki, o drogi Lenardo! chodź ze mną.
Na dworze dziś wietrzno, i słotno i ciemno.
Wiatr zimny, noc ciemna, ni ściany ni dachu.
Choć ze mną, zabawim bezpieczniey w mym gmachu."

I rzekła i poszli oboje, dłoń w dłoni.
Przez ciemne szpalery, przez kręte uliczki,
I poszli i przyszli, gdzie w cichey ustroni,
Drzewami obrosły stał pałac xiężniczki.

Z drżeniem zstępują przez wschody tajemne,
Przez kręte przechody, przez ganki podziemne.
A lampka im tylko przyświéca niejaśnie,
To buchnie. to spadnie, to błyśnie, to zgaśnie. . . . . .

A wszystko dokoła spoczywa głęboko.
Lecz nie śpi, niestety! lecz czuwa złe oko.
Lenardo! Lenardo! cóż z tobą się stanie,
Nim jeszcze kur czuyny powita świtanie.

Zdaleka, zdaleka, przez lądy, przez morze.
Przyjechał był xiąże hiszpańskiey krainy.
Z panami, z darami, i bawił na dworze.
Nalegał i prosił o rękę Blandiny.

Nadzieja go łechce, i miłość dopieka.
I dręczy go wściekłość wzgardzoney miłości.
Od jutra do jutra swóy wyjazd odwleka.
I jużto rok drugi w Burgundyi gości.

Nie mogąc stęsknioney zamrużyć źrenicy.
Jak skoro na niebie zabłysły gwiazd roje.
Opuścił powoli zamkowe pokoje,
I błądził w ogrodzie po ciemney ulicy.

I słyszał i widział ukryty w zarośli,
Lenarda, Blandinę, co rzekli, gdzie pośli.
I zgrzytnął zębami, i w gniewie tak powie.
„ W tey chwili wnet Xiąże o wszystkiém się dowie."

I bieży i leci, wściekłością rozżarty.
Napróżno go wstrzymać xiążęce chcą warty.
„ Mam mówić, chcę mówić z Xiążęciem tey chwili."
Szle sługi, by jego natychmiast zbudzili.

„ Ha! Xiąże, spokoynie cię trzyma tu łoże.
A giermek niegodny twóy honor bezcześci,
Wstań prędko, idź za mną, w tey chwili już może,
Bezpiecznie Blandinę na łonie swém pieści."

I słyszy to starzec, i milczy zdumiony.
I tłumne mu myśli jedne w drugich giną.
Nad skarby, nad złoto, nad berła, nad trony,
Przekładał swą córkę, swą córkę jedyną.

W tém dziko zakrzyknął, i z łoża wyskoczy.
„ Ty kłamiesz, o zdrayco, ty zmyślasz niegodnie!
Ta ręka, ten sztylet krew twoję wytoczy,
Jeżeliś kłamliwie zarzucił jey zbrodnie!"

—„ Ha! zgoda, o Xiąże! nazakład ci stoję.
Nie kłamię, nie zmyślam i gróźb się nie boję.

Idź za mną, na własne obaczysz sam oczy.
Czy słusznie twa ręka krew moję wytoczy."

Tak rzekli i poszli, gniew w sercu, miecz w dłoni.
Przez ciemne szpalery, przez kręte uliczki:
I poszli i przyszli, gdzie w cichey ustroni,
Drzewami obrosły, stał pałac xiężniczki.

I śmiało zstępują przez wschody tajemne.
Przez kręte przechody, przez ganki podziemne.
A lampka im tylko przyświéca niejaśnie.
To buchnie, to spadnie; to błyśnie, to zgaśnie.

Jey mdławém światełkiem, śród nocy głękokiéy
Wiedzeni, powoli miarkuią swe kroki.
I oddech wstrzymali, i przyszli pod drzwiczki.
Na rygiel zamknięte, pokoie xiężniczki.

Hiszpańczyk do klamki wnet ucho przykłada.
Przez szparę ciekawe zapuszcza wgłąb oczy:
„Czy słyszysz? cóś szepce, czy słyszysz! cóś gada.
Niech teraz twa ręka krew moię wytoczy."

I kiedy się xiąże do klamki nachyli
Do uszu mu wpadła kochanków rozmowa,
Jak siedząc przy sobie, do siebie mówili.
A trwoga i miłość mieszała im słowa.

„ O słodki, o drogi! cóż znaczy ta trwoga.
Co serce twe dzisiay udręcza taiemnie,
To chyba ci miłość Blandiny nie droga
Nie Xiężnę, kochankę uważay dziś we mnie.

—„ O piękna Xiężniczko! o gdybyś ty była
Ubogą pasterką, śród ubogiey wioski. . .
O iakby mię wtedy, twa miłość cieszyła.
Co same dziś tylko przedstawia mi troski.

,, O słodki, o drogi! uspokóy tę trwogę.
Niczyią nie będę, gdy twoią nie mogę.
Twą miłość, twe serce, naydrożey ia cenię.
Nad berła, nad złoto, nad drogie kamienie.

—,, Nie dla mnie Xiężniczko! nie dla mnie to szczęście!
Czyż zechcesz? czyż zdołasz uiścić się w słowie?
Gdy liczni Rycerze, Grafowie, Panowie,
Nalegać cię będą, i prosić w zamęście!

Ach! i wiatry wioną, i wody się leią.
I wody przepłyną, i wiatry przewieią.
Jak wicher przewieie, iak woda przepłynie,
Tak miłość kobiéty powoli przeminie.

,, Dla ciebie! dla ciebie, Lenardo, to szczęście.
I zechcę i zdołam uiścić się w słowie.
Daremnie Rycerze, Grafowie, Panowie.
Nalegać mię będą, i prosić w zamęście.

Choć wiatr zawsze wionie, choć woda się leie,
Woda nie przepłynie, i wiatr nie przewieie.
Jak wiatr nie przewieie, woda nie przepłynie,
Tak i miłość moia nigdy nie przeminie.

—,,Jednakże, Xiężniczko, spokoynym bydź trudno,
Bóg, widać nie sprzyja dla związku naszego.
O tak mi cóś smutno, o tak mi cóś nudno.
I nudno i smutno, sam nie wiem dla czego!

O gdyby się Xiąże dowiedział, broń Boże!
On w grobie weselne usłałby mi łoże . . ,
I tybyś, ah! może, żeś giermka kochała,
Za kratą gdzie całe życie przepłakała,

,, Ach! próżna cię bojaźń Lenardo przeszywa.
Przez miłość złączonych, Bóg związków nie zrywa.

A wszystko dokoła spoczywa głęboko,
Żadnego tu zdraycy nie dóyrzy nas oko.

Wesoło, wesoło, śpiesz do mnie młodzieńcze,
Niech tkliwym cię sobie całunkiem zaręczę."
I gdy się go usta różanne dotknęły,
I smutki i trwogi wnet z serca zniknęły.

I widzi to Xiąże i wściekłość w nim gore.
Chciał wyprzeć wrzeciądze, chciał skruszyć zaporę.
Wstrzymały go rygle, więc z gniewu się wścieka
Krwią pragnie zmyć hańbę, i w kącie nań czeka.

Tymczasem kochankóm śród tkliwey pieszczoty,
Na skrzydłach miłości upływał czas złoty.
Noc przeszła, już szary nastawał poranek.
Znów trwożny, znów smutny, zawołał kochanek.

„ Czy słyszysz Xiężniczko? czy słyszysz? kur pieje!
Ah! puść mię, ah! puść mię, nim zorza zadnieje! . . .
O tak mi cóś smutno, aż serce omdlewa."
—„ Poczekay! ah! jeszcze to pierwszy kur śpiéwa.

„ Ah! nie! nie, xiężniczko! dzień w okna już bije.
Ah! puść mię, ach! puść mię, nim dzień nas odkryje."
—„ To gwiazdki tak świécą, daleko do ranka.
Nie bóy się! gwiazdeczki nie zdradzą kochanka."

„ Czy słyszysz na dworze gwar ptaków zmieszany?
To czuyne skowronki witają świt ranny."
—„ Ah! próżna cię trwoga Lenardo przenika:
To jeszcze śpiewek słowika."

„ Ah! nie, nie Xiężniczko, i dzień iuż świetleje,
I kury już pieią, i ranny wiatr wieie,
I czuyny skowronek w powietrzu iuż śpiéwa!
O tak mi cóś smutno, aż serce omdlewa . . . .

—„ Gdzież twoie serduszko? iak biie gwałtownie!
O kochay mię zawsze serduszko zarównie!
O słodki! o drogi! o teyże znów dobie
Przybyway! ukoić tęsknotę po tobie! . . .”

—„ Bądź zdrowa Xiężniczko!” i za drzwi wyskoczy,
Ze drżeniem zbłąkane dokoła szle oczy.
A lampka mu tylko przyświéca nieiaśnie.
To buchnie, to spadnie, to błyśnie, to zgaśnie,

W tém oba z ukrycia wypadną nań razem.
I piersi mu ostrym przeszyią żelazem.
„ Ty śmiałeś, psie podły, ukochać swą Panię.
Niech kara twey zbrodni, za posag ci stanie!”

—„ O Jezu Marya! zmiłuy się nademną.
A iemu tak słabo, a w oczach tak ciemno. . .
I upadł i skonał, żelazem przekłuty.
Bez żalu za grzechy, bez świętey pokuty.

A w sercu Hiszpana wre zemsta straszliwa.
Skrwawionym sztyletem piérś śnieżną rozrywa.
„ Gdzie twoie serduszko? iak biie gwałtownie!
O kochay mię zawsze serduszko zarównie!”

I serce drgaiące wydziera z wnętrzności,
I pasie wzrok mściwy we wściekłey radości.
„ Ha! mam cię serduszko! iak biie gwałtownie!
Nie będziesz iey więcey kochało zarównie! . . .”

Tymczasem Xiężniczka w boleści i trwodze,
Przeczuciem i snami dręczona zbyt srodze.
Upadła na łoże, w smutku i niemocy.
„ O przywiedź miłego kochana pólnocy! . . .”

A kiedy iuż ciemna noc ziemię odzieie.
I cichych na niebie zabłysły gwiazd roie.

„O biedne me serce! cóż z tobą się dzieie?"
Wtém nagle taiemne skrzypnęły podwoie.

I oto wszedł Giermek w żałobę ubrany.
Niósł całun, pochodnią i pierścień złamany.
I przyniosł i wszystko na stole porzucił,
I cicho się skłonił, i nazad powrócił.

A za nim wszedł Giermek ubrany w purpurze,
A w obu niósł rękach, naczynie kosztowne.
Z nakrywą i z uchem i z gałką na górze.
I własną królewską pieczęcią warowne.

A za nim wszedł Giermek w srebrzystem odzieniu,
I do rąk xiężniczki list oddał w milczeniu:
I odszedł w milczeniu. Xiężniczka trwożliwa,
Drżącemi rękami pieczęcie odrywa.

I gdy list bystremi przebieży oczyma,
I serce ustało i dech się zatrzyma.
Uderzy w dłoń białą, krzyknęła, zbladła.
Bez czucia, bez ruchu, na ziemię upadła. . . .

A gdy się po chwili ocuci zemdlona.
Z naczynia królewskie oddziera pieczęcie,
I bierze go z łzami gęstemi, w objęcie.
I w srogiey rozpaczy przyciska do łona.

W nim serce Lenarda w krwi własney pływało.
Jak żywe się ku niey bić ieszcze zdawało.
„O biedne serduszko! i w życiu i w grobie!
Jak żyłam dla ciebie, tak umrę przy tobie."

I znowu na ziemię upada zemdlona.
Na czoło pot zimny, śmiertelny wytryska,
I z dzikiem spóyrzeniem, w rozpaczy do łona
Skrwawione naczynie gwałtownie przyciska.

„ Jak żyłam dla ciebie, umieram też rada!
Oh ciśniesz mi piersi! — O biada mi! biada! —
Ah! odwal ten kamień! — tak w oczach mi ciemno! —
O Jezu Marya! zmiłuy się nademną. . . .

I oczy zamknęła, i usta ścisnęła;
A czysta iey dusza ku niebu się wzbiie.
Po całym pałacu wieść straszna gruchnęła,
„ Co prędzey do Króla! Xiężniczka nie żyie! . . .

I słyszy to starzec, i milczy zdumiony;
Żal ściska za serce, i łzy mu nie płyną.
Nad skarby, nad złoto, nad berła, nad trony,
Przekładał swą córkę, swą córkę iedyną.

W tém kiedy śród tłumu Hiszpana zobaczy.
Zawoła nań w gniewie i wściekłey rozpaczy.
„ Ha! tyś to mi zdrayco! doradził niegodnie,
Twem życiem nieszczęsny! zapłacisz mi zbrodnie!

Drżyy! krew cię niewinna oskarża przed bogiem!
I niebo ci mściwym zagraża dekretem.
Drżyy zdrayco! bo zginiesz! — i w gniewie doń srogiém
Przypadłszy, pierś dumną przeszywa sztyletem.

„ O biedny Lenardo! o córko ma droga!
Jam oyciec! niestety! i iam wasz zabóyca! . . .
Odpuśćcie mi winę! Przed sądem tam Boga
Nie skarzcie, ah! na mnie! nie skarżcie na oyca!"

Tak płakał i stare w rozpaczy bił łono.
I gorzko żałował za zbrodnią spełnioną.
I wzniósł grób wspaniały. i kazał w tym grobie,
By zwłoki kochanków złożono przy sobie.

Róża i Cierń

Bayka (*z włoskiego*).

W ślicznym ogrodku, w ustroni,
W gęstym krzaczku przy krynicy,
Rosła Roża wdzięczney woni
Nakształt wstydliwey dziewicy.
Nikt nie wiedział, o iey bycie;
Blask tylko promyka,
Co wszystko przenika,
Mógł się zakraść w to ukrycie.
Ledwo z zielonych obsłonek
Pączek się zlekka rozwiiał,
Już zpod cieniutkich błonek
Jasny się szkarłat przebiiał:
I tak w ciernistey krzewinie,
Cała okryta cierniami,
W cichym zakątku w gęstwinie,
Rosła Róża nad Różami;
Lecz niecierpliwa dziewica,
Ledwo wyszła z łona matki,
Chce szkarłatne odkryć lica,
By zagasić inne kwiatki;
Więzienie swoie przeklina,
Co ią przed światem ukrywa,
Na cierń narzekać zaczyna
I w te się słowa odzywa;
„ Za cóż mię więzisz okrutnie.
„ Za coż wiek móy młody,
„ W dni naypięknieyszey pogody,
„ Mam przeżyć tak smutnie.

,, Za iakież zbrodnie skazana,
,, Tracić mam młode lata,
,, Nieużyteczną dla świata
,, Nikomu nieznana."
—,, Powściągniy twe płoche żale,
Rzeknie Cierń surowym głosem,
,, Nie masz przyczyny wcale
,, Żalić się nad losem.
,, Bo czy to w południe słońce
,, Skwarnym żarem pali,
,, Czy deszcz leie, czy grad wali,
,, Masz we mnie zawsze obrońcę.
,, Poczekay móy kwiatku luby,
,, Nie nadszedł czas twoiey chluby,
,, Za młodyś ieszcze, za młody,
,, Żyy spokoynie w tém ukryciu,
,, Nie wiesz, iakie przygody
,, Mogą cię spotkać w tém życiu."
Milczy nie chcąc, milczy, Roża,
Lecz nie słucha dobrey rady,
Przeklina opiekę stróża,
Wzywa pioruny i grady;
Lecz oto wieśniak nadchodzi,
I na plecach kosę niesie,
Skosił trawkę iuż przy lesie,
Teraz tu kosić przychodzi,
I ostrą kosę odwodzi.
Smieie się niewdzięczna Roża,
Płakaćby raczey powinna
Nad losem wiernego stróża,
Nie wie ile iemu winna.
Padaią trawki zielone
Padaią ciernie pod kosą;
W krzaczek przez listkow zasłonę

Pełny się dzień iuż przebiia,
Skropiony iutrzeńki rosą
Prędko się kwiatek rozwiia,
I rad, wszystkim się usmiécha
Szkarłatne podnosi czoło,
Przyiemną wonią oddycha,
Każdy go wita wesoło,
Zefir się pieści z nim miło,
Ptaszki lataią w około.
Lecz iak krótkie słodkie chwile!
O iako niestały
Los szczęścia i chwały!
Patrz lichy robaczek,
I ten pełznie w krzaczek,
Ostrząc swe ząbki, zuchwały.
Zagrzana od słońca promieni
Szkarłatny kolor swóy mieni.
I próżno nieszczęśliwa
Pomocy cierniow wzywa;
Zwiesiła iuż główkę, blada,
Na ziemię smutno poziera,
Zżółkniały listek opada,
Przed czasem Roża umiera.
„ O wy dziewice niewinne
„ Co pod czułą strażą matek
„ Pędzicie lata dziecinne,
„ Jeśli wam straż ta zdaie się bydź srogą
„ Przypomniycie na ten kwiatek
„ A on wam będzie przestrogą."

Arkadiusz Roszkowski.

Dziecię nad strumieniem

Piosnka z Szyllera.

Nad strumieniem siedzi dziecie,
Kwiatki sobie w wieniec plecie,
I patrzy iak z rąk porwane
Niosą wody rozigrane.

Ach tak dzień móy za dniem ginie,
Jak ten strumyk ciągle płynie!
Tak młodości zgasł rumieniec,
Jak ten prędko zwiędnął wieniec!

Nie pytaycie, czém ja ginę
W kwitnącą życia godzinę;
Wszystko młodnie, tchnie nadzieię,
Gdy wiosna znów zielenieje,

Ale te tysiączne pienia
Ocknionego przyrodzenia,
Tylko ciągną z mych wnętrzności
Ciężkie smutki i żałości.

Na co mi się radość zdała
Którą wiosna nam zesłała;
Jedney szukam ja serdecznie,
Ta choć blizko, zdala wiecznie!

Wyciągam ja dłonie drżące
Cienie łowiąc jey łudzące.
Ach nieścigną dłonie moje!
Serca nigdy nie ukoję!

Zstąp tu moja piękna, złota?
Opuść dumne zamku wrota;
Kwieciem będzie słana dróżka,
Kędy twa ma stąpić nóżka.

Tu się ptasząt śpiéw rozlega,
Strumień gaik ten przebiega;
Ach tym, co się lubią wzajem,
Chatka szczupła, wielkim krajem!

Bayki.

I.

Motyl i Halina.

Na zieloney łące
Gdzie kwiatów tysiące,
Halina w majowy ranek
Zbierała kwiatki na wianek,
Motyl skrzydlaty
Witał piękną porę wiosny,
Pomiędzy świéżemi kwiaty
Bujał radosny.
—„ Czemu motylu,
„ Wśród kwiatów tylu,
„ Od przyyścia wiosny
„ Bujasz radosny?
Motylek Halinie:
„ Wiosna prędko minie;
„ Na cóż po czasie
„ Wesołość zda się?
„ Czyliż po wiośnie

„ Buiać radośnie?"
Halina łzami się zlała
Kiedy wspomniała,
Że nasza młodość szczęśliwa
Szybko upływa.

A. S.

II.

Potok.

Potok w ulewie zuchwały,
Z szumem łącząc bystre wały,
Wszystko porywał w swym biegu
Co mógł zachwycić na brzegu.
Ale nie długo tak płynął.
Znikła burza potok zginął.

A. S.

ARCHITEKTURA.

O piękności w budowlach, przez *Jana* Sobolewskiego.

Budowla ma zaspakajać pewne potrzeby człowieka, a przeto wtenczas jest dobra, i przeznaczeniu swemu zadosyć czyni, gdy wielkość, kształt i położenie wszystkich jey części, oddzielnie, lub względnie do całości uważanych, tak są wybrane, że stanowią całość, naylepiey dane zaspakajającą potrzeby; czyli, gdy przez połączenie wspomnionych tu warunków, budowla jest trwałą, wygodną i zdrową, albo ogólnie przystoyną. Lecz, jak z jedney strony przystoyność

jest warunkiem istotnym, który chęć dobrego bytu, człowiekowi wrodzona, do budowli wprowadza; tak z drugiey, taż sama chęć, rodząc wstręt do wszelkiey nieużyteczney pracy, wymaga, aby wszystkie warunki przystoyności, z jak naymnieyszym nakładem były zaspokojone; to jest: aby w każdey budowli rozsądna panowała oszczędność. Dwa te warunki, wynikające z natury ludzkiey, na pozor przeciwne, modifikujące się nawzajem, we wszystkich robotach człowieka mieysce mieć muszą; a w architekturze tak są istotne i takie prawie zaymują w niey mieysce, jak w szczególnych przedsięwzięciach architekta, wymyślenie i wykonanie. W myśli nayłatwiey wystawić budowlą naypięknieyszą i naylepszą, którąby do wszystkich potrzeb, pomyślić się mogących, łatwo się zastosować mogła; lecz, gdy wprowadzimy szczególne warunki, położenie budowli, nakład, i tym podobne względy, plan wymyślony znacznie odmienić się musi.

Dobroć wymyślenia zależy od doskonałego poznania potrzeb budowli i wszystkich sposobów, zależących od położenia mieysca, materyału i dostatków pieniężnych; dobre wykonanie wymaga doskonałey znajomości materyałów i warunków trwałego spoczynku. Wymyślić przeto i wykonać budowlą można z samą znajomością jey warunków i nauk ścisłych; a przeto architektura do nauk ścisłych i nauk doświadczenia, nie do sztuk pięknych należeć musi (*). Są wszakże tacy, którzy upiękrzanie budowli za jedyny

(*)K. Podczaszyński Uwagi nad trybem właściwym wykładania architektury po szkołach głównych. *Dz. wil.* 1822. *T. I. s.* 114.

cel jey naznaczywszy, do sztuk pięknych ją liczą. Sposob ten uważania nauki, prowadząc częstokroć do mylnego wyobrażenia o przeznaczeniu budowli, jest przyczyną straty znacznych kapitałów na budowle łożonych, i nieszczęścia pojedynczych familiy, a w budowlach publicznych przynosi niekiedy szkodę dla całey społeczności.

Ubiegając się za pięknością, budowla jest na krótki tylko czas podobającą się, albo dziwaczną, a prawie zawsze przeznaczeniu swemu nieodpowiedną. Wtenczas tylko ma ona cechę rozumnie poczętego i dokonanego dzieła, wtenczas jest piekną, kiedy wszystkie jey części, w związku lub oddzielnie uważane, sposobami nayprostszemi, wspartemi na doświadczeniu i rozumowaniu wykonane, czynią zadosyć swemu przeznaczeniu. Chociaż więc piękność budowli, wielką jey zaletę stanowi, nie ubiegaymy się za nią; sama się znaydzie przez wykonanie, sposobami nayprostszemi, wszystkich części, i przez nayprzyzwoitsze połączenie ich z sobą Starać się owszem należy, o wyprowadzenie z nauki tey dowolności, która stosując się bez żadnych zasad do piękności urojoney, szkodzi nauce i dobru ogólnemu; należy wypędzić to szkodliwe ubieganie się za pięknością, w każdego umyśle i sposobie widzenia odmienną, a zawsze dowolną. Nauka wtenczas, oparta na pewnych zasadach, pożytek i odpowiedność przeznaczeniu stawiąc za granice imaginacyi, wolnym, lecz pewnym, krokiem do doskonałości postępować będzie.

Tu ostrzedz powinienem, że piękność w architekturze uważa się, za rzecz zupełnie oddziel-

ną i różną od ozdoby. Piękność zależy na kształcie, wielkości i charakterze całey budowli i jey części: przez ozdobę rozumie się stosowanie do różnych części budowli dzieł sztuk pięknych, naśladujących naturę, to jest: rzeźby i malarstwa. A przeto budowla może bydź nayozdobnieyszą, nie będąc piękną, jakich bardzo wiele było u starożytnych i u nas; może bydź naypięknieyszą, nie będąc ozdobną, jakiemi są w części zabytki budowli starożytnych greckich, a jakich u nas jest bardzo mało.

Ponieważ piękność w architekturze zależy na kształtach i charakterze całey budowli i jey części, przeto mówić tu wypadnie: 1) o kształtach budowli, które wtenczas są naypięknieysze, gdy naylepiey swemu przeznaczeniu odpowiadają; 2) o charakterze budowli, który jey przeznaczenie odkrywa.

Kształty naypięknieysze, mówią przyjaciele pięknego budownictwa, są te, które naśladują naturę, a przeto formy okrągłe lub zaokrąglone są naypięknieysze. Prawda, że w sztukach pięknych, naśladujących naturę żywą, w malarstwie i snicerstwie, formy okrągłe są naypięknieysze: bo wzory żywe w naturze, których naśladowanie jest tych sztuk przedmiotem, są zawsze mniey więcey zaokrąglone. Budowla ma wyobrażać bryłę mocną i trwałą, a zatem jak bryły nieorganiczne w naturze, powinna bydź płasczyznami zakończona. Nadto forma okrągła podoba się dla swey prostoty, dla łatwości w objęciu; dając budowli postać prostą *np.* czworokąta, nie zawikłamy przez to jey składu, zostawimy ją przy dawney prostocie, przy równey ła-

twości w objęciu; a przeto równie się podobać będzie mogła, jak budowla okrągła. Ważnieysze są wszakże powody, dla których budowlom nie nadaje się zawsze postać okrągła, powody, wynikające z istotnych warunków każdey budowli, jakiemi są: przystoyność i oszczędność. Z nich wyciągniemy to, co inni dla piękności czynią, a to będzie dowodem, że piękność nieszukana sama się znaydzie.

Każda prawie budowla musi wewnątrz zawierać przedziały, częstokroć w jednym kierunku dłuższe, jak w drugim. W budowli okrągłey muszą one mieć kierunek kół współśrodkowych lub promieni. Jeśli więc budowla nie jest wielka, a przestrzeń ścianą główną kołową zajęta, ma bydź przedziałem zapełniona; przedziały te w pierwszym razie, tak dla małych przestrzeni, jakie zawierają, i skrzywienia, jako też dla trudnego wprowadzenia światła do części wewnętrznych, są niedobre. W drugim razie środek, zajęty przez zeyście się ścian w kierunku promieni, bardzo wiele materyału na zrobienie przedziałów, weyście do każdego, osobne lub przez inne przechodzące, i wszystkie części jednostaynie wielkie nieregularney figury, czynią takowe mieszkanie niewygodném. Gdy zaś przedziały mają kierunek boków wielokąta i jego przekątnych, nie tylko odcinki są stracone, ale nadto każda ściana przedziałowa, czyniąc ze ścianą obwodową główną, kąty nierówne, mur osłabiają. Wreście, ponieważ obwod koła zawsze jest większy od obwodu wielokąta weń wpisanego, przeto ilość materyału większa, niepotrzebnie użyta, byłaby przyczyną próżnego wydatku; a budow-

la taka, nie dopełniając warunku oszczędności, nie miałaby cechy rozumnie poczętego i dokonanego dzieła. Dla tych przyczyn kształt wielokąta nad obwod koła w urządzeniu budowli przenosić należy. Lecz że i wielokąt, blisko do koła przystępujący, miałby prawie też same niedogodności, a budowla tróykątna, mając przynaymniey dwa kąty ostre, byłaby w nich słabą, przeto zwyczaynie daje się postać kwadratu lub równoległoboku. Równoległobok ma bydź prostokątny, inaczey budowla jest nierówney mocy w całey rozciągłości. W kątach ostrych słaba, w rozwartych ma zbytek mocy. Niedogodna jest też do pomieszczenia wszelkich sprzętów domowych i meblów zwyczaynie prostokątnych, i kąty ostre są w części nieprzystępne.

Nie należy jednak uważać tego kształtu za nieodbity warunek w budowli: łatwo jest albowiem przewidzieć, że gdy mieysce do jey pomieszczenia jest nieforemne, i budowla nieforemną bydź musi. Podobnież budowle, niemające wewnątrz przedziałów, lub niewielką ich liczbę, a rozległości znaczney; jak *np.* świątynie, teatra i t. p., mogą się do postaci okrągłey zbliżyć: bo przez to będą miały i rozciągłość większą i nieprzyzwoitościom, wyżey wymienionym, nie ulegną.

Przechodzimy teraz do uważania szczególnych części budowli, jakiemi są: drzwi, okna i wszelkie otwory, ściany, więzy i kolumny, które ulegając panowaniu mody, tego gustu zmiennego w naturze człowieka, rozmaite przyymowały postaci i rozmaicie odmieniane były.

Drzwi, przeznaczone są do weyścia i uła-

twienia kommunikacyi między rozmaitemi częściami budowli, jako też do wprowadzenia i odmiany powietrza. Przeto kołowe bydź nie mogą: bo w tym razie, dla jedney osoby tylko dogodne dawałyby weyście. Muszą mieć kształt półkola lub kwadratu i równoległoboku, z wierzchu płasko lub półkolem zakończonych. Dobry gust radzi, aby drzwi były prostokątne z bokiem pionowym dłuższym z wierzchu, płasko lub półkolem zakończone; jak nas o tem wszystkie budowle dawne i nowożytne, stawione za wzór pięknych, i przepisy architektów uczą. Kształt ten wypada z warunków przystoyności i oszczędności. Drzwi, dla weyścia ludzi przeznaczone, powinny mięć kształt zbliżający się do postaci człowieka. Wysokość więc zawsze ma bydź większa od szerokości. A że częstokroć zdarza się potrzeba przeyścia razem kilku osobom, przeto drzwi, zachowując wysokość przyzwoitą, mogą rozmaicie szerokość swą odmieniać, unikając, ile możności, aby przez zbyteczną szerokość nie osłabić ściany. Nadto w budowlach, wielką przestrzeń zamykających, potrzeba częstokroć wnosić rzeczy wysokie; im tedy przestrzeń części budowli będzie większa, tym drzwi do niey prowadzące, wyższe bydź powinny dla przystoyności. Drzwi zatem półkołowe, mając wysokość równą szerokości, nie używają się: bo środkowa tylko część, naywyższa, wygodne stanowi przeyście; bokowe, ciągle zniżające się, są stracone. Drzwi kształtu równoległoboku ukośnego, w kącie rozwartym mają większą moc jak w ostrym; a przeto przy równem ciśnieniu, albo kąt ostry bardzo jest słaby (co się sprzeciwia warunkowi

trwałości), albo w kącie rozwartym jest zbytek nadpotrzebney mocy (co się z warunkiem oszczędności nie zgadza). Nadto bok, formujący z podstawą kąt ostry, w pewney tylko części jest przystępny, a bok, formujący kąt rozwarty, wznosząc się ukośnie, podobnież w części stracony zostanie. Zostaie więc do wybrania kształt drzwi kwadratowy i prostokątny, lub kwadrat i prostokąt z wierzchu łukiem zakończony.

Drzwi, zachowując pewny stosunek z postawą człowieka, powinny mieć wysokość, większą od szerokości. Trwałość jest drugim powodem do wybrania takiego kształtu. Im szerokość jest znacznieysza, tym większa część ściany zawieszona zostaje; chcąc przeto, ile możności, uniknąć tego, jak naymnieyszą szerokość drzwiom nadawać należy. Gdy zaś zdarzy się konieczna potrzeba drzwi znacznie szerokich w budowlach wielkich, gdzie znaczny jest nacisk osób przechodzących, jak w świątyniach, teatrach, sądownictwach i t. d., wtenczas, aby część muru zawieszoną, jak naylepiey podeprzeć, rozdziela się ten ciężar na większą powierzchnią, dając zwierzchu arkadę czyli sklepienie krzywe, zamiast płatwy prostey. Kształt ten drzwi, we wszystkich budowlach używany, że jest piękny i każdemu się podoba, naylepszym dowodem doświadczenie.

Okna, mają wprowadzać dostateczną ilość światła i powietrza, i ułatwiać widzenie przedmiotów zewnętrznych, dla osób wewnątrz budowli będących. W oznaczeniu, jaki kształt okna mieć powinny, nayważnieyszą jest uwaga trwałości. Z niey wypada, że okna nie mają bydź skztałtu równoległoboku ukośnego, ani koła. Bę-

dą więc kwadratowe, półkołowe i prostokątne, uważając kształt prostokąta za nayprzyzwoitszy dla okien. Pamiętając na to, że półkołowe okna, tam mogą bydź użyte, gdzie niekoniecznem jest ułatwienie widoku przedmiotów zewnętrznych, a istotną, trwałość. Ztądto pochodzi, że w podmurowaniach budowli, dajemy okna półokrągłe; że tey samey postaci okien używamy w budowlach wielkich i ciężkich, gdzie niewielkiey ilości światła potrzeba.

Frambugi czyli wydrążenia w ścianach, służąc do umieszczenia posągów, naczyń, lub innych tym podobnych rzeczy, ze względu na trwałość, są zawsze, ile możności, naywęższe, i z góry pospolicie zakończone sklepieniem kulistem. Potrzeba umieszczenia pewnych przedmiotów, kształt ten rozmaicie modyfikować może.

Jakikolwiek jest obwod budowli, dla mocy, ściany muszą zawsze bydź pionowe. Lecz, że części nayniższe naymocniey są uciskane, a postępując w górę, ciężar uciskający co raz się zmnieysza, więc dla równego rozłożenia parcia na wszystkie punkta budowli, w rozmaitych wysokościach położone, część dolna większą powierzchnią ciężarowi opierać się powinna jak górna, a przeto powierzchnia przecięcia poziomego ścian, zmnieyszać się ma postępując w górę, tak, jak zmnieysza się ciężar cisnący. Sciany więc, u dołu grubsze bydź powinny, jak u góry. A dla trudności ułożenia tym sposobem materyału dają się raczey ustępy na rozmaitych piętrach, które czasami zewnątrz, niekiedy wewnątrz znaydując się, zwłaszcza w budowlach

ciężkich, grube ściany mających, służą razem za podporę sufitom lub sklepieniom.

Sciany, utrzymujące ciężar sklepień, stropów, dachów i swóy własny, są prawie zawsze w jednych mieyscach bardziey, jak w drugich, obciążone. Gdyby więc w całey rozciągłości, jednakową moc miały, w jednych mieyscach byłyby nadto mocne, lub w innych za słabe. Budowla taka nie odpowiadałaby warunkowi trwałości lub oszczędności. Trzeba koniecznie, aby w jednych mieyscach ściany były mocnieysze, jak w drugich. Wzmacniamy je, nadając grubość większą, używając twardszych materyałów, lub obadwa te sposoby łącząc. Części wzmacniające, urządzone pierwszym lub drugim sposobem, zowią się więzami. Więzy pionowe dają się statecznie w węgłach i połączeniu ścian głównych z przedziałowemi, gdzie budowla naywiększego parcia doznaje, przy drzwiach i oknach, gdzie jest osłabioną, przez wyjęcie części muru, i w tych mieyscach, gdzie przypada parcie sklepień: bo te są naymocniey uciskane. Więzy poziome dają się tam, gdzie główne sztuki stropów w ścianach osadzają się, przy początku sklepień, w przerwach ścian koło okien, drzwi i frambug, przy wierzchu ścian naczelnych, a to dla tey samey przyczyny, co i więzy pionowe.

Nayważnieyszą częścią budowli, podług niektórych, jedynie dla upiękrzenia jey wymyśloną, są kolumny. Służą one do podparcia sufitów, sklepień lub galeryy, jeśli się znaydują wewnątrz, albo też do złożenia galeryi, krytych przechodów czyli portyków, gdy są zewnątrz budowli, a przeto są równie istotne, jak inne części. Ilość

zaś ich i uszykowanie, przez to naywięcey zdają się przyczyniać do podniesienia piękności budowli, że zawsze używane w budowlach obszernych, wspaniałych. Z wyobrażeniem potrzeby, dla zaspokojenia którey są użyte, łączą wyobrażenie dostatku i wspaniałości tego, który ich użył, słowem; wyobrażenie dobrego bytu, który, że dla każdego jest pożądany, i cechy wyobrażające go są dla nas przyjemne. Nad postacią kolumn i części je łączących, naywięcey zastanowić się należy, a to, aby pokazać potrzebę porządków architektonicznych w nauce nie w budowlach, aby dać poznać niedorzeczność przestrzegania porządków w naydrobnieyszych cząstkach, na czem miłośnicy pięknego budownictwa, piękność budowli zasadzają.

Kolumna ma podpierać pewne części budowli: sklepienia, sufity, galerye lub pokrycia portyku, a przeto stosownie do ciężaru jaki utrzymuje i jego mieysca, powinna mieć przyzwoitą grubość i wysokość. Lecz jak budowle są rozmaitemi, a rozmaite nieskończenie, tak ciężary, przez kolumny utrzymywane, różnie wielkie bydź mogą Więc kolumny, zacząwszy od podpierających lekki ganek, portyk jakieyś budowli, aż do utrzymujących ogromne sufity kościołów lub, całe budowle, nieskończony składają szereg. Gdy do tego przyłączym uwagę wysokości, w którey ciężar ma bydź utrzymywany, wypadnie stąd, że kolumny i ich proporcye, nieskończenie różne bydź muszą Lecz że każda ma jedno i toż samo przeznaczenie: podpierać dany ciężar w budowli, przeto każda z pewnych i nieodmiennych części składać się musi. Zaczniemy od ich uwagi.

Kolumna, ażeby dobrze utrzymywała część na sobie wspartą, powinna stać na pewney i niewzruszoney posadzie. Ta posada jeżeli jest jedna, wspólna wszystkim kolumnom, i wspiera się na fundamentach budowli lub ziemi stałey, nazywa się podwaliną (*soubassement*). Jeżeli zaś każda kolumna na osobney stoi podstawie, nazywa się podnóżkiem (*pedestal*). Tak podwalina, jak podnożek, składa się istotnie z trzech części: z kamienia twardego, służącego za posadę wszystkim innym częściom, i ten zowie się podstawą (*Base*); z części średniey, stanowiącey podniesienie kolumny czyli średnika (*Dé*) i części nakrywającey średnik, która nad jego brzegi krajami wystaje. Wyskok ten, przeznaczony do ochraniania pierwszych dwóch części od ścieku wody, zowie się gzymsem lub kraynikiem podwaliny (*Corniche*). Na tym stać może kolumna właściwa, trzonem zwana, chociaż niekiedy, dla lepszego połączenia trzonu z podnożkiem daje się część, podstawą kolumny zwana. Na kolumnie ma leżeć ciężar, aby więc niejako rozdzielić jego działanie na większą powierzchnią, i aby go lepiey do kolumny przystosować, na wierzchu trzonu kładzie się część kamienna, mająca postać ostrosłupa lub ostrokręgu ściętego, przewróconego, która się zowie nagłównikiem (*Capitel*). Części te są w każdey kolumnie istotne, i właściwie do niey należą; bez nich kolumna, nawet nieobciążona, staćby nie mogła.

Kolumny, razem wszystkie lub oddzielnie uważane, są częściami składającemi budowlę, a przeto, aby stanowiły doskonałą całość, powinny bydź połączone między sobą i ze ścianą. Do

połączenia używa się bryła kamienia, mur, lub brus drewniany; który, jeżeli łączy kolumny między sobą, zowie się płatwą (architrave), jeżeli ją łączy ze ścianą, ma nazwisko fryzu lub pasa. Mieysce, zawarte między płatwami, wiążącemi kolumny z sobą i ze ścianą, zapełnia się stropem lub sklepieniem, którego brzegi, że zawsze wysuwają się za fryz i architraw, dla ochronienia kolumny od ścieku wody z pokrycia, wyskok stąd powstający zowie się kraynikiem lub gzymsem. Architraw, fryz i gzyms, razem wzięte, zowią się brusowaniem lub belkowaniem. Kolumna więc składa się ze trzech części: podstawy, trzonu i nagłównika; brusowanie podobnież, z architrawu, fryzu i gzymsu. Wszystkie te części, razem wzięte, jeśli są podług pewnych przepisów wykonane, i mają wielkość względną przepisaną, zowią się ogólnie porządkiem. Potrzeba porządków w nauce, równie wypada z natury rzeczy, jak części porządku z przeznaczenia kolumny.

Mamy *np.* uformować przechod kryty z kolumn średniey wysokości i przyzwoitey mocy. Stawimy je w pewney od siebie odległości, tak, aby ciężar, na każdą przypadający, nie mógł jey skruszyć, łączymy między sobą architrawem, a ze ścianami fryzem, i dajemy gzyms z wyskokiem, przyzwoitym wysokości. Uformuje się przez to pewny porządek. Gdyby dla jakiey przyczyny potrzeba ten sam portyk dać wyższy, mając kolumny z tego samego materyału i teyże grubości, co wprzódy, postawilibyśmy je w tey samey odległości od siebie i od ściany, i połączylibyśmy przyzwoitemi, jak w poprzedzają-

cym razie, częściami. Będzie to portyk, zupełnie do poprzedzającego podobny, wyższy tylko i nie tak mocny, a przeto nieodpowiadający warunkowi przystoyności: bo nie osłania dostatecznie od deszczu lub upału, i warunkowi trwałości. Jeżeli ma doskonale odpowiadać swemu przeznaczeniu, trzeba kolumny daley od ściany odsunąć. Przez to powiększy się ciężar pokrycia, na każdą kolumnę cisnący, i grubość fryzu i gzymsu. Kolumny więc, równie mocne jak w poprzedzającym portyku, tu są zasłabe i budowla nie ma przyzwoitey trwałości. Trzeba w tym razie użyć kolumn tych samych więcey, aby ciężar powiększony na większą liczbę kolumn rozdzielić, przez co każda przyzwoite tylko ciśnienie znosić będzie.

Z tego przykładu widzieć można, jak za odmianą jednego tylko warunku wysokości kolumny, odmienia się wielkość wszystkich jey części i ich proporcye, jako też wzajemna odległość kolumn od siebie i od ściany. Z niego pokazuje się, że między częściami kolumny, tak, jak między częściami budowli, konieczny zachodzić musi związek, dla którego, za odmianą jedney części, wszystkie inne odmieniać się muszą. Wszystkie więc są zmienne, i są funkcyami któreykolwiek.

Nayglównieyszą jednak uwagą w kolumnach, wynikającą z ich przeznaczenia, jest wielkość ciężaru, który ma bydź podparty, i wysokość, w którey go utrzymać potrzeba. Jakikolwiek jest ciężar całkowity, przez kolumny podparty, zawsze rozdzielony bydź może na większą, lub mnieyszą ich liczbę, tak, że ciśnienie na każdą kolu-

mnę zawsze jest skończone i prawie dowolne. Rozmaita więc odległość kolumn od siebie i od ściany, zmieniać się musi z odmianą ciężaru, przypadającego na każdą kolumnę, i nawzajem granice odstawania kolumn od siebie i od ściany, są granicami zmiany ciężaru. Od wysokości zaś w jakiey ciężar ma bydź utrzymany, zależy wysokość kolumny. Zatém odległość wzajemna kolumn i wysokość, są głównemi elementami, od których wszystkie inne części zależeć i do nich stosowane bydź muszą. Jako zaś wysokość całey budowli i jey części musi bydź stosowną do obszerności, a trwałość zależy od powierzchni, która ciśnienie znosi; tak odległość kolumn od siebie i od ściany, jako też ich wysokość, przy danym nawet ciężarze cisnącym, nie może bydź naznaczona bezwzględnie. Zawsze ją uważać należy względnie do postawy kolumn, która wyraża powierzchnią, opierającą się ciśnieniu ciężaru, na kolumnach wspartego, i ciśnieniu samychże kolumn.

Odległość zaś kolumn od siebie i od ściany, i wysokość, ma pewne granice. A zatém odmiany porządków podobnież pewne granice mieć muszą. Uwaga na wolne przeyście między kolumnami i potrzebę wprowadzenia dostateczney ilości światła, ogranicza naymnieyszą kolumn odległość; a wielkość płatwy wiążącey, lub arki, i wzgląd na jey moc, daje granice naywiększey kolumn odległości. Granice wysokości kolumn oznaczyć należy w każdym razie, z mocy materyału na kolumny użytego, i wielkość ciężaru. Oznaczając tę wysokość z budowli starożytnych lub teraźnieyszych, postrzeżemy, że nayniższe kolu-

mny mają 4 średnice podstawy za wysokość, w naywyższych średnica podstawy zawiera się 11 razy w wysokości. Kolumny niższe niewygodne dawałyby przeyście, i trudne byłoby wprowadzenie światła, dla małego podniesienia części, które są na nich oparte. Wyższe bardzo blizko do siebie przysunione, utrudzałyby przechod i wprowadzenie światła, lub przy znacznieyszem oddaleniu, nie miałyby dostateczney mocy do oparcia się ciężarowi. A zatém 4 i 11 średnic podstawy na wysokość, są granicami wysokości kolumn, wyciągnionemi z doświadczenia, których przestępowac nie należy, i które niedostatek potrzebnego w każdym razie doświadczenia, zastąpić mogą. Lecz, że 4 i 11, ma bardzo wiele pośrednich terminów, przeto w nauce ograniczono się sześcią i dziesięcią, i między temi liczbami trzy średnie arytmetyczne wyrazy umieszczono. Tak, że liczby: 6, 7, 8, 9. 10, stanowią liczbę średnic podstawy na wysokość w kolumnach, ustanowionych pięciu porządków, których nazwiska, zaczynając od naymnieyszego są: dorycki grecki, toskański, dorycki rzymski, fenicki i koryntski. Każdy z nich ma naznaczone w częściach podstawy, wielkości i kształty wszystkich części tak samey kolumny, jak i brusowania. Wyliczanie ich utrudziłoby tylko pamięć, nie przynosząc żadney korzyści.

Z tego opisu łatwo widzieć, że porządki architektoniczne w nauce, są tylko granicami porządków w budowlach; że one żadnym sposobem w naturze mieysca mieć nie mogą; i że rozsądnie postępując, ściśle postrzegać ich nie należy. Bo jak nieskończona jest liczba przeznaczeń budo-

wli, jak nieskończenie odmienne bydź mogą budowle, nawet jednego przeznaczenia; tak nieskończenie różne bydź muszą części tych budowli, a przeto kolumny i porządki.

Przyjaciele piękney architektury uważają kolumny za jedyne i istotne części upiękrzania budowli; to jest ich przeznaczenie, ta usługa. A łączenie kolumn przez wiązanie ich w rozmaite porządki, ma za jedyny cel urozmaicenia sposobów piękrzenia budowli. Takie przeznaczenie kolumnom nadawszy, uważają daley, że kolumna z brusowaniem, wtenczas tylko stanowi porządek, gdy wszystkie ich części są w pewnym do siebie stosunku, i gdy kształt wszystkich części i cząstek, ich liczba, układ i połączenie jak nayściśley, podług pewnych przepisów są wykonane. Jeżeli jaka część bądź kształtem, bądź wielkością, bądź powiązaniem z innemi, odstępuje od kształtu przepisanego, tem samem porządku nie ma.

Podług takich przepisów układane części kolumny 5 osóbnych porządków stanowić mogą, a w budowlach nayściśley ich wykonania strzedz należy. Stąd wynika, że do nieskończenie różnych z przeznaczenia budowli, 5 tylko porządków, albo jak nayczęściey bywa do 5ciu porządków, nieskończenie różne budowle stosują; zapominając niekiedy przeznaczenia budowli dla porządków. Poznanie porządku zależy w tym razie od spamiętania wszystkich cząsteczek w porządkach używanych, ich kształtu i proporcyi, co wszystko sprawdza się przed kolumnę przyszedłszy.

Z tego sposobu uważania porządków przez miłośników piękney architektury, widzieć można

to niewolnicze strzeżenie przepisów, dowolnie prawie przez architektów naznaczonych, które częstokroć bywa powodem, że się zapomina przeznaczenie budowli, i inne istotne względy. Prawda, że wzory tych porządków znaydują się w budowlach starożytnych greckich, które, że są arcydziełmi w architekturze i godne są naśladowania, zaprzeczyć nie można. Lecz, że grecy porządków nie mieli, w takiem znaczeniu wziętych, w jakiem je miłośnicy pięknego budownictwa biorą, z ich budowli przekonać się można. Potrzeba i doskonałe wyrozumienie przeznaczenia budowli, a naybardziey doświadczenie, dyktowały im wymiary kolumny, której użyć mieli, a romansiści tylko, dziwny naznaczając początek porządków, wielu do siebie przywiązali. Dziś, gdy nauki ścisłe i nauki doświadczenia, do wysokiego doskonałości stopnia posunione, silnie wsparły architekturę, należy znieść ten nierozważny sposób naśladowania ślepo porządków bez wyrozumienia, jakie jest przeznaczenie rozmaitych ich części. Palladius, Serlius i inni, w tey nauce wielcy mistrzowie, umieli wznieść się nad ten sposób uważania. Nie mając jednak dostateczney liczby doświadczeń, któreby w każdym szczególnym przypadku posłużyć mogły do oznaczenia kształtu i wielkości różnych części, każdy z nich różne naznaczał stosunki części, składających porządki. Ci, co poźniey nastąpili, dziwiąc się dziełom przez nich dokonanym, które zdobią powierzchnią ziemi, przeymując ich wielkie w architekturze myśli, ślepo przyjęli porządki. Nie mogą one jednak mieć mieysca w naturze rzeczy, tak, jak układy przyrodzone w przyrodzeniu miey-

sca nie mają. A jako te ostatnie dla ułatwienia tylko w poznawaniu przyrodzenia, do nauki wprowadzone zostały, tak porządki w architekturze mają tylko mieysce w nauce, jako granice, których przestępować nie powinniśmy, lecz które modyfikować należy przez rozmaite warunki, do budowli wprowadzone. Formy przeto rozmaitych części i cząstek; nie powinny bydź dowolnie, ślepo naśladowane, lecz z przeznaczenia wyciągnione a przeto nie mogą bydź jedne i też same we wszystkich kolumnach jednego porządku, lecz muszą się zmieniać z uwagi na trwałość, przeznaczenie i położenie jednych części względem drugich. Pamiętając, ażebyśmy naymnieyszey cząsteczce taki kształt i wielkość nadali, jaki przy połączonych wszystkich względach, które w budowli zachodzą, jest dla niey nayprzyzwoitszy. Tą tylko drogą postępując, uczynimy budowlę trwałą, wygodną, zdrową i piękną.

Do złożenia porządku używają się prawie zawsze kolumny. okrągłe lub kwadratowe: bo takie są kształty kolumn w budowlach starożytnych greckich, prawdziwie pięknych: bo te są piękne, podług przyjaciół piękney architektury, są odpowiedne przeznaczeniu w naszym sposobie uważania. Łatwo jest i tu pokazać zgodność rozumowania z formami, jedynie dla piękności naznaczonemi.

Ile jest figur prostokreślnych i liniy krzywych zakończonych, tyle graniastosłupów lub ostrosłupów, walców lub ostrokręgów na nich stać może; te będą nam wyobrażać kolumny. Doświadczenie jednakże i rachunek nauczyły, że, maiąc kilka brył z jednego materyału i jedney bry-

łowatości, z których jedna ma podstawę kołową, a druga kwadratową, trzecia prostokątną; bryła o podstawie kołowey naywiększy ciężar bez skruszenia się wytrzymuje, po niey idzie bryła o podstawie kwadratowey, a na ostatku z podstawą prostokąta Dla trwałości więc, wypada kolumnom dawać kształt kołowy, blizko do koła przystępujący, lub kwadratowy. Lecz że kolumny używają się nayczęściey w budowlach wielkich, na zgromadzenie się wielkiey liczby osób przeznaczonych; przeto, gdybyśmy je dali kątowate, to jest na podstawie wielokąta, naprzód tamowałyby przechod, który jak naywolnieyszy bydź powinien; powtóre, kąty ich łatwoby się mogły utrącić, a przeto kolumnę osłabić. Łącząc więc uwagę trwałości z uwagą wygody, wypada, że podstawa kolumny kołowa jest naylepsza, a po niey idzie kwadratowa.

Na podstawie kołowey stać może walec i ostrokrąg, cały lub ucięty: na podstawie kwadratowey wystawić możemy graniastosłup i ostrosłup, cały lub ucięty. Ostrosłup lub ostrokrąg, jednym zakończony punktem, wtenczas tylko nayprzyzwoiciey użyty bydź może, kiedy słup, bez obcego na sobie ciężaru, ma bydź dla dogodzenia pewney potrzebie stawiony; jak są piramidy, grobowce i obeliski egiptskie. Lecz gdyby na takim ostrosłupie lub ostrokręgu oprzeć ciężar, wierzchołek skruszy się i budowla runie. Dla trwałości więc, kolumny powinny mieć postać walców lub graniastosłupów, ostrosłupów lub ostrokręgów uciętych. Dla oszczędności nie może bydź kolumna walcowa lub kształtu graniastosłupa: bo jako ciężar z dołu w górę maleje, tak

i grubość kolumny zmnieyszać się powinna. Łącząc więc uwagę mocy i oszczędności, nadamy kolumnie postać ostrokręgu lub ostrosłupa uciętego, pamiętając, że jako zmnieyszanie się ciężaru, działającego na skruszenie, jest bardzo powolne, tak kolumna bardzo powoli cienieć i blizko do walca lub graniastosłupa przystępować powinna.

Zgodność ta kształtów, naśladujących naturę z wyprowadzonemi przez rozumowanie, mimowolnie nastręcza nam uwagę: dla czego naśladowanie natury prowadzi nas do kształtów, jakie rozum wybiera, która chociaż właściwie z pięknością architektoniczną ścisłego nie ma związku, wszakże nie od rzeczy będzie, krótko nad nią się zastanowić: bo i tu postrzeżem to. zawsze konieczne prawidło, że we wszystkich działaniach człowieka, nie ślepe naśladowanie, lecz rozum przewodniczyć powinien.

Cokolwiek z rąk przedwieczney istoty wyszło, nosi na sobie cechę naywyższey doskonałości, cechę dzieła naymędrzey poczętego, naydoskonaley wykonanego. W dziełach tych. naywyższa panuje prostota, nic w nich nadto, wszystko potrzebne. Gdy więc przeznaczenie dzieł ludzkich, pod pewnym uważane względem, zbliża się do przeznaczenia dzieł natury, naśladować ich wtenczas, jest to zbliżać się do naywyższey doskonałości. Naśladowanie to wszakże rozsądne bydź powinno. i wtenczas tylko może mieć mieysce, gdy doskonale pewni jesteśmy, że przeznaczenie wzoru przyrodzonego jest toż samo, co naszego dzieła, albo raczey, że własność, którą przyswoić chcemy, zaspakaja też samę potrzebę, jaką my zaspokoić mamy. Bez tey uwagi, zamiast na-

śladowania wzoru przyrodzonego, nieskończenie się od niego oddalamy. Istoty *np* organiczne, zawsze są mniey więcey zaokrąglone, drzewa i rośliny zawsze mają postać ostrosłupów, mniey więcey długich. Bo jak drzewa, tak rośliny znoszą ciężar gałęzi, które cienieją, postępując do góry, a przeto bryła, je utrzymująca, coraz mnieyszey w górze potrzebując mocy, cienieje, kończąc się zwyczaynie w kształt ostrosłupa. Gdyby kolumny własny tylko ciężar utrzymywać miały, dalibyśmy im kształt ostrokręgowy; lecz że wytrzymują nadto parcie części podpartych, przeto muszą w części od kształtu roślin, oddalać się, tak, że będzie to wprawdzie ostrosłup lub ostrokrąg, lecz ucięty, i mało co od graniastosłupa lub walca odstępujący, to jest nieskończenie długi. Gdyby zaś kto,przypatru ąc się słojom w drzewie, z podobnych warst kolumnę złożył, byłaby ona nieodpowiedną swemu przeznaczeniu, byłaby zupełnie do drzewa niepodobną: bo przeznaczenie słojów z przeznaczeniem kolumny, żadnego związku nie ma. Podobnym sposobem, rozbierając wszystkie przyrodzenia twory, i przyswajając co dla nas użytecznem bydź może, uczynimy doskonałemi dzieła nasze. Gdy zaś sam tylko kształt naśladujemy, oddalamy się nieskończenie od doskonałości wzorów przyrodzonych, i nigdy się do niey nie zbliżymy.

Członki budowli, o których tu mówiliśmy, stanowią nayglównieysze jey części, a rozumowania, do nich zastosowane, równie dobrze stosować się mogą i do wszystkich innych; zawsze wlewając w nas to przekonanie, że naywiększa panuje zgodność co do form budowli, między wy-

padkami rozumowania i kształtami prawdziwie pięknemi. Zgodność ta, któréy potwierdzenie znaydujemy we wszystkich budowlach, rzeczywiście pięknych, i we wszystkich ich częściach, prowadzi do tey prawdy, że zawsze to jest pięknem w budowli, co ma cechę dzieła, rozumnie poczętego i dokonanego, a co tey cechy nie ma, pięknem bydź nie może. Bo wyobrażenie piękności mocno jest z wyobrażeniem dobroci w duszy człowieka spojone; a takie tylko dzieła ludzkie są dobre, które, jak dzieła przyrodzenia, sposobami nayprostszemi swemu przeznaczeniu zadosyć czynią.

Nabywamy wyobrażenia o piękności w budowlach przez zapatrywanie się na budowle, o których piękności znawcy niezaprzeczone wydają świadectwo. Lecz człowiek, który własnym sądem, nieuprzedzonym i niezepsutym gustem sądzi o budowli, nie myśląc o jey piękności, co ma za przyczynę nadania jey tego nazwiska. Zapewne przeświadczenie się o doskonałey zgodności z przeznaczeniem i łatwość w objęciu. Ten sąd nieuprzedzony, niezepsuty, za naypewnieyszy uważany bydź powinien. Aże kształt prosty i doskonałe odpowiadanie przeznaczeniu, wypada z warunków każdey budowli wyżey wyłożonych, więc budowla może bydź piękną bez upędzania się za pięknością. Za naydoskonalsze wzory architektoniczne mamy dziś budowle starożytne szczególniey greckie: podług nich kształcimy nasze, chcąc je uczynić pięknemi. Ich trwałość, któréy czas nawet zwyciężyć nie mógł, świadczy o doskonałem ich wykonaniu; a prostota, którą w każdym zabytku starożytnym postrzegamy, mówi, że oszczędność z odpowiednością przezna-

czenia, naymocniey zaymowała budowników greckich. Jeśli więc są też same warunki doskonałości w budowlach starożytnych, które dziś z natury człowieka (dla którego budowle są stawione, i który je dokonywa) wyciągnęliśmy, pokazuje się, że, nie ubieganie się za pięknością, ale istotne warunki, przystoyność i oszczędność, ściśle dopełnione, ten charakter piękności budowlom greckim nadały. Tąż drogą postępując, budowle nasze możemy wystawiać nakształt greckich, nie widząc ich nawet. I ta tylko zaydzie różnica między przyjaciołmi piękney naśladowniczey architektury, i przestrzegającymi zasad architektury ścisłey, że ostatni, wiedzeni zdrowem rozumowaniem, wsparci na rachunku i doświadczeniu, czynią wszystko, podług praw i z przekonania, że tak jest dobrze, pierwsi naśladując niewolniczo i nie wiedząc dla czego tak, a nie inaczey swe budowle wykonywają. A przeto w wielu przypadkach szczególnych, nie mając przed oczyma wzorów, a przez nałóg naśladowania, nie umiejąc tego niedostatku zastąpić rozumowaniem, przyymują części, nieodpowiednie przeznaczeniu, i budowla, chociaż na wzór greckiey zrobiona, nie jest przystoyną i oszczędną, nie jest piękną.

Przypuśćmy wreście, że gust czyli uczucie jakieyś umysłowey piękności, jest koniecznie potrzebne, i samo jedno wystarcza do wybrania kształtów, prawdziwie pięknych. Jak wszystkie władze moralne człowieka, tak i gust ten musi bydź nabyty. Rozwija się on, kształci i doskonali. Nie może bydź zatém skutkiem przeczucia, instynktu, lub urojenia, lecz wypadkiem niepojętey prawie kombinacyi rozmaitych wyobra-

żeń, rozumem poczętey i dokonaney. A przeto nie może bydź to pięknem, czego rozum nie potwierdza: nie jest to brzydkiem, co w nas wzbudza przekonanie o istotney swey dobroci. Zpomiędzy kształtów, jakie cała budowla lub pewna jey część mieć może, jest koniecznie jeden, który naydoskonaley przeznaczeniu tey części odpowiada, jest to kształt nayprostszy: rozum go wybiera. Zpomiędzy sposobów połączenia rozmaitych częsci budowli, mających kształty nayprostsze, musi bydź jeden, który przy połączeniu wszystkich względów, jakie w budowli mieysce mieć mogą, jest naylepszy. Kształty te nayprostsze oddzielnych lub połączonych z sobą części, że są naypięknieysze, przekonywają nas o tém budowle starożytne i nowożytne, prawdziwie piękne. A że do nadania kształtu nayprostszego, przywodzi nas rozsądne i doskonałe zastanowienie się nad przeznaczeniem budowli, i nad sposobami, jakiemi je naylepiey dopełnić możemy, do czego nam służy znajomość potrzeb człowieka i warunków trwałego spoczynku; przeto i gust, zależący na stosowaniu form pięknych, i wybor form, naybardziey zgadzających się z przeznaczeniem budowli, zgodne wydadzą wypadki i sprawią to, że budowla będzie piękną i podobającą się. Gdy więc prawdziwa piękność budowli otrzymuje się, przez nadanie kształtów nayprostsaych wszystkim jey częściom i przez nayprostsze ich połączenie godzi się dowolnie nadawać budowli trwałey pewny kształt, w dzisieyszym guście piękny; gdy wiemy z doświadczenia, że wyobrażenie o piękności architektoniczney zmienia się co moment tak, jak każdy

sąd, niemający pewnych zasad, gdy pewni jesteśmy, że ten gust wkrótce odmienić się musi. Lub też, czy godzi się przyymować kształty piękne przez naśladowanie, bez przekonania się o zupełney ich zgodności z przeznaczeniem. Budowle, które krótki tylko czas trwać mają, które na moment są budowane, niech z takim gustem stawią się. Strzeżmy się tego szkodliwego ubiegania się za urojoną i modną pięknością w budowlach trwałych a sztrzeżmy się tym bardziey, że zmienny ten gust, którego wpływu doznają w części i sztuki piękne, naymocniey na architekturę wpływa. Model architektoniczny mieści się w krainie przyrodzenia, dla samego tylko rozumu, czucia i pojęcia przystępney, i wtenczas tylko budownik naśladuje naturę rozsądnie, gdy jey przyczyny i odpowiedność przeznaczeniu, służą mu za wzory. Nic bez przyczyny nie czynić, wszystko tak wykonywać, aby przyczyna jawną była, oto jest pierwsza architektury zasada. Tym sposobem zrządzona piękność, będąca skutkiem doskonałego wymyślenia, a więc dziełem rozumu i która przez sam tylko rozum sprawioną bydź może, jest pięknością wiecznie trwałą, i wytrzymuje wszystkie proby odmiennego gustu. A więc człowiek samym rozumem przy znajomości sztuki o piękności w budowlach sądzić, i piękne budowle nie myśląc o tem, stawiać może: więc każda budowla, rozumnie poczęta i dokonana, jest dziełem trwale pięknem.

Przechodząc do uważania charakteru budowli, przypomnieć tu należy, o czem już wyżey było, że pierwszem architekta prawidłem jest, wszystko tak wykonywać, aby przyczyna jawną by-

ła. A przeto, jeżeli wielkość, kształt i położenie wszystkich części względem siebie, lub budowli jednych względem drugich, wybrane, i wykonane są sposobami nayprostszemi: tak części tey budowli, jako też całe budowle, jawnie okażą swe przeznaczenie, i przyzwoity charakter mieć będą.

Położenie budowli, oddzielnie uważaney, może bydź na równinie, na mieyscu wzniesionem, lub w dolinie. Jakakolwiek jest budowla publiczna czy prywatna, wspaniała lub prosta, zdrowość i trwałość istotny w niey warunek stanowi. Że zaś na mieyscach wzniesionych, i powietrze jest zdrowsze, i wilgoci szkodliwey osobom i budowlom łatwiey uniknąć można, i widok otwarty każdemu jest pożądany: przeto, ilekroć od architekta wybor zależy, przenosić należy mieysce wzniesione lub równinę nad głębokie doliny. A sposob ten wznoszenia budowli, zwłaszcza publicznych, zgodny z naturą rzeczy, przyzwoitszy jest w każdym razie i rozsądnieyszy, jak zawieszanie na budowlach, ogromnych kopuł, nowych budowli (które przyczyniają niepotrzebnego ciężaru i przeciwne są rozsądney oszczędności), jedynie dla tego, aby zdaleka widziane bydź mogły. Budowla tym sposobem zewsząd odkryta, łatwa do objęcia, podoba się: jeśli w niey wielkość i liczba części, jako i kształt stosownie do potrzeby wybrane, usprawiedliwiają jawnie przyczyny, dla których użyte zostały. Tam tylko nakręcanemi sposobami nadstarcza się niedostatkowi prawdziwey wspaniałości, gdzie zbytek części niepotrzebnych lub niedostatek, i złe dobranie istotnych, pokryć lub zaćmić chcemy.

Położenie budowli jednych względem drugich,

może też w części przyczynić się do podniesienia, czyli raczey, do jawnieyszego okazania ich charakteru. Budowla wspaniała obok chatki, ułatwia ich porównanie i do odkrycia potrzeby i sposobów, któremi zaspokojoną była, prowadzi. Zawsze jednak, ile możności, unikać należy niepotrzebnego częstokroć łączenia domów, które w miastach postrzegać się daje. Zlewanie to w jednę massę domów rozmaitego przeznaczenia, przeciwi się zdrowości miast i domów, jako też bezpieczeństwu od ognia. Wreście domy odosobnione, ze wszech stron łatwiey obeyrzane bydź mogą, są prostsze, i prędzey się podobają.

Jaka ma bydź postać budowli, ogólnie uważanych, wyżey powiedzieliśmy. Dodadź tu należy, że, jako budowle wielkie, większey liczbie potrzeb, częstokroć bardzo rozmaitych, zadosyć czynić powinny, tak części tych budowli, mając kształt nayprzyzwoitszy jedne bardziey, inne mniey wzniesione będą, a przeto budowla, tak dla oszczędności, jako też dla ścisłego odpowiedania przeznaczeniu, niektóre przynaymniey części wzniośleysze mieć musi, stanowiąc tak nazwane piętro. Strzedz się tylko w tym razie należy liniy łamanych, przeciwnych oszczędności, i kątów ostrych, straconych co do mieysca, i niezgodnych z trwałością. Budowanie wreście z miękkich lub opornych materyałów, rozmaitym sposobem urządzonych nadając charakter lekkości, mocy i trwałości, połączone z uwagą liczby pięter, z rozległością i urządzeniem ścian, przyczyni się do oznaczenia charakteru całey budowli.

Wielkość budowli, jako też wielkość i liczba części ją składających, przyczynia się także do podniesienia jey charakteru. Wielkość budowli, dając wyobrażenie o dostatkach tego, który ją wykonywał; a liczba i wielkość części, wskazując wielość osób mieszkających jak drzwi, obszerność, wysokość i liczbę oddzielnych pokojów, jak okna; wielość oddzielnych familiy mieszkających, jak kominy, i wygodę połączoną z trwałością, jak schody. Co wszystko z przeznaczenia budowli wynika.

Ozdobą zależy na stosowaniu dzieł sztuk, naśladujących naturę, do rozmaitych części budowli. Lecz w dziełach tych; albo twory przyrodzenia zebrane są w postaci i liczbie, jak się w przyrodzeniu znaydują, albo też części tak są zebrane, jak w przyrodzeniu nie znaydują się. Ozdoby te, zastosowane do budowli jakieykolwiek, nadadź jey mogą charakter dostatku i bogactwa; lecz przeznaczenie wtenczas tylko wskazać mogą, gdy zgodnie z tém przeznaczeniem są wybrane.

Przyjaciele piękney architektury bardzo wiele o charakter budowli starają się, wybierając stosowne do tego mieysce, postać i ozdobę. Budowle wspaniałe mieszczą na mieyscach wzniesionych, pospolite na równinie, a te, w których zacisze i spokoyność panuje, w doliny odsyłają. Tu, powiadają, oddalony od zgiełku świata mędrzec, używa skarbów mądrości, tu nieszczęśliwy karmi się marzeniem w nadziejach zatopiony, tu cierpiący szuka spokoyności i ulgi. Nie rozumiem: dla czego oddalenie od świata ma bydź w dolinie? dla czego mędrca, nieszczęśliwego i cierpiącego, odsyłać w mieysca pełne wilgoci i nie-

zdrowego powietrza? Sądzimy przeto, że tylko te budowle w mieyscach zapadłych i niskich stawić należy, które, dla swego przeznaczenia, inaczey umiesczone bydź nie mogą: jak budowle, zawierające w sobie machiny wodą poruszane, lub takie, dla których gdzieindziey mieysca nie ma.

Co do postaci budowli i jey części, zgodni jesteśmy z przyjaciółmi piękney architektury. Ta tylko zachodzi różnica, że my nadajemy pewną postać, dla tego, aby jak naylepiey daną zaspokoić potrzebę; oni dla charakteru i przyjemności. W pierwszym sposobie uważania rzeczy, architekt ograniczony jest potrzebą i warunkami budowli, w drugim zostawujemy wszystko architektowi, który bez pewnych zasad, do umyśloney stosując się piękności, przynosi częstokroć szkodę szczególnym familiom, a niekiedy i społeczeństw dotyka. Za nayoczywistszy tego dowod posłużyć mogą szczególniey więzienia i kościoły, w których architekt mało szczególnemi warunkami ograniczony, całą swą umiejętność wysilając dla naznaczenia budowli jakąś cechą, któraby wskazywała jey przeznaczenie, zapomina niekiedy o samémże przeznaczeniu.

W uważaniu ozdoby zupełnie się też od przyjaciół piękney architektury różnimy. My z potrzeby początek porządków wyprowadzamy, oni za ozdobę je szczególniey uważają. My przez zdobienie budowli, rozumiemy stosowanie do rozmaitych jey części dzieł, sztuk naśladujących naturę; oni to wszystko do ozdoby liczą, co tylko jey działanie na imaginacyą, podnieść może.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

UNIWERSYTETY, AKADEMIJE TOWARZYSTWA UCZONYCH I ZAKŁADY NAUKOWE.

Konkurs do katedry Chemii w IMPERATORSKIM Uniwersytecie Wileńskim, ogłoszony dnia 15 kwietnia 1823 roku.

Katedrę Chemii, blizko od półroku, po wysłużeniu Professora tymczasowie zastępowaną chcąc Uniwersytet Wileński osadzić Professorem zwyczaynym, na mocy § 22 ustaw swoich, Naywyżey potwierdzonych, życzącym ubiegać się podaje na konkurs następujące do rozwiązania zadanie:

„Jaki miało wpływ na wzbogacenie Chemii i na jey odmianę wynalezienie i zastosowanie woltowego stosa? Jakie teraz w Chemii zasady za pewne poczytać można? tudzież, jaki z tego względu wypada naywłaściwszy sposób i porządek wykładania jey w kursie publicznym? Jakie i czyje wynalazki nadawały coraz odmienną postać nauce Chemii, począwszy od czasów Stahla aż dotąd oraz, którzy autorowie rozmaite części tey nauki naylepiey objaśnił?“

Każde pismo konkursowe zamykać powinno na czele pewne godło i bilet osobny, zapieczętowany z témże godłem, w którém wyrażone bydź powinno: imie autora, jego wiek, zatrudnienia i mieysce, w jakiém się znayduje. Jeżeli odpisujący na zadanie, wypracował jakie dzieła chemiczne, lub dał się poznać przez jakiekolwiek roboty, a mianowicie przez rozbior ciał chemiczny, te swoje prace, drukiem ogłoszone lub w rękopismach, razem z pismem konkursowém, nadeszle. Jeżeli zaś żadnych w tym przedmiocie nie ma robót, wtedy, jeśli rozprawie będzie przyznane pierwszeństwo, autor jey, przybywszy na mieysce, winien jest przed Uniwersytetem udowodnić wprawę swoję w robieniu doświadczeń i rozbiorów chemicznych.

Pisma konkursowe przesyłane bydź maią do Wilna z napisem: *Do Rządu Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego.*

Czas konkursu trwać będzie, od daty ogłoszenia dziesięć miesięcy. *Przywileje do stopnia Professora zwyczaynego*, w uniwersytecie wileńskim przywiązane, są następujące: 1) Liczy się w klasie siódmey urzędników państwa a po wysłużeniu lat prawem przepisanych, wynosi się do wyższych rang, aż do Radzcy Stanu, i za szczególnieysze zasługi nagradzanym bywa znakiem dystynkcyi. 2) Pensya roczna Professora zwyczaynego podług etatu tysiąc rubli srebrem, a jeśliby się Profesor podjął dawać naznaczony mu przez Radę, oprócz głównego kursu Chemii, inny jaki dodatkowy, wówczas pobierać za to będzie, oprócz tysiąca rubli srebrnych, jeszcze pięćset rubli srebrnych. Ma nadto mieszkanie bezpłatne. 3) Zwyczayny Professor, po wysłużeniu lat 25, otrzymuje tytuł wysłużonego (Emeritu-) i kiedy przestanie uczyć, pobierać będzie do śmierci całą swoię pensyą, gdziebykolwiek mieszkanie obrał. Działo się na posiedzeniu Rady dnia 1 kwietnia 1823 roku.

Józef Twardowski, Radzca dworu Professor publiczny zwyczayny matematyki wyższey, Cesarskiego Uniwersytetu wileńskiego Rektor.

Norbert Jurgiewicz Mag. O. P. Sekretarz Uniwersytetu.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Nowe dzieła polskie.

Historya.

Kronika lechitów i polaków, napisana przez Godzisława Baszko kustosza poznańskiego, w drugiey połowie wieku XIII, z dawnego rękopismu bi-

blioteki willanowskiey przetłumaczona, (przez Hipolita Kownackiego) W Warszawie w drukarni XX. Pijarów, 1822, 8vo str. 304.

Historyczny opis Krakowa i jego okolic, przez Ambr. Grabowskiego; (z 13 rycinami). W Krakowie nakładem i drukiem Józefa Mateckiego, 1822, 8vo str. 324.

BIBLIOGRAFIA.

Catalogus librorum bibliothecae Collegii Regii Varsaviensis clericorum regularium Scholarum Piarum renovatus. Varsaviae 1822 8vo str. 497.

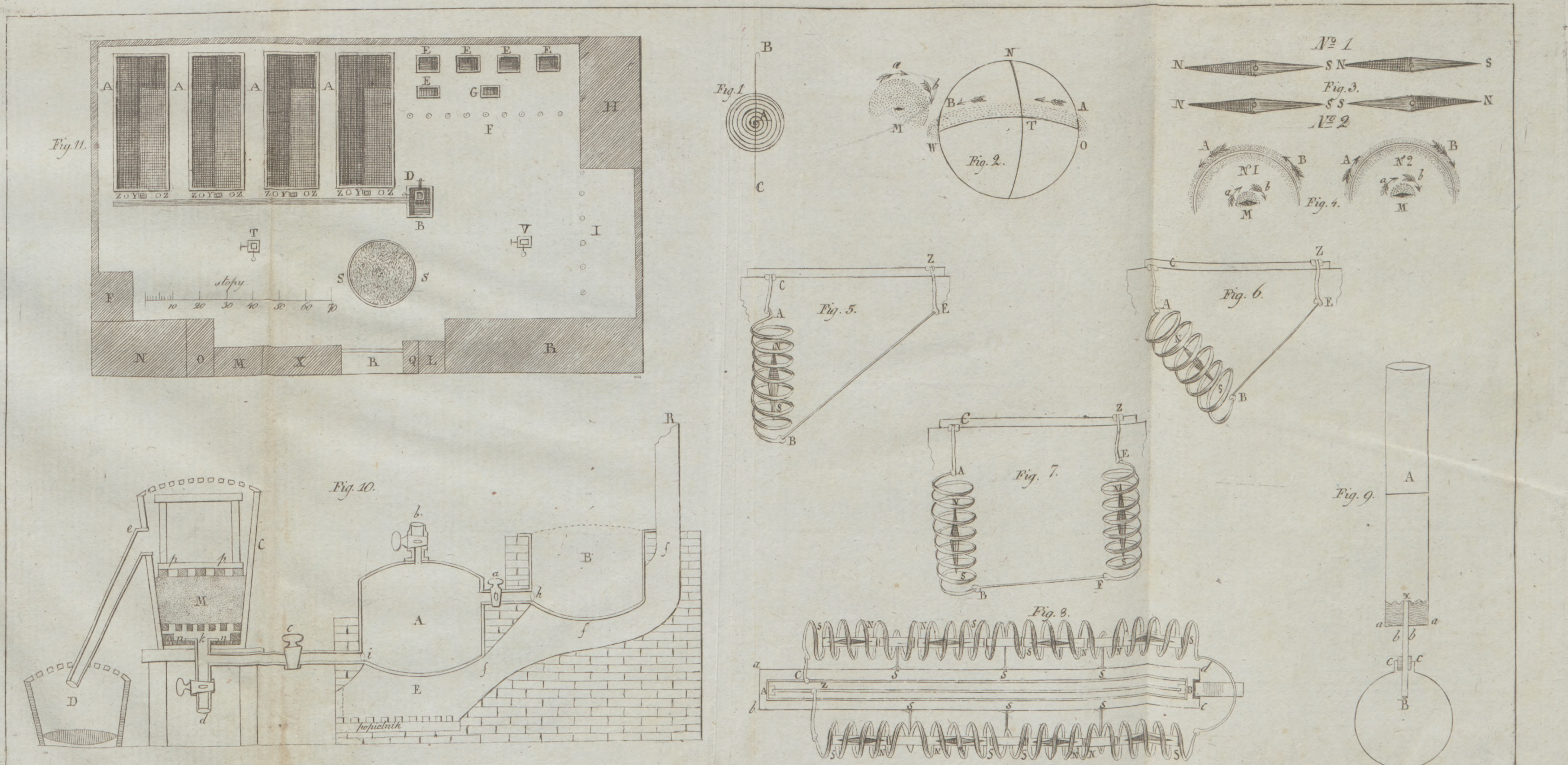
FILOZOFIA.

Die Philosophie in ihrem Verhältnisse zum Leben ganzer Völker und einzelner Menschen. Ein Versuch von Joseph Gołuchowski Dr. der Philosophie. Erlangen 1822, bey J. J. Palm und Ernest Enke in 8vo przedm. str. XIV i 219

PISMA PERYODYCZNE ROSSYYSKIE.

Od kwietnia roku bieżącego (1823) zacznie wychodzić w *Petersburgu*, w języku rossyyskim, nowe pismo peryodyczne, pod tytułem: *Dziennik sztuk pięknych* (Журналъ изящныхъ искуствъ), mający obeymować: 1) Historyą sztuk, 2) Obyczaje, obrzędy i stroje dawnych i teraźnieyszych narodów, 3) Literaturę, 4) Bijografią sławnieyszych artystów i ludzi, którzy się wiadomościami lub opieką, do wzrostu sztuk przyłożyli, 5) Sztuki w Rossyi, stan ich dawny i obecny, 6) Krytykę. 7) Rozmaitość: nowiny, odkrycia, anegdoty, wyjątki z dzieł teorycznych, wykład wyrazow technicznych, i t. d. Wychodzić będzie, co dwa miesiące, numer z 10ciu arkuszy złożony, w formacie ćwiartkowym z rycinami; pierwszy numer wyydzie w kwietniu roku bieżącego, a ostatni w lutym roku następnego 1824. Wydawcą jest W. J. Hryhorowicz. Prospekt drukowany jest w typografii *Grecza*.

Koniec Tomu Pierwszego.


Fig. 1.
Fig. 2.
Fig. 3.
Nº 1
Nº 2
Fig. 4.
Fig. 5.
Fig. 6.
Fig. 7.
Fig. 8.
Fig. 9.
Fig. 10.
Fig. 11.
stopy
popielnik